M.B. im. L. W. w Łodzi

12 stron **Magazyn świąteczny** 12 stron

Wydanie A | ŁÓDŹ piątek 17, sobota 18, niedziela 19 i poniedziałek 20 kwietnia 1981 roku Rok XXXVII nr 76 (9827) | Cena 2 zł

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

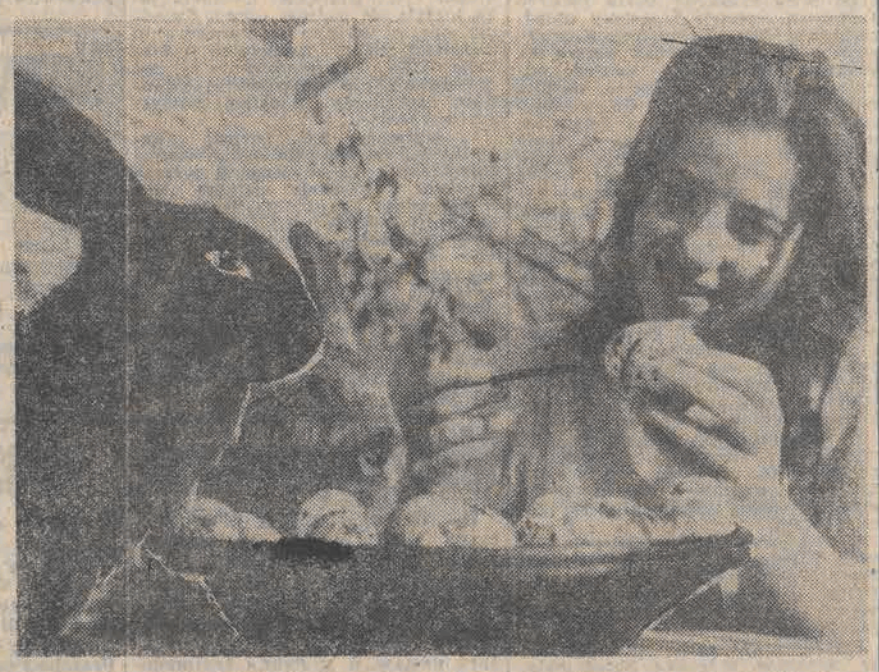

Z okazji Świąt Wielkiej – nocy

zdrowia i pogody ducha życzy swoim Czytelnikom i Przyjaciołom

zespół „Dziennika Łódzkiego"

Projekt zmian w Statucie PZPR – tematem posiedzenia Komisji Zjazdowej

Wczoraj w gmachu KC PZPR odbyło się pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR — STANISŁAWA KANI, kolejne IV plenarne posiedzenie Komisji Zjazdowej. Głównym celem posiedzenia było przedyskutowanie projektu zmian w statucie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Kwestie statutu PZPR, zmian i modyfikacji do tego dokumentu są przedmiotem szczegółowych rozważań i analiz dokonywanych w I Zespole Problemowym Komisji Zjazdowej, którego działalność poświęcona jest zagadnieniom umacniania zwartości partii, rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej i leninowskich norm życia partii.

Punktem wyjścia w dyskusji na posiedzeniu komisji było zagajenie sekretarza KC PZPR Zdzisława Kurowskiego. Z upoważnienia Prezydium Komisji Zjazdowej przedstawił on propozycję uwag i zmian do statutu PZPR.

W projekcie statutu, który przedłożony zostanie IX Zjazdowi uwzględniono wnioski, umacniające fundamentalne zasady funkcjonowania PZPR jako partii kierującej się teorią marksizmu-leninizmu, stosującej ją w sposób twórczy zgodnie z warunkami i potrzebami kraju, opierającej się na leninowskich zasadach demokracji i dyscypliny, kontynuującej tradycje polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego oraz pozostającej wierną ideałom patriotyzmu i internacjonalizmu.

Tekst dotychczasowego statutu został poważnie zmieniony przez wprowadzenie nowych merytorycznych sformułowań, zmianę konstrukcji i wyeliminowanie sformułowań niejasnych. Dokonane zmiany mają na celu zdemokratyzowanie stosunków w partii, stworzenie większych gwarancji przestrzegania w życiu partii zasad leninowskich.

Wprowadzono trzy nowe rozdziały: „Demokracja wewnątrzpartyjna i centralizm demokratyczny" „PZPR w systemie demokracji socjalistycznej" oraz kolejny rozdział — „Zasady wyborcze", który określa demokratyczne zasady wyboru władz i delegatów zapewniając ich tajność i nieograniczoność w zgłaszaniu kandydatów.

Zmiany w pozostałych rozdziałach dotyczą przede wszystkim określenia obowiązków i uprawnień instancji i organów wybieralnych wszystkich szczebli, zwiększenia ich rangi, zapewnienia demokratycznego ich funkcjonowania oraz oparcia pracy partyjnej przede wszystkim na aktywie społecznym przy wyraźnym określeniu służebnej roli aparatu partyjnego wobec organizacji partyjnych i instancji wybieralnych. Zmiany zmierzają też do zwiększenia rangi POP w życiu partii, konkretyzacji praw i obowiązków członka partii niezależnie od zajmowanej funkcji, zaostrzenia kryteriów przyjmowania do partii oraz zwiększenia odpowiedzialności towarzyszy udzielających rekomendacji nowo wstępującym do PZPR.

Zmiany dotyczą również wprowadzenia zakazu powierzania jednej osobie kilku kierowniczych funkcji partyjnych, społecznych i państwowych, zwiększenia uprawnień Komisji Rewizyjnej i Komisji Kontroli Partyjnej a także jawności życia partii, przepływu informacji oraz przeprowadzania konsultacji.

(Dalszy ciąg na str. 3)

X Zjazd NSPJ

zakończony

E. Honecker ponownie sekretarzem generalnym KC

16 bm. w Berlinie zakończył się X Zjazd NSPJ. Na zamkniętym posiedzeniu w ostatnim dniu obrad delegaci jednomyślnie wybrali nowy Komitet Centralny i Centralną Komisję Rewizyjną. Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego, na którym sekretarzem generalnym KC NSPJ wybrano ponownie Ericha Honeckera.

Następny numer „DŁ" ukaże się we wtorek, 21 kwietnia.

ŻYCZENIA PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Papież Jan Paweł II przesłał następujący list z życzeniami wielkanocnymi do prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego:

Przekazując te życzenia wielkanocne pragnę zapewnić, że stale trwa szczególna więź pomiędzy synem narodu, któremu opatrzność przeznaczyła posługę na rzymskiej stolicy świętego Piotra — a tą ojczyzną która go zrodziła Kościołem w Polsce i Episkopatem. Więź owa ześrodkowuje się wokół osoby Waszej Eminencji, w którego serce Bóg włożył wielką miłość do tej ojczyzny i do Kościoła, czyniąc go wielkim pasterzem i wychowawcą rodaków w tych przełomowych czasach.

Codziennie się modlę o to przed wizerunkiem Pani Jasnogórskiej aby na każdy dzień i na wiele jeszcze lat starczyło Księdzu Prymasowi tych tak cennych dla nas zasobów ducha i ciała — aby były one dla wszystkich widzialnym znakiem mocy Chrystusa Zmartwychwstałego na polskiej ziemi.

Na ręce Księdza Prymasa składam również najserdeczniejsze życzenia wielkanocne dla moich braci w biskupstwie, kapłanów, rodzin zakonnych męskich i żeńskich — a wreszcie dla wszystkich umiłowanych rodaków.

Łódzkie obchody Miesiąca Pamięci Narodowej

Wczoraj w związku z obchodami Miesiąca Pamięci Narodowej odbył się pod Pomnikiem-Mauzoleum na Radogoszczu uroczysty wiec społeczeństwa naszego miasta. Po apelu poległych wieniec pod pomnikiem złożyła delegacja Łódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w skład której wchodzili: sekretarz KŁ PZPR — Jan Nosko, przewodniczący ŁK FJN — Antoni Kotełko, sekretarz WK ZSL — Ludwik Kępa, sekretarz ŁK SD — Władysław Rzymski oraz wiceprezydent Łodzi — Józef Kowalski. Wieńce i wiązanki kwiatów złożyły pod pomnikiem delegacje ZW ZBoWiD, Związku Inwalidów Wojennych, byli więźniowie obozów koncentracyjnych i kombatanci II wojny światowej.

Również wczoraj w Oddziale Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego na Radogoszczu otwarta została wystawa poświęcona obozowi koncentracyjnemu Sachsenhausen-Oranienburg. Wystawę zorganizował Ośrodek Kultury i Informacji NRD w Polsce przy współudziale Klubu b. Więźniów Sachsenhausen i ZBoWiD. W salach Muzeum na Radogoszczu zgromadzono dokumenty, zdjęcia i pamiątki z utworzonego w 1936 roku obozu, w którym przebywali między innymi profesorowie krakowskich uczelni. Otwarcia wystawy dokonali sekretarz KŁ PZPR — Jan Nosko i wicedyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD — Reinhardt Gutsche.

Wczoraj przed południem miało również miejsce spotkanie prezydenta Łodzi — Józefa Niewiadomskiego z przedstawicielami Zarządu Łódzkiego Klubu Kombatantów i kół ZBoWiD. (sk)

Spotkanie ministra Cioska z delegacją KKP NSZZ „Solidarność"

Jak informuje Biuro Rzecznika Prasowego Rządu — 16 bm minister Stanisław Ciosek spotkał się z delegacją KKP NSZZ „Solidarność" której przewodniczył Zbigniew Bujak. Przedmiotem spotkania było przygotowanie rozmów rządu i KKP NSZZ „Solidarność". Uzgodniono, że w ramach tych rozmów zostaną uwzględnione propozycje tematyczne Komitetu Rady Ministrów d/s Związków Zawodowych i KKP NSZZ „Solidarność". Omawiano również bieżące problemy współpracy.

(PAP)

Strajk okupacyjny rolników w Inowrocławiu

16 bm. w siedzibie Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL w Inowrocławiu (woj. bydgoskie) Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" proklamował strajk okupacyjny zajmowanych przez ZSL pomieszczeń i — głodowy zlokalizowany w tym samym obiekcie. Innym instytucjom nie ogranicza się wykonywania normalnej pracy. W obydwu formach protestu bierze udział łącznie 120 osób, z których 27 rozpoczęło głodówkę.

Strajk w Inowrocławiu — poinformowano dziennikarza PAP Tadeusza Szumińskiego — ma wyłącznie charakter solidarnościowy z rolnikami okupującymi od 16 ubiegłego miesiąca siedzibę WK ZSL w Bydgoszczy.

(PAP)

Rozmowy w Bydgoszczy

Do Bydgoszczy udali się 16 bm. minister d/s związków zawodowych Stanisław Ciosek i wiceminister rolnictwa Andrzej Kacała w celu podjęcia rozmów z Komitetem Strajkowym Rolników Indywidualnych przebywających w lokalu WK ZSL w Bydgoszczy. Rozmowy rozpoczęły się około godz. 22.

(PAP)

Zjazd SPATiF rozpoczął obrady

16 bm., w warszawskim Teatrze Dramatycznym, rozpoczęły się dwudniowe obrady Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu SPATiF — ZASP.

Po raz czternasty w Polsce Ludowej, a 39 od momentu powstania ZASP, artyści polskiego teatru spotkali się, aby omówić najważniejsze sprawy nurtujące ich środowisko, nakreślić program działalności nie tylko własnej organizacji, ale i całokształtu życia teatralnego w Polsce. Szczególny okres — czas przemian i odnowy — skłania reprezentantów ponad 4,5-tysięcznego środowiska do gruntownego przedyskutowania modelu działalności polskiego teatru, do debaty nad reformą istniejących form i struktur — dziś często ograniczających twórczy, artystyczny rozwój polskiej sceny i jej służby na rzecz społeczeństwa.

(PAP)

CO DZIEŃ NIESIE

W 107 dniu roku słońce wzeszło o godz. 5.35, zajdzie zaś o 19.37.

Imieniny obchodzą

DZIŚ: Robert, Rudolf, Stefan

JUTRO: Alicja, Apoloniusz, Bogusław

POJUTRZE: Jerzy, Leon

POPOJUTRZE: Agnieszka, Czesław

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z możliwością niewielkiego przelotnego śniegu. Chłodno. Temperatura minimalna minus 2, maksymalna 6 st. Wiatr umiarkowany północny i północno-wschodni.

Ciśnienie o godzinie 19 wynosiło 997,9 hPa (748,3 mm).

Ważniejsze rocznice

1892 — Ur. B. Bierut.
1946 — Proklamowanie niepodległości Syrii.

Taka sobie myśl

Historia kobiety jest historią największego despotyzmu i panowania słabych nad silnymi.

Uśmiechnij się

— Panno Reniu, zostanie pani moją żoną?
— 71, 72, 73... Tak!... 74, 75, 76...

Nasz punkt widzenia

Kiedy w końcu ubiegłego roku rozpoczynaliśmy akcję „Jak dzielić mięso?", ani przez moment nie zakładaliśmy, że może ona przyczynić się do zwiększenia rynkowego bałaganu, wydłużenia kolejek, dodatkowej straty czasu i nerwów. Niestety! Nasi „specjaliści od reglamentacji" zafundowali nam system, który stworzył piekło. A w dodatku chcemy, by ów sposób sprzedawania rozszerzyć na dalsze artykuły: masło, przetwory zbożowe, może nawet na środki piorące.

Tylko czy musimy przy tej okazji dodawać, że nie o taki jak „w mięsie" sposób chodzi? Czy naprawdę wśród licznej rzeszy ludzi zaangażowanych w ów piramidalnie bzdurny system reglamentacji nie ma ani jednej, która umie liczyć? Czy trzeba każdą niedorzeczną myśl sprawdzać na żywym organizmie społeczeństwa?

Bo oto popatrzmy: są w Łodzi sklepy, które zarejestrowały po 5 i więcej tysięcy kart na mięso. Każda taka kartka upoważnia do trzykrotnych zakupów, co daje w wyniku 15 tysięcy klientów. A że jeden zakup trwa (przy sprawnej obsłudze) około 8—10 minut, zatem na zrealizowanie wszystkich tych kart potrzeba w miesiącu 150 tysięcy minut.

Owe 150 tysięcy minut, to 2500 godzin. Czyli, że sklep, który przyjął 5 tysięcy kart, musiałby zatrudniać ponad 15 pracowników aby spełnić swe zobowiązania wobec klientów. Przy tym każdy z tych piętnastu sprzedawców musiałby pracować równiutko 8 godzin dziennie przez 5 dni w tygodniu. W sklepie musiałoby być mięso od początku do końca sprzedaży.

I tyle zwykła arytmetyka na poziomie czwartej klasy szkoły podstawowej. Czyżby tego wszystkiego nie wzięto pod uwagę w momencie planowania całego systemu? A może zabrakło wyobraźni? Może przy planowaniu posłużono się inną matematyką?

Bezwzględne fakty są takie, że przed wprowadzeniem kartek na mięso stało się w kolejkach po 3 godz., a teraz po 6 godzin. Czyżby to miała być owa nowość?

Ze sprzedaży na kartki wyłączono szereg sklepów zarówno, mięsnych, jak i garmażeryjnych. Teraz — po spędzeniu setek tysięcy godzin w kolejkach do rejestracji kart — wprowadza się kolejną regułę: rejestracja przestaje obowiązywać i każdy może kupować gdzie zapragnie. Nie powiedziano tylko co ma kupować.

Jak się bowiem okazuje, wskutek braku koordynacji między zamiarami handlu, a dostawami producentów, wcześniejsze zobowiązania nie mogą być realizowane. Co zatem umiemy robić, skoro nie stać nas na najprostsze dogadanie się dwóch ciągle z sobą współpracujących przedsiębiorstw?

Czy stać nas będzie na utrzymanie reglamentacji kolejnych artykułów żywnościowych, skoro nie umiemy załatwić sprawy pierwszej?

Piramida nonsensu!

Złośliwi powiadają, że nasi specjaliści ów tragicznie głupi system dzielenia żywności powinni najpierw wypróbować w laboratoriach lub na sobie. Przekonaliby się wtedy, że życie jest bogatsze niż horyzonty ograniczone wielkością biurkowego blatu, że nie po to uczą w szkołach arytmetyki, by o niej nie pamiętać w sytuacjach tak ważnych, jak potrzeba zapewnienia minimum wyżywienia dla 35 milionów Polaków.

A jakie są te horyzonty i jaki im towarzyszy bałagan, najlepiej świadczą fakty z 14 kwietnia br., kiedy to telewizja mówiła o wprowadzeniu przez Radę Ministrów dodatkowej reglamentacji na artykuły zbożowe, zaś rzecznik prasowy rządu stwierdził, że takiej decyzji Rada Ministrów nie podjęła.

Prawda jest jednak taka, system kartkowy jest jedynym skutecznym systemem na dziś i musi być utrzymany, ale też nie może on tworzyć piekła w piekle, jakim od kilku miesięcy staje się nasze codzienne życie.

HENRYK ZAWIRA

Projekt zmian w Statucie PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

W dyskusji, w której zabrało głos 32 mówców, podkreślono, że przedstawiany obecnie pod rozwagę projekt statutu uwzględnia wiele wniosków, uwag i propozycji zgłoszonych przez członków partii różnych środowisk, komisje i zespoły przedzjazdowe w poszczególnych województwach. Sporo jednak jeszcze postulatów nie znalazło swojego odzwierciedlenia w projekcie statutu. Dotyczy to m. in. uściślenia zasad wyborów do władz i na delegatów w PZPR. Akcentowano, że treść statutu jego sformułowania, muszą być jasne w swej wymowie proste i konkretne. Nie mogą one pozostawiać wątpliwości, stwarzać możliwości dowolnej interpretacji. Mówiono także o kwestiach precyzyjnego określenia obowiązków członków partii sprawujących w niej rozmaite funkcje. Wyraża się też wątpliwości co do słuszności ewentualnego łączenia w Statucie PZPR kwestii normatywnych oraz funkcji deklaracji ideowo-programowej. Trzeba, aby Statut PZPR był przede wszystkim katalogiem praw i obowiązków członków partii.

W wypowiedziach podkreślono jednoznacznie i zgodnie potrzebę jak najszybszego poddania pod szeroką dyskusję obecnie proponowanego projektu zmian i uzupełnień do Statutu PZPR.

W końcowej części posiedzenia Komisji Zjazdowej głos zabrał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski, który kieruje pracą Sekretariatu Komisji Zjazdowej.

Poinformował on — w odpowiedzi na zgłoszone w czasie obrad pytania — o aktualnym stanie prac nad projektem założeń programowych do dyskusji przed IX Zjazdem PZPR. Zgodnie z decyzją poprzedniego posiedzenia komisji, założenia te przesłane zostały do ponad 900 organizacji partyjnych w największych zakładach pracy w całym kraju, do wszystkich wojewódzkich komisji i zespołów przedzjazdowych, do organizacji partyjnych różnych środowisk instytucji, uczelni itp.

Na zakończenie posiedzenia głos zabrał **Stanisław Kania**, który podkreślił żywy charakter dyskusji, jaka toczyła się podczas obrad. Świadczy ona o wielkim zainteresowaniu kształtem zmian i uzupełnień w Statucie PZPR. Zainteresowanie to jest powszechne nie tylko wśród członków partii, ale w całym naszym społeczeństwie.

I sekretarz KC zwrócił uwagę na to, że dyskusja nad Statutem PZPR toczy się w sytuacji ostrego kryzysu, w klimacie wielkich obaw o przyszłość kraju. Realizujemy — stwierdził — linię socjalistycznej odnowy nakreśloną na VI i VII Plenum KC. Działamy jednak w warunkach wielkich trudności, zwłaszcza ekonomicznych, odczuwanych w coraz bardziej powszechnej skali przez ludzi. Działamy również dodał Stanisław Kania — w warunkach wielu zagrożeń ze strony sił anarchii i zdecydowanych wrogów odnowy.

I sekretarz KC ustosunkował się do szczegółowych, konkretnych wniosków przedstawionych w toku posiedzenia oraz we wcześniejszych dyskusjach i konsultacjach dotyczących zmian i uzupełnień w Statucie PZPR.

(PAP)

NSZZ „Solidarność" MKZ Ziemi Łódzkiej

Komunikat nadzwyczajny

KOMUNIKAT NADZWYCZAJNY DLA PRZEWODNICZĄCYCH KOMISJI ZAKŁADOWYCH I PRZEWODNICZĄCYCH SEKCJI BRANŻOWYCH I ZAWODOWYCH.

W dniu 22 kwietnia (środa) o godzinie 16 w sali konferencyjnej WZPB 1 Maja w Łodzi, ul. Armii Czerwonej 81/83 odbędzie się nadzwyczajne zebranie przewodniczących komisji zakładowych i przewodniczących sekcji branżowych i zawodowych. Tematem zebrania będą **wybory do Zarządu Regionalnego** oraz sprawy organizacyjne.

Przewodniczący proszeni są o przybycie z uprawnieniami komisji zakładowych z podanym numerem akcesu swojej organizacji zakładowej.

Nowy sezon bez Teatru im. Tuwima

Od dawna znane były kłopoty organizacyjno-lokalowe utrudniające prawidłową działalność Teatrowi im. J. Tuwima. Wczoraj Wydział Kultury i Sztuki Urzędu m. Łodzi przedstawił zespołowi artystycznemu teatru ostateczną koncepcję co do dalszych losów placówki. **Biorąc pod uwagę niemożność załatwienia w chwili obecnej, ani w najbliższej przyszłości, problemów z którymi borykał się teatr, postanowiono od dniem 1 września rozwiązać Teatr im. J. Tuwima w jego dotychczasowym kształcie organizacyjnym. Równocześnie powoła się przy Teatrze Powszechnym II scenę stanowiącą kontynuację działalności artystycznej zlikwidowanej placówki.**

Do szczegółów i motywów tej decyzji powrócimy na naszych łamach. Już teraz, jednak chcemy poinformować, iż uwzględnia ona zarówno interes artystów, jak i kultury łódzkiej. Rozwiązanie takie uważamy za jeden z pierwszych zdecydowanych i słusznych kroków Wydziału Kultury i Sztuki UMŁ w porządkowaniu struktur kulturalnych w mieście, zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym i możliwościami finansowo-organizacyjnymi.

(jb)

Msza święta dla marynarzy

W ramach audycji Polskiego Radia „Dla tych, co na morzu", w każdą niedzielę będą transmitowane msze święte dla marynarzy o godzinie 15.00 na falach krótkich: 31.01 m 41.18 m 49.22 m oraz na fali średniej 200 m (to jest na częstotliwościach: 9675 kC/s, 7285 kC/s, 6095 kC/s oraz 1503 kC/s).

(PAP)

Mączka paszowa z... mięsa i wędlin?

Do Ośrodka Badań Gospodarczych MKZ NSZZ „Solidarność" Ziemi Łódzkiej napływają informacje o istnieniu zagrożenia zmarnowania znacznych ilości wędlin i podrobów w wielu zakładach mięsnych. Powód — ustalona struktura dostaw w systemie reglamentacji. Jest rzeczą oczywistą, że skazani na kartki, gdy mamy do wyboru wołowinę bez kości, wolimy ją od łopatki, a spośród wędlin II grupy „krakowską" zamiast „mielonki". To powoduje masowe zwroty niektórych wędlin II grupy oraz mięsa mielonego z powrotem do producentów.

O ile są one dobrze przechowywane w sklepach — mogą być przechowywane dalej w chłodniach, jeśli zaś zepsute — przeznacza się je na mączkę paszową. Przechowywanie zwróconych wyrobów nie jest jednak rozwiązaniem. Oto noga wieprzowa za 8 złotych powinna po miesiącu przebywania w chłodni kosztować zł 80...

Ośrodek Badań Gospodarczych MKZ wystosował w środę pismo do prezydenta Łodzi, w którym postulował zmianę struktury dostaw wędlin II gatunku (wyeliminowanie nie kupowanych mortadeli, mielonki itp.), skierowanie ich do systemu sprzedaży bezkartkowej oraz zbadanie sytuacji w zakładach mięsnych. Wczoraj mieszana komisja przedstawicieli Sekcji Interwencji MKZ oraz Urzędu Miasta udała się do Zakładów Mięsnych w Pabianicach. Stwierdzono, że istotnie zagrożenie zmarnowania „zwrotów" istnieje, choć dowodów na już zaistniałe marnotrawstwo nie znaleziono.

Według informacji biura prasowego MKZ, prezydent Łodzi wyraził gotowość zajęcia się sprawą postulowanej zmiany struktury dostaw wędlin II grupy.

Naszym zaś zdaniem, innym rozwiązaniem (do rozważenia) obok sprzedaży bezkartkowej niektórych gatunków mięsa i wędlin II grupy byłoby również skierowanie tych artykułów do stołówek zakładowych, wczasowych, kolonijnych.

(aga)

ŁÓDŹ W ŚWIĘTA

SOBOTA, 18 KWIETNIA

Tego dnia wszystkie sklepy spożywcze rozpoczną pracę jak w zwykłym roboczym dniu tygodnia, zakończą natomiast o godz. 16. Nieczynne będą sklepy z artykułami przemysłowymi — z wyjątkiem „Uniwersalu", który pracować będzie w godz. 9—15.

Zakłady gastronomiczne będą czynne do godz 17 a część ma dyżurować do godz 20.

Zakłady usługowe będą nieczynne, z wyjątkiem dyżurujących tak jak w wolne soboty stacji obsługi samochodów, pogotowia radiowo-telewizyjnego i zakładów fryzjerskich.

Całodobowe stacje benzynowe pracują normalnie a dwuzmianowe w godz 8—14. Dyżurne kioski czynne w godz. 8—18.

NIEDZIELA, 19 BM.

Cała sieć handlowa i usługowa będzie zamknięta. Pracuje 12 kiosków „Ruchu" przy dworcach PKP i PKS w godz. 10—18 W godz. 12—20 dyżuruje 10 zakładów gastronomicznych a zakłady przy hotelach czynne będą jak w każdą niedzielę. Tego dnia nie pracują całodobowe stacje CPN w Łodzi przy ul. Obywatelskiej 181, w Starowej Górze i w Piotrkowie przy ul. Dworcowej 4 oraz wszystkie dwuzmianowe.

PONIEDZIAŁEK, 20 BM.

Pracować będzie tylko w godz. 10—16 sześć dyżurujących sklepów ogólnospożywczych, w godz. 11—18 — 12 sklepów cukierniczych, w godz. 10—15 pięć kwiaciarni, w godz. 8—18 dyżurujące kioski „Ruchu" w godz 12—20 — 10 zakładów gastronomicznych.

Nie pracują stacje całodobowe CPN w Łodzi przy ul. Obywatelskiej 64/66 w Starowej Górze i w Piotrkowie przy ul. Sulejowskiej. Stacje dwuzmianowe pracują w godz 8—14.

WTOREK 21 BM.

Ponieważ wolny dzień w handlu artykułami spożywczymi przeniesiony został właśnie z soboty na wtorek, dyżurować będzie tego dnia jedynie 41 sklepów z artykułami żywnościowymi w godz. 7—13 (te same, które dyżurują w wolne soboty) oraz w godz. 9—16 pięć kwiaciarni.

Wszystkie placówki handlu artykułami przemysłowymi, usługowe, zakłady gastronomiczne i kioski „Ruchu" pracują jak w dni powszednie. „Uniwersal" czynny będzie w godz 13—19.

Adresy dyżurujących sklepów, zakładów usługowych i gastronomicznych winny znajdować się na drzwiach wejściowych wszystkich tego typu placówek.

Gwałciciel nieletnich – zatrzymany

O pierwszym wypadku zgwałcenia 10-letniej dziewczynki na Retkini KD MO Łódź-Polesie została powiadomiona na początku maja ub. roku. W relacji dziewczynki jakiś sympatyczny młodzieniec poprosił o szklankę wody, wszedł z nią do mieszkania a następnie dokonał gwałtu, grożąc jej pobiciem jeśli powiedziałaby coś rodzicom lub milicji. Taką metodę stosował młody gwałciciel jeszcze kilkakrotnie. Przed południem upatrywał swoją ofiarę, szedł z nią aż pod drzwi mieszkania, a następnie pod różnymi pozorami dostawał się do wnętrza, gdzie dokonywał gwałtu. Oprócz wspomnianego czynu gwałty zdarzyły się 24 maja i 6 sierpnia na Retkini, 16 i 27 listopada w Śródmieściu, 24 lutego na Radogoszczu i 7 kwietnia na Retkini.

KD MO Łódź-Polesie podjęła działania zmierzające do „nakrycia" gwałciciela. Sprawa nie była łatwa, gdyż relacje dzieci były różne i wprowadzały rozbieżne dane. Na terenie osiedla Retkinia działała specjalna grupa funkcjonariuszy MO, która prowadziła obserwację i kontrole na przystankach MPK i w kolejkach, dysponując przybliżonym portretem sprawcy. Skontrolowano kilkudziesięciu młodych mężczyzn. Dopiero 14 kwietnia przed jednym ze sklepów na Retkini zatrzymano młodego chłopca, który nie potrafił wytłumaczyć celu swojego pobytu w tym rejonie miasta, a jego rysopis zgadzał się z portretem poszukiwanego gwałciciela.

Zatrzymanym okazał się 16-letni uczeń II klasy jednej ze szkół zawodowych, z dobrze sytuowanej rodziny, mieszkający w dzielnicy Górna. Przyznał się on do popełnionych czynów i stwierdził, iż pobudził go do takiego postępowania film „Dziewczyna z reklamy", wyświetlany w ubiegłym roku. Twierdził też, że liczył na zastraszenie dziewczynek i brak oporu z ich strony. Funkcjonariusze MO zanotowali od maja ub. roku do kwietnia br. 8 przypadków gwałtów na małych, 10—11-letnich dziewczynkach. Zatrzymany przyznał się jeszcze do 5 gwałtów o których dziewczynki nie powiadomiły swoich rodziców, bądź też sami rodzice nie zameldowali o tym milicji.

W opinii funkcjonariuszy MO młody człowiek jest niezwykle opanowany i spokojny. Odznacza się bystrością i doskonałą pamięcią. Postępował z całą odpowiedzialnością, a nawet celowo mylił ślady. Jego sprawą zajmie się Sąd dla Nieletnich. Konieczne też będą szczegółowe badania lekarskie i dokładne wyjaśnienie motywów jego postępowania. Milicja przestrzega tą drogą rodziców, którzy pozostawiają dzieci bez opieki, przed różnego rodzaju przestępcami, którzy wykorzystując nieobecność dorosłych dostają się do mieszkań, przeważnie w celach rabunkowych.

(sk)

Wyjaśnienie

W związku z fałszywą informacją, dotyczącą mojej osoby, zawartą w artykule Ob. Edwarda Bryla, zamieszczonym na łamach „Dziennika Łódzkiego" w dniu 15 bm. pt. „Domu za drutami — ciąg dalszy", wyjaśniam.

We wspomnianym artykule Edward Bryl twierdzi jakobym wystosowała pismo do marszałka Sejmu z żądaniem zakazu publikowania jego artykułów krytycznych na temat łódzkiej służby zdrowia. Otóż chcę stanowczo przeciwstawić się takim fałszywym twierdzeniom i zapewnić, że nigdy ani ustnie ani na piśmie nie informowałam marszałka Sejmu na ten temat. Nie jest mi również znane stanowisko Egzekutywy KŁ PZPR w tej sprawie, jest zatem oczywiste, że nie mogłam go nigdzie i nikomu prezentować.

Nie są również prawdziwe sugestie Edwarda Bryla odnoszące się do spraw związanych z Wiśniową Górą. Prawda jest zgoła inna. Na spotkaniu poselskim w Kombinacie Budowlanym „Południe" istotnie poruszano tę sprawę. Zgłoszone w czasie spotkania uwagi i zastrzeżenia co do wymiaru kar dla pracowników zakładu opiekuńczego w Wiśniowej Górze przekazałam Prokuratorowi Wojewódzkiemu w Łodzi. W odpowiedzi na nie, opisując sprawę, prokurator wyjaśnił między innymi, iż Prokuratura Rejonowa w Pabianicach uznała wyrok za rażąco łagodny i wniosła jego rewizję. Skarga rewizyjna nie została jeszcze rozpatrzona przez Sąd Wojewódzki. Tyle wiadomo mi w sprawie Wiśniowej Góry.

FELICJANNA LESIŃSKA

echa tygodnia

UPI pisze, że w Senacie amerykańskim zaznaczył się głęboki podział w związku z propozycją administracji sprzedaży Arabii Saudyjskiej samolotów wywiadowczych typu AWACS oraz latających cystern typu KC-135, a także dodatkowego wyposażenia dla myśliwców F-15. Szczególne zastrzeżenia wzbudza projektowana sprzedaż samolotów AWACS i może ona przesądzić, że cały pakiet zostanie odrzucony.

* * *

Przy stoliku w rogu restauracji „Camino Real Hotel" w stolicy Meksyku rozmawiają po cichu pewien zagraniczny biznesman i średniego szczebla funkcjonariusz rządowy. W połowie konwersacji cudzoziemiec od niechcenia kładzie na stojącym obok krześle kopertę. Odchodzi, a koperta pozostaje. Funkcjonariusz rządowy wsuwa ją w kilka minut później do kieszeni płaszcza i oddala się.

W taki to właśnie sposób dokonuje się w dzisiejszych czasach aż za wiele najważniejszych transakcji w światowym biznesie. Od sprytnie wymyślnym metod zagarnięć na Bliskim Wschodzie i w Ameryce Łacińskiej, po wymuszenie w stylu iście mafijnym w krajach Afryki i Indonezji — powszechna gra łapówkarska w pogoni za zyskiem trwa. (Wg tygodnika „Time").

* * *

Od dłuższego czasu watykańska dyplomacja, przy osobistym udziale papieża Jana Pawła II jest zaangażowana w działalność rozjemczą między Argentyną i Chile. Chodzi o rozsądzenie ponad 100-letniego sporu o kilka wysepek i skrawek kontynentu na samym południu Ameryki Południowej, w pobliżu Ziemi Ognistej.

Wszystko wskazuje, że mediacja, trwająca już ponad rok, przyniesie pozytywne rezultaty. Gdyby doszło do porozumienia, nie jest wykluczone, że Jan Paweł II osobiście udałby się do Chile i Argentyny, aby uczestniczyć w uroczystości realizacji tego porozumienia.

* * *

Paryski tygodnik „Le Point" zamieścił artykuł Andre Chambrauda, który wskazuje, że nadchodzące wybory prezydenckie są najnudniejszymi w historii Piątej Republiki. Kandydaci ubiegający się o stanowisko szefa państwa nie mogą pozwolić sobie na żadne odstępstwa od stereotypowych wypowiedzi, z obawy, iż pociągnie to za sobą utratę głosów tej czy innej grupy ludności. Dotychczasowa kampania propagandowa przebiega więc w atmosferze nudy i zniechęcenia Francuzów.

* * *

Przedstawiciele kilku przedsiębiorstw jugosłowiańskich podpisali niedawno w Belgradzie z radzieckim przedsiębiorstwem handlu zagranicznego „Sojuzpłodoimport" kontrakt na dostawy do Związku Radzieckiego dużej ilości jugosłowiańskich artykułów żywnościowych. Wartość tego eksportu wyniesie około 26 mln dolarów. Chodzi tu głównie o przetwory warzywno-owocowe. W najbliższych dniach kontrakt ten zostanie uzupełniony dodatkowym porozumieniem przewidującym dalszy eksport wartości 12 mln dolarów.

* * *

Amerykańskie towarzystwo międzynarodowej polityki ekonomicznej opublikowało studium omawiające strategię polityki energetycznej, jaką Stany Zjednoczone winny opracować na najbliższe dziesięciolecie. Według tego studium, konieczne jest wprowadzenie nowych, bardzo wysokich podatków na importowaną ropę naftową. Tylko w ten sposób będzie można przyhamować politykę stałego podwyższania cen stosowaną przez państwa OPEC.

* * *

Jak wynika z doniesień agencji Tanjug, komentator rozgłośni radiowej w Zagrzebiu, Milka Sundić, ostro zareagował na stanowisko prasy albańskiej wobec niedawnych zajść w okręgu autonomicznym Kosowo. Chodzi tu o publikację „Zeri i Populit" z 8 bm. oraz o artykuł tiranskiego dziennika „Bashkimi" z 10 bm., imputujący władzom jugosłowiańskim fałszowanie spisu powszechnego w Kosowie. Spis ten prowadzony jest obecnie w całej SFRJ; „Bashkimi" uważa, że władze wywierają — pośrednio i bezpośrednio — nacisk na albańską ludność Kosowa i innych regionów Jugosławii, aby deklarowała pochodzenie tureckie, muzułmańskie lub cygańskie.

KRONIKA wypadków

▼ Godz. 8.30 Kierowca ciężarowej „Skody" Zygmunt T. na skrzyżowaniu ul. Żeromskiego z al. Mickiewicza spowodował zderzenie z tramwajem 27/4. Pasażerka Anna G. doznała stłuczenia głowy.

▼ Godz. 14.10. Nietrzeźwy Zbigniew J. jadąc motocyklem na ul. Obywatelskiej 114 wjechał na chodnik i uderzył w słup, doznając obrażeń twarzy.

▼ Godz. 15.00 Ogólnych potłuczeń doznała Władysława C., która na skrzyżowaniu ulic Armii Czerwonej i Przędzalnianej wpadła na „Fiata".

▼ Godz. 15.10 Nietrzeźwy kierowca „Warszawy" Leonard M. na ulicy Inlanckiej 20 uderzył w drzewo i doznał złamania żebra. Obrażeń głowy doznał pasażer Henryk T., którego umieszczono w szpitalu.

▼ Godz. 19.35 Kierowca „Żuka" BYC 457 B na ul. Aleksandrowskiej przy Traktorowej spowodował zderzenie z motorowerem „Jawa". Prowadzący go Grzegorz G. doznał ogólnych obrażeń.

(eh)

SPORT • SPORT • SPORT

Widzew „na szańcach" Wrocławia
ŁKS „o wszystko" z Zagłębiem

Świąteczny weekend sportowy przebiegać będzie przede wszystkim pod znakiem piłki nożnej. Rozegrana zostanie 22 seria mistrzowskich spotkań w ekstraklasie.

W roli gospodarza wystąpi ŁKS, który podejmować będzie sosnowieckie Zagłębie (pocz. spotkania sobota, godz. 11). Nie chcemy absolutnie przed tym meczem siać defetyzmu. Wszystkie fakty wskazują jednak, że dla dwóch rywalizujących zespołów jest to w sumie konfrontacja „o wszystko". Zagłębie ma na swym koncie 14 punktów, gospodarze zaś o cztery więcej.

Zapowiada się zatem interesująca walka. Sosnowiczanie zaprezentowali się w II połowie spotkania z Arką Gdynia z jak najlepszej strony. Pokazali szybki, ekonomiczny futbol. Jaka jest forma zespołu, byłego kadrowicza Mazura, Tochela (powołanego na testy kadry) i Geszlechta (reprezentacja młodzieżowa) przekonamy się na stadionie przy al. Unii.

„Na szańce Wrocławia" natomiast udaje się Widzew. To też bardzo ciekawa ligowa konfrontacja, bowiem Śląsk przy ewentualnym sukcesie ma jeszcze szanse na włączenie się do walki o udział w rozgrywkach Pucharu UEFA. Ponadto jako zespół zrzeszony w pionie wojskowym będzie zapewne chciał utorować drogę do tytułu mistrzowskiego warszawskiej Legii.

W pozostałych meczach zmierzą się: Arka — Lech, Górnik — Motor, Odra — Wisła, Stal — Ruch, Szombierki — Bałtyk i Zawisza — Legia.

(asz.)

Porażka Anilany

W meczu rewanżowym, szczypiorniści łódzkiej Anilany przegrali z drużyną Stali Mielec 24:26.

Był to mecz stojący nie niezłym poziomie, o wiele wyższym od pierwszego spotkania. Łodzianie do przerwy prowadzili równorzędną walkę. Najwięcej bramek dla Anilany zdobyli Z. Przybysz — 10 i G. Kosma — 9.

Pozostałe wyniki rewanżowych spotkań: Pogoń Szczecin — Korona Kielce 24:24, Śląsk Wrocław — Hutnik Kraków 26:25, Pogoń Zabrze — Spójnia Gdańsk 24:18, Grunwald Poznań — Wybrzeże Gdańsk 34:23.

Na czele tabeli znajduje się zespół krakowskiego Hutnika (45 pkt.) przed Wybrzeżem Gdańsk (także 45 pkt., gorszy stosunek bramek). Anilana — miejsce 5 (30 pkt.).

(per)

W SKRÓCIE

▼ W drużynowym turnieju kobiet mistrzostw świata w tenisie stołowym w Nowym Sadzie drużyna Polski w swym kolejnym meczu pokonała Australię 3:0.

W turnieju mężczyzn nasz zespół pokonał ZSRR 5:3.

▼ Belg D. Willems wygrał uliczne kryterium zawodowców „Fleche Walone".

▼ Już w pierwszej rundzie odpadł szwedzki tenisista B. Borg, przegrywając na turnieju w Monte Carlo z Paragwajczykiem V. Peccim w trzech setach.

Koledze

MARKOWI PLECHOWI

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

DYREKCJA POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA oraz PRACOWNICY ŁPKiW

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 kwietnia 1981 r. zmarł w wieku 79 lat

Ś. † P.

JAN PIK

długoletni pracownik Łódzkich Zakładów Wyrobów Gumowych „Stomil" w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się 17 kwietnia br. o godz. 14 na cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu, o czym powiadamiają pogrążone w głębokim smutku

ŻONA z RODZINA

Dnia 16 kwietnia 1981 r. zmarł w wieku lat 50

Ś. † P.

WALDEMAR BILSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 kwietnia br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza rzym. kat. na Dołach o czym zawiadamiają

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE WNUCZKA

W dniu 16 kwietnia 1981 roku zmarła, przeżywszy lat 84

Ś. † P.

DIONIZA KOPCZYŃSKA

z domu HERMES

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21 kwietnia br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza św. Józefa przy ul. Ogrodowej w Łodzi, o czym zawiadamiają

SYN z RODZINA

MGR

EDMUNDOWI ZIEMBIE

z powodu śmierci

ŻONY — TERESY

wyrazy szczerego współczucia składają:

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ZAKŁADU PROJEKTOWANIA „TECHMA ZUGIL" w ŁODZI

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 kwietnia br. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza rzym. kat. przy ul. Ogrodowej.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 kwietnia 1981 roku po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku 67 lat

Ś. † P.

LEON LAMBACH

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 kwietnia br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza św. Antoniego, ul. Solec, o czym zawiadamia

ŻONA z RODZINA

W dniu 15 kwietnia br. zginął tragicznie w 47 roku życia

Ś. † P.

JANUSZ GASSOWSKI

LEKARZ MEDYCYNY

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 kwietnia br. (sobota) o godz. 13 na cmentarzu parafialnym w Sadlnie w woj. konińskim o czym powiadamiają pozostawieni w bezgranicznej rozpaczy

ŻONA, CÓRKA, BRAT ZA GRANICĄ oraz POZOSTAŁA RODZINA w KRAJU i ZA GRANICĄ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 kwietnia 1981 r. zmarł przewodniczący Rady Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów w Łodzi, organizator i wieloletni prezes Spółdzielni Inwalidów „Telsin" w Piotrkowie Tryb.

STANISŁAW GRYNKIEWICZ

W Zmarłym tracimy cenionego pracownika, Człowieka o wielkim sercu, jednego z założycieli Spółdzielni Inwalidów, kombatanta odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Monte Cassino, Gwiazdą Italii, Medalem „Ojczyźnie swemu Obrońcy", Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego.

Wyrazy współczucia Żonie i Dzieciom oraz pozostałej Rodzinie składają:

RADA i ZARZĄD RZSI w ŁODZI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 kwietnia br. o godz. 15 na Starym Cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15 kwietnia 1981 r. zmarł po ciężkiej chorobie

JÓZEF CHRZĄSZCZ

kierownik Działu Produkcji Dekoracji i Kostiumów Teatru Wielkiego w Łodzi, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Honorową Odznaką Miasta Łodzi. Był ofiarnym, długoletnim naszym pracownikiem, oddanym całkowicie sprawom teatru.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 kwietnia br. o godz. 14 na cmentarzu ewangelickim przy ul. Ogrodowej. Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie składają:

DYREKCJA oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z TEATRU WIELKIEGO w ŁODZI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 kwietnia 1981 r. zmarł po ciężkiej chorobie, nasz kochany Mąż, Ojciec i Dziadziuś

Ś. † P.

LEON STANKIEWICZ

LAT 78

emerytowany pracownik MHM.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 kwietnia br. o godz. 13 z domu pogrzebowego Cmentarza Komunalnego na Dołach. Msza żałobna odbędzie się dnia 1 maja br. o godz. 8.30 w kościele o.o. Bernardynów ul. Sporna 71/73, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Z ARCHIWUM posła

W Wojewódzkim Zespole Poselskim dostaję od pani Wieczorek opasłe teki dokumentów. Skrupulatnie posegregowane latami i ponumerowane, zawierają ślad każdej działalności poselskiej profesora dr Henryka Rafalskiego jako posła na Sejm z Okręgu 41 Łódź-Bałuty (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe).

Znam profesora od wielu lat. Śledzę jego działalność jako pracownika naukowego Akademii Medycznej w Łodzi i przewodniczącego Sejmowej Komisji Zdrowia. Spodziewałem się więc znaleźć w archiwum może dość jednostronny zestaw dokumentów.

Tymczasem znajduję ślady załatwienia spraw mieszkaniowych, nawet „Bizona".

...więc cofam się jeszcze o rok. I znajduję od razu: wystąpienie do ministra handlu zagranicznego w sprawie braku na naszym rynku oleju jadalnego słonecznikowego, sojowego i arachidowego. Wszystkie one zawierają znaczne ilości nienasyconych kwasów tłuszczowych występujących niedostatecznie w naszych racjach żywieniowych, a niezbędne są dla zdrowia i rozwoju człowieka. Wniosek o zwiększenie importu.

Dalsze dokumenty w tej sprawie to — odpowiedź z departamentu koordynacji MHZ, wystąpienie kolejne do Ministerstwa Przemysłu Spożywczego, Handlu Wewnętrznego. Jest tu deklaracja powiększenia produkcji masła roślinnego i margaryny „Vita" i „Nova", jako zawierających znacznie wyższe ilości tych kwasów tłuszczowych od normalnych margaryn. Masło roślinne można czasem trafić, ale kiedy pan widział „Vitę" czy „Novę"?

— Czy ja wiem? To już tyle lat!

...Wędruję dalej w stercie dokumentów. Jest wystąpienie o zwiększenie przydziałów węgla dla łódzkich rolników. Załatwione pozytywnie! Chyba największą kampanię rozwinął Profesor dla załatwienia specjalistycznych maszyn budowlanych dla Zjednoczenia Budownictwa... Komunalnego w Łodzi. W ciągu dwóch lat cała seria maszyn poza oficjalnym rozdzielnikiem trafiła do Łodzi. Szkoda tylko, że efekty jakoś mało widoczne.

— Nie dajmy się zwariować. To naprawdę nie tylko takie problemy. Załatwiłem np. dla Szpitala im. Jonschera rentgen wysokiej klasy, tyle tylko, że od trzech miesięcy stoi nie rozpakowany, bo administracja nie może się zdecydować na przeprowadzkę na I piętro. Od kilku lat toczę batalię o odżywki dla niemowląt, których brak drastycznie jest odczuwany w kraju. Swego rodzaju ciekawostką jest fakt, że prowadzę tę sprawę już z czwartym w tej chwili premierem. Więc było mi przykro, kiedy w tej sprawie przyszli do Zespołu Poselskiego przedstawiciele MKZ „Solidarność", że nie mogę doprowadzić do obfitości mleka w proszku i tych wszystkich mieszanek. Ale z drugiej strony gdyby nie fakt kilkuletnich już bojów w tej sprawie... byłoby jeszcze gorzej niż mamy.

Przez całe lata prasa pisała, że jesteśmy czwartym mocarstwem mlekowym na świecie, a tymczasem, to nigdy nie była prawda. Produkcja mleka w Polsce na osobę przez 10 lat w ogóle nie wzrosła. I nie wiem skąd rząd miał dane o obfitości mleka.

— Chciałbym w tym miejscu wrócić do naszych wcześniejszych rozmów, chyba w sumie kilkunastu. Oczywiście w sprawie leków...

— Też sprawa podobna. Gdybyśmy nie zaczęli walki od 1977 roku, byłoby teraz tragicznie.

— Dlaczego doszło do tego krachu?

— Myślę, że odpowiedź już pan znalazł w tych dokumentach, choćby na przykładzie sprawy olejowej. Przecież kiedy je zestawić razem, przebija z nich wyjątkowy brak koordynacji przez Prezydium Rządu, stąd i wadliwości w kompetencji u poszczególnych ministrów. To widać np. poprzez sprzeczności w odpowiedziach zamawiających, producentów i sprowadzających. Każdy z nich operuje jakimiś innymi liczbami, ilościami.

W sprawie odżywek i mleka dla niemowląt zaangażowane są cztery resorty i spółdzielczość mleczarska. I znów każdy przekazuje odpowiedzi wykluczające się nawzajem. Konia z rzędem temu, kto przeskoczy ten mur. Minister zdrowia pisze teraz, że moja propozycja skierowana do premiera o spowodowanie koordynacji w tej sprawie zasługuje na jak najrychlejsze wprowadzenie. Ręce opadają!

Teraz pan widzi... jeśli nie można skoordynować zakupu trzech gatunków oleju, co jest w skali gospodarki głupstwem, to co mówić o sprawach zasadniczych?

— Wróćmy do leków...

— Tu rzecz jest o tyle skomplikowana, że na świecie lekami handluje się wyłącznie za gotówkę. O kredytach nie ma mowy. Jeśli więc skarb państwa nie ma gotówki, to choćby miał kredyt, też nic nie załatwi.

Trudności w zaopatrzeniu w leki, środki opatrunkowe, higieniczne i dezynfekcyjne występują od 1976 r. ponieważ przy planowaniu nowej pięciolatki nie pytając nikogo i mimo prostetów, nastąpiło zmniejszenie o 60 proc. nakładów na przemysł lekowy i środków opatrunkowych przy wstrzymaniu środków na import. Na rynek trafiło w rezultacie niespełna 70 procent tego, co powinno. Na 2365 pozycje leków i środków diagnostycznych około 640 brakowało całkowicie.

Ówczesny premier — Jaroszewicz, na nasze protesty powiedział, że trzeba zbadać sytuację lekową, ponieważ ludzie za dużo leków konsumują. Rozpoczęły się więc badania zainicjowane przez Komisję Zdrowia Sejmu, resort i samego premiera.

— Jaki był ich wynik?

— Wykazały do roku 1978 stabilizację spożycia na osobę, natomiast niektóre leki wartościowe wzrosły nawet siedmiokrotnie. Wobec więc liczenia wartościowego, wydawało się, że jest wzrost spożycia, ale czysty rachunek wykazał stałe zmniejszenie produkcji i stabilizację spożycia. Od tego momentu, z początkiem 1979 r. zaczęło się przeciwdziałanie.

— Czyli trzeba było dwóch lat, żeby specjaliści mogli udowodnić premierowi, że nie ma racji?

— Tak to wychodzi. Z drugiej strony, nie mieliśmy najlepszych sprzymierzeńców w prasie. Nie mogliśmy w komisji doprosić się o podjęcie tych spraw przez prasę.

— Pisaliśmy o tych sprawach w Łodzi sporo.

W Łodzi może tak, ale nie w centralnej prasie. Zresztą, w Łodzi jeśli chodzi o prace Sejmu pisze się o Komisji Przemysłu Lekkiego, ale o pozostałych, gdzie łodzianie także pracują i to w nie mniej ważnych sprawach, już się w Łodzi nie pisze.

Ale wróćmy do leków. Od 1979 roku mamy już stały postęp choć kłopotów nie ubywa. Nie rozumiem np. dlaczego leki dla ratowania życia są coraz droższe a podstawowe są nadal tanie. Rozumiem wzrost kosztów produkcji, ale tu inaczej trzeba rozkładać te sprawy. Tylko — jeżeli w sprawie odżywek dla niemowląt ma pan do czynienia z czterema resortami, to w sprawie leków już z dziewięcioma. Tu już nie ma absolutnie żadnej koordynacji.

— Jest to chyba jeden z ważniejszych dowodów na bezwzględną potrzebę reorganizacji rządu i systemu kierowania państwem.

— To prawda! Zwłaszcza, że przedtem wicepremierów, czyli głównych koordynatorów mieliśmy nawet więcej, a nie służyli, tak jak teraz, w straży pożarnej. Mieli więcej czasu na merytoryczną działalność. To rzeczywiście jeden z dowodów na potrzebę reformy rządu.

— Co udało się zdziałać w sprawie leków?

— Stanęliśmy na stanowisku, że trudności te nie mogą nakładać się z mięsnymi. Można je przynajmniej załagodzić. 40 procent ludzi przyjmuje leki, a nie 100 proc., tak jak mięso. Powiedzieliśmy, że gotówka na leki musi się znaleźć i wyegzekwowaliśmy to. Dostępność leków dzisiaj nie jest jeszcze na możliwości państwa, ale musi się poprawić. Rozumie to zresztą dobrze premier Jaruzelski, stąd ten trzeci punkt w jego dekalogu. Ten premier dostrzegł właściwą wagę sprawy.

— Problem zdrowia narodu wykracza daleko poza problem leków. „Życie i Nowoczesność" opublikowało ostatnio raport członków konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość" w tej sprawie. Chciałbym, by ustosunkował się pan do jego zawartości jako szef Sejmowej Komisji Zdrowia.

— Mam tutaj cały tekst opracowania DiP i muszę stwierdzić, że komisja nasza od 1975 r. corocznie składała poprzez prezydium Sejmu dokumenty oceniające nie tylko stan zdrowia, ale i zabezpieczenia ochrony zdrowia obywateli, co zresztą autorzy rzetelnie odnotowali, opierając się także na naszych opracowaniach. Inna sprawa, że dokumenty nasze trafiały najczęściej do archiwum.

— I chyba to było całe nieszczęście tej sprawy.

— Zdawaliśmy sobie z tego sprawę i czyniliśmy starania, by problem dotarł do kogo trzeba. Wyborcy mają prawo pytać — dlaczego żeście nie wymogli? Poseł jednak ma jedną legitymację, a powodów do jej złożenia by zamanifestować z czym się nie zgadza, było wiele. Dlatego woleliśmy starać się docierać z problemami. Od 1979 r. docieraliśmy już do członków Biura Politycznego i efekt był. Ówczesny sekretarz KC zajmujący się tymi problemami — tow. Kania, docenił wagę sprawy. Ten tekst był przesłany i do rządu i do Rady Państwa. Leżał na biurku przed każdym, kto chciał się z nim zapoznać.

— Wynika, że niewielu było takich, którzy chcieli się z nim zapoznać?

— W to nie wnikam. Jak ktoś bardziej interesował się kolorowymi telewizorami, trudno by zajął się lekami. Zwłaszcza, że dla niego ich starczało. Mówiłem także o tym jako zaproszony do pracy w zespole VIII Zjazdu, który ustosunkował się do problemu bardzo poważnie.

— Tyle, że potem znów sprawa przycichła. A swoją drogą strasznie długa była droga do ujawnienia społeczeństwu prawdy o stanie zdrowia i jego służby.

— Oddając autorom DiP całą cześć za podjęcie sprawy, myślę, że najważniejsze będzie tu coś innego. Wnioski jakie wszyscy musimy wyciągnąć z dotychczasowych doświadczeń.

Pierwsze czego byśmy sobie życzyli, to — musi wzrosnąć rola posła. Wszystko o czym mówiliśmy dotychczas wykazuje to niezbicie. I to posła tak w jego okręgu w stosunku do władz terytorialnych jak i w Sejmie do władz centralnych. Posła uczestniczącego w pracy zespołu poselskiego, komisji sejmowej i sejmowego gremium.

Nie wyobrażam sobie socjalistycznej odnowy, pogodzenia demokracji z socjalizmem inaczej, jak poprzez wzrost odpowiedzialności i rangi posła, układu między zależnością posła od wyborców i od partii czy stronnictwa do którego należy. Poseł musi wiedzieć, że w pierwszym rzędzie zależy od wyborców, a w drugiej lub równoległej — od partii.

Druga sprawa, to praktyka nadrzędności konstytucyjnej Sejmu nad wszystkimi władzami w kraju i pośredni wpływ partii i stronnictw na wszystko co dzieje się w kraju. To wszystko co zapisane jest w konstytucji o przewodniej roli klasy robotniczej i jej partii, musi koncentrować się w sejmowej większości głosów.

— I myślę, że w praktyce realizacja tych celów powinna znaleźć odbicie w innym nieco składzie dokumentów tego, co nazwaliśmy na wstępie — archiwum posła. Oby jak najrychlej, choć pracy będzie pan mieć bardzo wiele.

— Dziękuję za rozmowę i do rychłego zobaczenia w Sejmie.

— Także liczę, że łódzka prasa spotykać będziemy tam częściej.

Rozmawiał **LESZEK RUDNICKI**

Tadeusz Chróścielewski

Mój świat

Pamięci generała Władysława Sikorskiego

Mój świat w dniu łzy i krwi, i wrzosu
W podziemie wtrącił huk z niebiosów.

Nad Gibraltarem ktoś zdjął z nieba
I w trumnie morza świat pogrzebał.

Mój świat — gdzie ptaki co noc krzyczą
I czas się mierzy szubienicą...

A jednak zbrojni pod olszyną
Śpiewamy w rzędach, że — nie zginął.

1943

Wiersz napisany w 1943 r. na wieść o katastrofie gibraltarskiej, recytowany w tymże roku na podziemnej akademii w Mińsku Mazowieckim oraz podczas tzw. „koncertu" w Warszawie — na zbiorowym spotkaniu młodych poetów — studentów tajnego Uniwersytetu Warszawskiego.

WIELKANOCNE ŻYCZENIA

Spokoju, mądrości, pracy!

— Wszystkiego najlepszego — mówimy sobie przy świątecznym stole. Otóż tym razem najlepsze z możliwych życzeń jakie możemy sobie wzajem złożyć brzmi: **spokoju**. Bez niego wszystkie inne staną się mało ważne. Można wątpić, czy zdołamy raz jeszcze zawisnąć na rękach nad przepaścią i dźwignąć się poza krawędź. Wielu z nas nie wytrzyma tej gimnastyki, a schorowana gospodarka z pewnością już nie przeżyje wstrząsu niepracy. Więc komu mieszkanie, komu samochód, a komu wreszcie marzy się normalny zakup kawałka mięsa o dowolnej porze, niech kojarzy to ze spokojem.

A jeśli tak, to mamy także treść kolejnego z życzeń. **Mądrości** powszechnej a już szczególnie rozumnych kierowników Państwa, Partii, Związków, światłych i fachowych urzędników potrzeba nam najbardziej. Spadek dochodu narodowego wskutek totalnego rozstrojenia ekonomiki, sprzęt rdzewiejący na „wielkich placach" wart więcej niż cały polski dług — to skutek rażącej nieumiejętności zwanej elegancko „woluntaryzmem". Dzisiejsza opieszałość w przygotowaniu konkretnych ratunkowych posunięć — „Raportu", „Planu", „Stabilizacji", „Reformy" — to także przejaw dawnej niekompetencji. Bo czymże można wytłumaczyć bezustanne próby pompowania wody z naszej państwowej nawy bez uprzedniego zatkania wielkiej dziury w dnie? Więc spokój społeczny bez mądrości kierowania przyniesie niewiele albo zgoła nic.

Pracy, dobrze zorganizowanej, sensownej, potrzeba dla przeżycia każdej polskiej rodziny i państwa — więc oby jej nie zabrakło. Po raz pierwszy to „oby" nie oznacza naganiania do roboty, lecz nadzieję na **dostatek** zatrudnienia. Grupa ludzi rzeczywiście mądrych spośród stu dwudziestu trzech tysięcy osób z wyższym wykształceniem ekonomicznym (kto by przypuszczał, że ich tylu...) widzi naszą najbliższą przyszłość (patrz „Życie Gospodarcze" nr 15) w barwach bardzo czarnych. Z Madej: „Nie mamy szans na rychłe wyjście z kryzysu". M. Krzak: „Będzie coraz gorzej".

Kto nie wierzy ministrowi finansów, może się kontaktować tylko z wróżką. W tejże dyskusji przy redakcyjnym stole W. Sadowski, znany z trzeźwości sądów i dobrej umiejętności liczenia, stwierdza: „Nawis inflacyjny w roku przyszłym może sięgnąć biliona złotych". Jeśli do tego dojdzie, straci sens wszelka płaca, a więc i praca. Aby do tego nie doszło, trzeba przesunąć, możliwie bezboleśnie, może pół miliona, może milion osób do innych warsztatów pracy, podnieść ceny detaliczne pod częściowo otwartym parasolem osłony socjalnej, znieść obecny system kierowania produkcją i planowania — ustanowić nowy. Zdecydowania w dokonaniu tych zmian możemy sobie życzyć tak, jak pacjent operacji widząc w niej szansę na zachowanie zdrowia, wiedząc, że bez niej skazany jest na coraz gorszą wegetację.

Inne życzenia — prócz staropolskiego „abyśmy tylko zdrowi byli" — są konsekwencją tych trzech pierwszych: spokoju, mądrości, pracy. Winszujemy więc sobie wzajem: mięsa na kartki, bo kartki na mięso już są, a także kartek na grysik, mleko w proszku, „Cypiska", przetwory zbożowe i ryż, olej, masło, także na wódkę — w Głuchołazach, gdzie naczelnik zapewnia litr na głowę na miesiąc. Hojnego przydziału benzyny na talony, by za roczne oszczędności dało się przynajmniej rodzinę wraz z zapasami wywieźć gdzieś pod namiot, szczęścia w kolejce po gazetę.

Całkiem serio: spełnieniem marzeń byłoby wypełnienie myśli — rozkazu rzuconej przez Generała podczas ostatniej debaty sejmowej „musimy i możemy z tego wyjść".

R. L.

Odpowiedź z lustrzanego odbicia

Prof. dr hab. B. Latkowski

Po moim artykule o pewnych problemach deontologii, który opublikowałem w „Dzienniku Łódzkim" w lutym br., otrzymałem kilka anonimów utrzymanych w różnym tonie — od rzeczowego przedstawienia odmiennych poglądów, do oczywistego chamstwa. W artykule tym m. in. napisałem, że w trudnych warunkach codziennej działalności służby zdrowia „najczęściej satysfakcja z własnej pracy jest niewymiernym odpowiednikiem włożonego trudu...".

Pewna anonimowa pani zapytuje mnie więc czy także dla satysfakcji pracuję w spółdzielni. Otóż proszę pani, chyba tak, bo moje dochody w spółdzielni nie przekraczają przeciętnie 2000 zł miesięcznie. Chyba tak, bo najczęściej nie pobieram opłat od rencistów, z wyjątkiem pierwszej wizyty. Jeszcze jedna sprawa, którą adresuję specjalnie do pani. Może dla satysfakcji, a może dla czegoś zupełnie innego, czego niestety nigdy nie będzie pani w stanie zrozumieć — razem z całym zespołem lekarskim kliniki objęliśmy bezinteresownie specjalistyczną opieką wszystkie dzieci bez rodzin zamieszkujące w łódzkich domach dziecka.

Tyle wyjaśnień. Czas nieco zmienić temat. Tak się składało, że niejednokrotnie podczas moich pobytów za granicą miałem okazję obserwowania prowadzonych tam kampanii wyborczych podczas których przeciwne ugrupowania zasypywały się wzajemnie propagandowymi napisami, często o bardzo niewybrednej treści oraz formie pozostawiającej wiele do życzenia.

Poza Francuzami pierwszeństwo w tym względzie przypisuję niewątpliwie Włochom. Przyznam jednak także, że zaimponował mi pochód 1-majowy w Lozannie, chroniony przez umundurowanych policjantów po to, aby nikt nie ośmielił się zakłócić spokoju podczas manifestacji, a „zamykany" grupą porządkową zbierającą świstki papieru, aby na ulicy nie pozostał ślad po przejściu setek ludzi. Wiadomo, Szwajcaria.

Pisze jednak o tym z zupełnie inną refleksją, ponieważ myślę, że do różnych swobód, i tych naturalnych — rzeczywistych, i tych nieco wyimaginowanych, każde społeczeństwo musi być odpowiednio przygotowane, musi być wychowane i nauczone jak te swobody przyjmować, jak z nich korzystać, jak umiejętnie — wręcz intuicyjnie — odróżniać czyny inspirowane zdrową myślą od niebezpiecznie podłożonej demagogii, która przecież czasem może być tak doskonale ubarwiona, że trudno odróżnić błysk złota od tombaku.

Na taką naukę nie mieliśmy chyba nigdy zbyt wiele czasu; wiekowa niewola, niemowlęcy okres międzywojennego dwudziestolecia, wyniszczenie katastrofą wojenną i nowa rzeczywistość, w której jak koń na szachownicy miotamy się od błędu do sukcesu i od sukcesu do wypaczenia. Nie nauczyliśmy się jeszcze korzystać ze swobody myśli i czynów, a kiedy pojawia się ich prawdziwy kształt, jedni deformują go podświadomie — inni z premedytacją. Musimy pamiętać wszyscy, że sposoby postępowania w ostatnim okresie powojennym wytworzyły u bardzo wielu określony stereotyp myślenia i działania, toteż konieczne zmiany personalne nie załatwią sprawy natychmiast.

Jak lekarstwo potrzebne jest rzeczywiste, wewnętrzne przekonanie o słuszności licznych postanowień, a także czas, który tak wiele zmienia w kształtowaniu wyrozumowanych opinii każdego z nas. Aby podjąć próbę leczenia społeczeństwa potrzebna jest zarówno odwaga, jak i rozwaga w podejmowaniu decyzji. Muszą być one dostatecznie szybkie, przemyślane, a jednocześnie odpowiadające sumieniu tych, którzy je podejmują.

Mimo przeszło ćwierćwiekowej przynależności do partii nigdy nie byłem i nie będę politykiem, bo po pierwsze bardzo to trudna i niewdzięczna praca, a po drugie w swoim zawodzie mam dosyć sytuacji „zarabiania" na zawał. Może jednak właśnie dlatego inaczej nieco patrzę na otaczające mnie wypadki. Sądzę, że wielu spięć i dramatów, w tym także czysto osobistych, można było uniknąć zarówno odpowiednimi decyzjami, jak i krytyczną oceną „własnego ja" poskramianiem swoich ambicji i odłożeniem ich do rodzinnego albumu nawet z nadzieją, że kiedyś, być może, się do nich powróci.

Nie jest to nic nowego na tej ziemi. Tak czyniło i czyni wielu bardzo znakomitych ludzi. Kiedy oglądam program telewizyjny o gospodarce i przysłuchuję się pytaniom red. A. Bobera, a przede wszystkim odpowiedziom jego rozmówców, zadziwia mnie u niektórych stoicki spokój, pewność siebie, a nawet niekiedy niestosowny uśmiech z jakim wyjaśniają bałagan czy karygodne niedbalstwa mające miejsce w podległych im instytucjach. Najczęściej słyszymy, że źle zaplanowano, źle wykonano, źle rozliczono...

Wówczas myślę sobie tak: gdybym po każdej operacji miał niepowodzenia, gdyby prawie każda kończyła się jakimś powikłaniem — to musiałbym się zastanowić nad zmianą specjalności, a nawet podjąć decyzję wzięcia w ajencję jakiegoś kiosku.

Zatrwożyć i najgłębiej poruszyć musiał także każdego z nas ostatni program telewizyjny red. J. Bindera pt. „Próby". Ileż tam autor ukazał bezmyślnego działania, ile braku logiki w ekonomicznym myśleniu i ile przerażającego, tępego okrucieństwa przy „pakowaniu" żywych maleńkich kurczaków do foliowych worków, które następnie szczelnie zakrywano. Kurczaki mają służyć jako karma na fermach zwierząt futerkowych — oczywiście już po uduszeniu.

W chwili, gdy pisze, radio podaje komunikat, że w KKP na gdańskim posiedzeniu nie było jednomyślności w związku z podjęciem przez Sejm uchwały o wstrzymaniu akcji strajkowych na okres dwóch miesięcy. Podkreślam, chodzi tylko o proponowane dwa miesiące spokoju, o dwa miesiące spokojnej pracy dla rządu. Z mojego punktu widzenia, traktuję nasze społeczeństwo — targane wewnętrznymi napięciami, kryzysem gospodarczym i często mało kontrolowanymi posunięciami — jak ciężko chorego człowieka.

Przede wszystkim należy mu stworzyć warunki do leczenia, a więc najpierw postawić trafne rozpoznanie, co, oczywiście, ani w medycynie, ani w pracy społeczno-politycznej nie jest łatwe do przeprowadzenia. Wymaga to zawsze pewnego minimum czasowego, opanowania, a na końcu podjęcia decyzji. Oby zawsze słusznej.

Uważam ponadto, że nie wolno chorego człowieka — społeczeństwa pozbawiać elementarnych warunków do życia, nie wolno zakłócać mu spokoju, a przeciwnie — należy zrobić wszystko, aby ułatwić wyzdrowienie. Ciągłe napięcia i groźby strajków nie sprzyjają ani właściwemu interpretowaniu badań dodatkowych, informujących o faktycznym stanie, ani nie sprzyjają podejmowaniu decyzji co do terapii, ani ocenie czy jest to terapia właściwa.

Po tym, co napisałem, jeśli ktoś zapyta, jak ma oceniać swoje postępowanie w społeczeństwie, czy własnym bezpośrednim otoczeniu — jako odpowiedź przytaczam fragment z Tuwima, że powinno to być takie postępowanie, w którym „...niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość — sprawiedliwość...".

Jeżeli więc czasem, drogi Czytelniku, popatrzysz w lustro, aby sprawdzić ile srebra przybyło Ci na skroniach, przypomnij sobie sam na sam cytowane wyżej słowa... Wówczas odpowiedź, jak postępować, znajdziesz w oczach z lustrzanego odbicia.

Z wizytą na Wall Street

Nowojorska Giełda Papierów Wartościowych jest bacznie obserwowanym przez cały świat barometrem koniunktury, a jednocześnie rynkiem, który umożliwia kilkudziesięciu milionom Amerykanów włączenie się w orbitę działalności gospodarczej. Zadaniem giełdy jest ułatwienie transakcji kupna-sprzedaży akcji i obligacji. Kapitał uzyskany z emisji udziałów firmy obracają na rozbudowę swoich potencjałów, przyczyniając się tym samym do rozwoju gospodarki.

Co piąty dorosły Amerykanin jest posiadaczem akcji.

Przez południowy cypel wyspy Manhattan wije się między wieżowcami wąski pas asfaltu zatłoczony samochodami i tłumem pieszych. Od innych ulic odróżnia go może tylko większa ilość eleganckich „Cadillaków", „Mercedesów" i „BMW" (z europejskich samochodów Amerykanie cenią najwyżej właśnie te firmy), a także szyk i jakość męskich garniturów obowiązkowo uszytych „z czystej żywej" wełny Amerykanie bowiem jak nie wydaje ściśle uzależniają ocenę zewnętrzną interesów i renomy firmy od marki samochodu i sposobu ubierania się jej właściciela czy dyrektora. Tak wygląda Wall Street — serce finansowe Ameryki i całego Zachodu. Jednym z najważniejszych punktów jej zabudowy jest skrzyżowanie Wall i Broad Street. Tu bowiem, w szacownym, ale nie pozbawionym wdzięku gmachu mieści się Nowojorska Giełda Papierów Wartościowych.

Codziennie setki maklerów giełdowych kupują tu i sprzedają, w imieniu tysięcy osób, obligacje i akcje czołowych amerykańskich spółek. Akcja jest równoznaczna z udziałem w majątku spółki, czyli posiadaniu na własność jakiejś części firmy, jej fabryk, laboratoriów, organizacji sprzedaży, patentów, a nawet jej zarządzania. Akcjonariusze wybierają dyrektorów spółki, a ci z kolei zarząd. Większość akcjonariuszy — a nawet mniejszość, jeśli jest dobrze zorganizowana, może drogą losowania spowodować poważne zmiany w polityce firmy. Niektórzy nabywcy inwestują jedynie w powszechnie znanych starych firmach, które co roku wypłacają solidne dywidendy i których akcje wykazują stałe zwyżkę cen. Inni wolą ponosić ryzyko, w zamian za możliwość osiągnięcia wyższego zysku w krótszym czasie i kupują akcje firm młodych, podejmujących produkcję nowych towarów. Jeśli rozwój firmy będzie pomyślny, akcje uda się sprzedać z dobrym zyskiem.

W przeciwieństwie do zwykłych licytacji giełda jest miejscem dwustronnych transakcji, rynkiem, na którym maklerzy reprezentujący nabywców współzawodniczą ze sobą, aby kupić akcje po możliwie jak najniższej cenie, a inni z kolei starają się uzyskać za nie potencjalnie najwyższą. Miejscem gdzie dochodzi do owych transakcji jest olbrzymia, wielkości boiska do piłki nożnej sala, gdzie między półokrągłymi ladami stanowiącymi tzw. szranki, krąży około 3 tys. ludzi spiesząc się i popychając. Regulamin zabrania biegania, co powoduje, że obecni chodzą krokiem przypominającym chód maratoński. Kilkadziesiąt optycznych „czynników" automatycznie protokołuje dokonywane transakcje. Informacje o tym drukowane są na taśmach tysięcy dalekopisów i rzutowane na ekran głównej sali, a także na wszystkich tablicach w gmachu giełdy. Zespół komputerów umożliwia zainteresowanym instytucjom i posiadaczom dużych gotówek z całego świata otrzymanie w ciągu kilku sekund danych o transakcjach czy notowaniach akcji. Nakręcając specjalne numery można telefonicznie dowiedzieć się o aktualnym stosunku podaży do popytu, o cenie na dany pakiet akcji w chwili otwarcia operacji itp.

Na kształtowanie cen akcji wpływa wiele czynników. Ważną rolę gra ogólna koniunktura gospodarcza, zyski osiągnięte przez dane przedsiębiorstwo oraz perspektywy rozwojowe. Nastroje na rynku zmieniają się w zależności od stopnia zaufania milionów inwestorów do sytuacji gospodarczej i do poszczególnych firm, objawiających się w zleceniach kupna lub sprzedaży. Gdy większość ludzi chce kupować, giełda notuje zwyżkę, gdy sprzedawać — kursy spadają.

Chociaż giełda podlega nadzorowi państwa jest stowarzyszeniem prywatnym o dużym zakresie samorządu. Jej początki sięgają 1790 roku, kiedy to Stany Zjednoczone wypuściły pierwsze obligacje państwowe dla pokrycia kosztów Wojny o Niepodległość. Wówczas to zaczęto po raz pierwszy handlować owymi papierami, a także akcjami powstających banków i towarzystw ubezpieczeniowych. Nie trzeba dodawać, że był to handel niezorganizowany, na niewielką skalę. 17 maja 1792 roku grupa licytatorów postanowiła po raz pierwszy spotykać się codziennie w oznaczonych godzinach na Wall Street, pod starym platanem, aby kupować i sprzedawać papiery wartościowe. Rok później maklerzy przenieśli się do pobliskiej kawiarni, aby po kilku latach szukać obszerniejszych siedzib.

Mimo skromnych narodzin giełda jest obecnie najważniejszą częścią aparatu finansującego rozwój przemysłu. Spełnia w tym procesie rolę pośrednika, ułatwiając osobom i instytucjom inwestowanie pieniędzy w przedsiębiorstwa. Firmy potrzebujące kapitału na rozszerzenie działalności gospodarczej, zaczynają od zgłoszenia do banku lub instytucji, która specjalizuje się w rozprowadzaniu nowych emisji akcji. Przed powzięciem decyzji rzeczoznawcy badają opłacalność danej inwestycji, stopień ryzyka dla poręczyciela. Na ogół zmobilizowanie dolarów nie nastręcza większych trudności pod warunkiem, że spółka planująca wypuszczenie nowych akcji jest sprawnie zarządzana i cieszy się dobrą opinią w swej branży. Jeżeli dyrekcja spółki zdoła przekonać bank inwestycyjny, że plan ekspansji rokuje powodzenie, może on zakupić całą emisję, a potem sprzedawać papiery poszczególnym osobom czy instytucjom. Gdy nowa spółka emitująca akcje wykaże zyski i odpowiednią stabilność, jej udziały mogą być dopuszczone do transakcji na giełdzie, przez co zyskują na atrakcyjności. Również władze giełdy oceniają stopień użyteczności społecznej firmy, sytuację na rynku danej branży i pozycję firmy. Aby zapewnić rynkowi należyty dopływ akcji, giełda wymaga aby spółka posiadała co najmniej milion udziałów. Rada Giełdy żąda regularnego przedstawiania udziałowcom sprawozdań i bilansów, ujawniania zmian w stanie majątkowym spółki oraz utrzymywania w Nowym Jorku biura zajmującego się transferem walorów. Biuro to ma m. in. zapobiegać wypuszczaniu w obieg fałszywych zaświadczeń o posiadanych akcjach. W razie niespełnienia warunków, Rada Giełdy skreśla akcje z rejestru.

Giełda liczy prawdopodobnie około 1500 członków, którymi mogą być wspólnicy lub posiadacze portfelów akcji firm maklerskich, działających na giełdzie. Firm takich jest około 700. Członkowie giełdy pełnią rozmaite funkcje. Mniej więcej połowa załatwia zlecenia kupna i sprzedaży otrzymane od klientów za co otrzymuje prowizję. Inni pełnią funkcje wywoływaczy, pomagając na sali maklerom. Jeszcze inni są bardziej handlarzami niż maklerami — kupują lub sprzedają na własny rachunek akcje małych inwestorów, których nie stać na obroty zwyczajowym pakietem 100 udziałów. Wiele firm maklerskich ma na giełdzie więcej niż jednego członka. Około 25 proc. członków giełdy specjalizuje się w obrotach akcjami jednego lub dwu towarzystw. Ich zadanie polega na wkraczaniu na scenę w momentach, kiedy równowaga między popytem a podażą ulega zachwianiu i wprowadzeniu elementu stabilizacji poprzez zaofiarowanie własnego pakietu akcji lub ich zakup.

Niezależnie od pełnionej funkcji każdy członek musi mieć swoje „miejsce". Ponieważ liczba miejsc jest niezmienna, cena wejścia na giełdę zależy od tego ile kandydat gotów jest zapłacić i ile żąda dotychczasowy posiadacz.

Dla milionów Amerykanów giełda jest instytucją, która umożliwia im nabycie udziału w narodowych środkach produkcji. Liczba tych, którzy pragną włączyć się do działalności gospodarczej, korzystać z zysków i podejmować ryzyko stale rośnie. Badania wykazują, że co piąty dorosły Amerykanin jest właścicielem akcji. Fakt ich posiadania ma dla tysięcy drobnych właścicieli aspekt nie tyle gospodarczy, co psychiczny. Daje poczucie ważności, płynące z faktu możliwości potencjalnego wpływu na politykę mniej lub bardziej ważnych przedsiębiorstw czy całych branż. Amerykanie kochają zewnętrzne przejawy demokracji, w tym także demokracji gospodarczej. Istnienie giełdy jest na to jeszcze jednym dowodem.

Z. Ch.

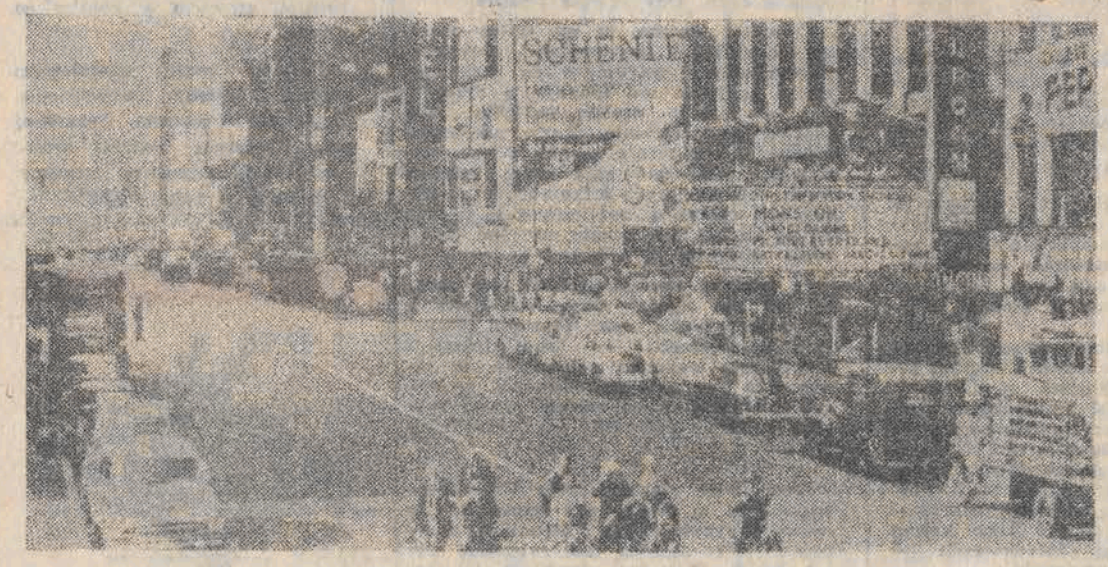

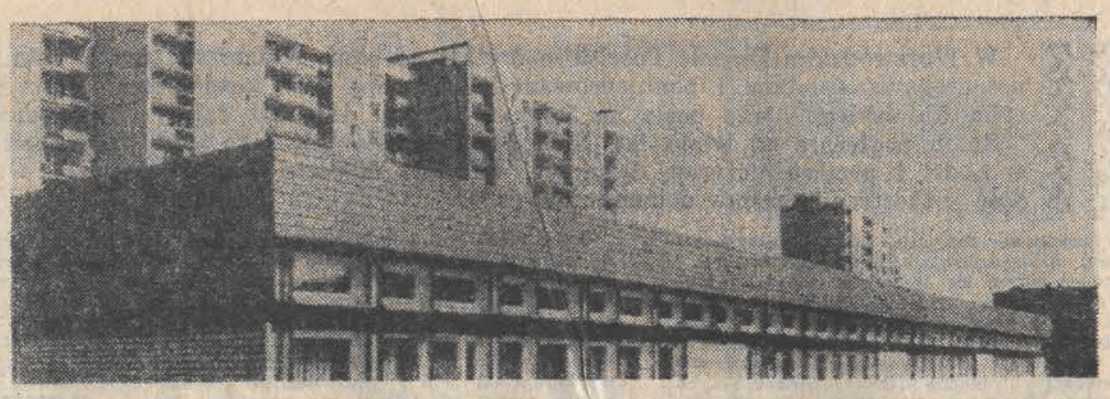

MY W TEJ KOLEJCE JAK OWIECZKI...

— A my w kolejce jak te owieczki — powiedział jeden z zabierających głos w czasie burzliwego zebrania (9. IV.) delegatów członków oczekujących na mieszkania w Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Lokator". Prawdą jest, że w odróżnieniu od podobnych zebrań w stolicy — na co zwrócił uwagę obecny tam też kolega z „Życia Warszawy" — gdzie zawsze znajdzie się dwóch czy trzech bardzo „oblatanych w piśmie", łodzianie nie są zbyt obkuci w prawie spółdzielczym. Nie wszyscy wiedzą, co spółdzielnia w stosunku do nich musi i może, a co ważniejsze — co ONI mogą. Ale trudno zgodzić się, prześledziwszy przebieg i temperaturę zebrania, z terminem „owieczki"...

Długoletni kandydaci na właścicieli kluczy nie wymieniali poglądów we własnym tylko gronie. Obecna była Rada Spółdzielni — ciało społeczne, obecny był prawie cały zarząd, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a także przedstawiciele Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Wojewódzkiego... Czy w charakterze przeciwnika? Jeśli może początkowo takie były odczucia zebranych, rzecz uległa potem zmianie...

Oddajmy głos zebranym:

● Niech się przy przydziale mieszkania liczy staż oczekiwania. Czy to nie skandal, że w ciągu trzech — czterech lat spółdzielnia własnym członkom oddawała od 60 do 87 proc. wybudowanych za ich pieniądze mieszkań?...

● Kosztem spółdzielni regulowało się sprawy kadrowe w skali państwa. Trzeba te praktyki ukrócić, zlikwidować uprzywilejowane listy przodowników pracy. Małe zakłady, bez siły przebicia, nie miały mieszkań dla swoich pracowników. Jestem muzealnikiem. Czy słyszał ktoś by muzealnik dostał mieszkanie z listy zakładowej?

● Prezydent zażyczył sobie w roku ubiegłym 180 mieszkań od „Lokatora". Jaka była odpowiedź spółdzielni?

● Dodatkowo do tych 140, które już otrzyma. Czy „Lokator" musiał dawać?

Na to odpowiedział z-ca prezesa „Lokatora", mgr **Kozek:** — Z mieszkań zasiedlonych w ubiegłym roku, a było ich 313, istotnie 148 poszło do rezerwy miasta, 78 dla budownictwa zakładowego, za pomoc w wykończaniu, 16 otrzymali przodownicy pracy, 18 — naszych członków z listy zasadniczej, 5 — z przyspieszeń. Miasto musi dysponować rezerwą mieszkań, konieczną pod wyburzenia inwestycyjne, m. in. pod nasze osiedla...

● Czy prezes wysłał choćby jedno pismo, że nie da mieszkań miastu?

● Dlaczego nikt nie zawiera z nami konkretnych umów? Nie dysponujemy niczym, a my musimy mieć podstawy, by skarżyć spółdzielnię w wypadku niedotrzymania przez nią zobowiązań. Żądamy objęcia kontrolą społeczną przydziałów mieszkań dokonywanych z puli nie tylko spółdzielczej — tych resztek, które jej zostaną — ale również i puli prezydenckiej.

● Przychodzą często ludzie „z wyburzeń", którzy są członkami od kilku dni. Niektórzy z nich nie umieją w blokach mieszkać, w ciągu kilku tygodni potrafią mieszkanie zdewastować...

Odpowiedź urzędnika z wydziału spraw lokalowych: — Często ci z wyburzeń błagają nas: pozwólcie nam umrzeć na naszych śmieciach. Ale miasto ma swoje wymagania, musi się rozwijać. Wyburzać trzeba.

● Kto ma odpowiadać za jakość mieszkań? Kiedy się zrezygnuje z technologii szczecińskiej, przecież ona jest już do niczego?

● Nie czarujmy się, prasa, a zwłaszcza telewizja, nie mówi całej prawdy, to są jeszcze tylko półprawdy. Kiedy nas przyjmowano osiem lat temu, obiecywano mieszkania za pięć lat. O co walczyć to my wiemy — o mieszkania — ale z kim? Ja nie wierzę w odnowę, ja jej nie widzę. Czy tu obecni przedstawiciele władzy mogą nam odpowiedzieć co czeka nasze dzieci? Ile lat one poczekają w kolejce, skoro my czekamy osiem, a nikt tu nie potrafi nam odpowiedzieć, kiedy się wreszcie mieszkania doczekamy?... A podobno jesteśmy preferowani jako młode małżeństwa. Więc może opracujecie jakąś definicję: co to znaczy młode małżeństwo?

● Wracam do tego, co było już powiedziane. Niech się liczy staż oczekiwania! Ja na przykład nie mam dzieci, bo nie posiadając mieszkania nie mogę zapewnić im warunków. Czy ktoś, kto ma dzieci, powinien za to dostawać ordery?

● Nie jesteśmy potworami i domagając się przydziału według stażu, uwzględnimy oczywiście bardzo ciężkie przypadki losowe.

● Czy ktoś się zastanowił dlaczego w Łodzi nie ma przyrostu ludności? Bo nie ma mieszkań! Czy ktoś pomyślał w czym my mieszkamy, z czego buduje się te nasze domy? Proponowałbym, żeby WAM zbadał zdrowotność tych naszych mieszkań.

Redaktor z „Życia Warszawy": — Dziennikarz powinien milczeć i pisać, ale muszę powiedzieć, że w Warszawie oczekujący podjęli już uchwałę o społecznej kontroli którą to uchwałę może uchylić CZSBM, ale...

Przewodniczący Rady Spółdzielni, dr Adam Jaworski: — Myśmy już także podjęli uchwałę. Mieszkania znajdujące się w planie do końca roku zostaną rozdzielone przy naszym udziale i zgodnie z naszymi postulatami: 70 proc. mieszkań dla oczekujących w spółdzielni według stażu, 25 proc. dla tych także, długo oczekujących którzy z braku mieszkań nie znaleźli się na liście, a mają podłe warunki mieszkaniowe, 5 proc. na przyśpieszenia w wypadkach losowych.

Głos z sali: — Chcemy wiedzieć kto konkretnie z zarządu odpowiadać będzie za te przydziały. Będziemy egzekwować personalną odpowiedź...

Inny głos: — W odpowiedzi na nasze listy, otrzymujemy wszyscy jedną znormalizowaną odpowiedź. Odnosimy wrażenie, że naszych podań nikt nie czyta....

— Kochani, do WSM wpływa rocznie 39 tysięcy podań o przyśpieszenie przydziału, do „Lokatora" — 9 tysięcy. Czy można każdemu odpisać indywidualnie? Każdy list czytany jest na pewno, ale... przecież nie o odpowiedź chodzi, a o mieszkanie. **Z tego spotkania widać jak nam brakuje pełnej informacji na temat tego, co spółdzielczość może, a co musi.**

W Łodzi oddaliśmy 50 proc. mieszkań do dyspozycji innych dysponentów. Tylko 50 proc. Spółdzielczość ponosi konsekwencje za dotychczasową politykę urbanistyczną. Narzekacie na konieczność dawania mieszkania tym co z wyburzeń. Zapewniam was, że 80 proc. osób z wyburzeń, to są nasi członkowie....

Głos z sali: — Chyba dopiero od teraz?

— ...w roku bieżącym chcemy zachować do podziału spółdzielczego 70 proc. wybudowanych przez nas mieszkań, a 30 proc. musimy przekazać miastu, bo miasto, nie dysponując budownictwem komunalnym, musi mieć jakąś rezerwę na swoje potrzeby. Musimy także zakładom, które pomagały budownictwu wykończać mieszkania, dać to, co im obiecaliśmy. Akcja mieszkań dla przodowników była w swoim założeniu interesująca. W praktyce okazało się, że na takie mieszkania zasługuje 10 tys. kryształowych osób ze wspaniałymi opiniami. Tylko jeden miał opinię niekorzystną. Problem nie leży w pieniądzach. Samorządy robotnicze przedsiębiorstw budowlanych nie przyjmują planów budowlanych, bo nie widzą — wobec braku terenów, a zwłaszcza materiałów — możliwości ich realizacji. I ten plan, o którym mówimy, jest w tej chwili na papierze... Oddaliśmy premierowi Kisielowi pół miliarda nie wykorzystanych złotówek i oddamy wkrótce następne.... Dobrze będzie, jeśli się wybuduje w tym roku 7 tys. mieszkań.

— Popieramy każdą inicjatywę, która da choćby jedno mieszkanie. Popieramy ideę małych spółdzielni, ale niech budują nie z naszych materiałów. Oczywiście, naszym marzeniem jest wolna konkurencja na rynku budowlanym, żebyśmy mogli sobie wybierać przedsiębiorstwo wykonawcze. Ale to leży w sferze wielkich decyzji gospodarczych. Od nich zależy czy będzie to rynek konsumenta, czy producenta.

Dyrektor S. Majcherczak z Wydziału Spraw Lokalowych: — Miasto będzie miało swoje budownictwo komunalne, bo musi. Ale póki co, trzeba jednak mieć tę rezerwę na wyburzenia.

Głos z sali: — Jak dzielono te nasze mieszkania poza nami?

Dyrektor Majcherczak wylicza: służba zdrowia, kadra z zewnątrz, nauczyciele, wojsko — bo rozumiecie państwo, że wojskowi, którzy przez całe życie mieli mieszkania służbowe, muszą na emeryturze gdzieś zamieszkać. Wojsko też musi sobie kadrę wymieniać.

Wielogłos z sali: — A my czym jesteśmy, jeśli nie kadrą?

Pogodzeni faktem tworzenia społecznej komisji mieszkaniowej i projektem przedstawienia ich sprawy na walnym zebraniu spółdzielni, przystąpili do wyboru delegatów na wojewódzki zjazd. Już bez udziału prasy, przekonanej, że będzie na pewno demokratycznie.

Teraz głos autorki artykułu: — Nie byłoby tego wszystkiego, przede wszystkim gorzkiego poczucia niesprawiedliwości społecznej, gdyby nie były łamane same zasady istnienia spółdzielczości drogą ingerencji państwowego ustawodawstwa. Jednym z licznych przykładów jest słynna uchwała nr 280 RM z 12 grudnia 1971 r. w sprawie zasad przydziału mieszkań — ustawa sprzeczna z ustawą o spółdzielniach i ich związkach z 1961 r., nie uchylona zresztą do dziś. Ustawa sprzeczna także z naszą Konstytucją.

Uchwała 280 zrodziła następny akt prawny — zarządzenie nr 52 ministra gospodarki komunalnej z 18 stycznia 1972 r. w sprawie ustalenia kategorii potrzeb mieszkaniowych i trybu ich zaspokajania przy podziale mieszkań w dyspozycji rad narodowych i zakładów pracy. Ona więc oddała mieszkania spółdzielcze do dyspozycji innym decydentom, legła u źródeł dramatycznej sytuacji nie tylko oczekujących na mieszkanie, ale również rozdzielających je. Nie słyszałam bowiem, by ktoś w Polsce Spółdzielczej zdobył się na nieuleganie naciskom władz przez tych kilka lat. Spółdzielczość mieszkaniowa była raczej potulna. I wątpię, by to, że w Łodzi mniej niż w Katowicach czy na Wybrzeżu, trafiło do kogoś, kto czeka osiem lat bez skutku.

Mieszkanie było traktowane przez naszych prominentów jako miejsce do spania dla kadry pracującej, a więc wyłącznie jako zjawisko w sferze polityki gospodarczej. Zupełnie nie uwzględniano obowiązku pełnienia przez państwo polityki społecznej. W skład owej polityki społecznej wchodzi zaś także kredytowanie budownictwa mieszkaniowego. Fakt, że państwo kredytuje budownictwo mieszkaniowe, nie oznacza więc, że administracja państwowa ma nieograniczone możliwości dzielenia owych mieszkań i wkraczanie w wewnętrzne sprawy spółdzielczości....

Ale stało się! Odnowa jest trudniejsza aniżeli się to wydaje. Nic dziwnego, że dyskutanci jej nie dostrzegają.

ALINA PONIATOWSKA

Recepta na szczęście?

Francuzi uchodzą nie bez przyczyny za ludzi przedkładających miłość ponad wszystko... Z przeprowadzonego niedawno dla rozgłośni radiowej France-Inter sondażu wynika, że co drugi Francuz czy Francuzka są zakochani (48 procent ankietowanych), w tym także 1,2 mln osób, które ukończyły 65 lat. Francuscy zakochani odznaczają się przede wszystkim ogromną czułością (76 procent), nie są zbyt radośni (37 procent), ani zbyt wierni (30 procent), ani też namiętni (27 procent). Czego oczekują od miłości? Przede wszystkim od wzajemnionej czułości (50 procent) wzajemnego zaufania (46 procent). Natomiast wzajemne pożądanie jest niezbędne dla 49 procent mężczyzn i 12 procent kobiet. Francuzki mają słabość do mężczyzn troskliwych (67 procent), łagodnych (41 procent). Nie lubią natomiast zazdrosnych ani gwałtownych. Francuzi także wybierają kobiety troskliwe (44 procent), łagodne (42 procent). Wolą kobiety pociągające (41 procent) czy nawet kokietki (22 procent), od tzw sexy (9 procent.).

Francuzi szukają miłości, ale nie rwią się wcale do małżeństwa. Jak wynika z innej ankiety, przeprowadzonej tym razem przez tygodnik „Le Nouvel Observateur" trzy czwarte ankietowanych osób (dokładnie 74 procent) wypowiada się za wolnym związkiem, a 63 proc uważa, że przed podjęciem decyzji wstąpienia w związek małżeński, należy popróbować uprzednio życia we dwoje. Jednak, z różnych względów, tylko 31 procent zrealizowało lub realizuje praktycznie swój pogląd o użyteczności małżeństwa „na próbę". Ankieta objęła osoby do lat 50 czyli stanowiące 60 procent ludności. Okazuje się, że kobiety w większym stopniu niż mężczyźni, kwestionują celowość małżeństwa (39 procent kobiet i 35 procent mężczyzn), zjawisko zupełnie nowe, zważywszy że wszystkie przeprowadzone dotychczas sondaże wskazywały na większe przywiązanie kobiet do tradycji, związanych z ogniskiem rodzinnym.

INTERES CZY POTRZEBA SERCA?

Stosunek do małżeństwa jest różny w poszczególnych kategoriach społeczno-zawodowych. Np. ludność wiejska jest bardziej przywiązana do instytucji małżeństwa (51 procent uważa, że formalnie zawarty związek jest niezbędny dla harmonii życia rodziny), drugie miejsce zajmują robotnicy (28 procent), a najbardziej liberalni są ludzie zajmujący wysokie kierownicze stanowiska, przedstawiciele wolnych zawodów (14 procent) oraz urzędnicy (19 procent) Konserwatyzm mieszkańców wsi jest zdaniem socjologów całkowicie zrozumiały zważywszy, że we Francji notuje się od kilku lat niepokojące zjawisko masowego odpływu młodych kobiet do miast, a przymusowy celibat rolników jest uważany za jeden z najpoważniejszych obecnie problemów francuskiej wsi.

Oczywiście, miłość jest główną przyczyną dla której dwoje ludzi wiąże się ze sobą (64 procent), chęć posiadania dzieci zajmuje drugie miejsce (16 procent). Miłość jest też dla Francuzów pierwszym warunkiem udanego współżycia dwojga ludzi (58 procent), potem dopiero chęć posiadania dzieci (38 procent), udane współżycie (35 procent) oraz warunki indywidualnego rozwoju (33 procent).

Opisane powyżej tendencje są też być może jedną z przyczyn obserwowanego we Francji od 10 lat zjawiska przesuwania się w górę granicy wieku, w którym zawiera się małżeństwa i rodzi dzieci. Ciekawe jest też że kategorie społeczno-zawodowe (wolne zawody, ludzie na kierowniczych stanowiskach), które wysuwają miłość zdecydowanie na pierwsze miejsce (71 procent), wymieniają o wiele rzadziej dzieci, natomiast robotnicy, którzy przywiązują największą wagę do tradycyjnego modelu rodziny, rzadziej mówią o miłości. Można wyciągnąć z tego wniosek, że głównym rywalem dzieci jeżeli chodzi o życiowe aspiracje dwojga żyjących ze sobą ludzi jest... miłość potencjalnych rodziców.

Jedną z przyczyn przeprowadzania tych wszystkich sondaży jest odpowiedź na pytanie: dlaczego liczba rozwodów wzrasta, począwszy od 1970 roku w galopującym tempie, skłaniając do refleksji nad celowością zawierania małżeństw w sytuacji, gdy co trzeci legalny związek skazany jest na rozbicie. Około 90 tys. osób rozwiodło się we Francji w 1979 roku (dla porównania: 35 tys. — w 1965 i 74 tys. — w 1978) Najwięcej ludzi rozwodzi się w okresie pierwszych 3 lat małżeństwa Najrzadziej rozwodzą się rolnicy (1 procent) najczęściej robotnicy, urzędnicy i średni personel kierowniczy Jakieś 60 do 70 procent spraw rozwodowych wnoszą we Francji kobiety, w tym 38 procent — kobiety niepracujące. Najwięcej rozwodów notuje się w Paryżu, dwa razy więcej niż na prowincji. Rozwodzą się nawet ludzie po sześćdziesiątce, ale najczęściej (25 procent) między 25 a 35 rokiem życia.

DLACZEGO SIĘ ROZWODZĄ?

Co jest główną przyczyną rozwodów we Francji? Około 30 procent ankietowanych uważa zdradę małżeńską za najczęstszy powód rozbicia związku. 18 procent wzajemne okłamywanie się, 16 proc. — znudzenie sobą, 12 proc. — codzienne kłótnie Na pytanie, co zagraża dziś najbardziej szczęściu dwojga ludzi, 31 procent odpowiedziało, że jest to niebezpieczeństwo bezrobocia, 16 procent wskazuje na rozluźnienie obyczajów moralnych, 15 procent uważa, że kobiety nie powinny pracować, aby skutecznie dbać o domowe ognisko, a 13 procent, że zbyt łatwe dzisiaj otrzymanie rozwodu prowadzi nieraz do nieprzemyślanych decyzji.

Sondaże tego typu są bardzo często przeprowadzane we Francji. Interpretując ich wyniki, socjoledzy i psycholodzy widzą w nowych zjawiskach, związanych z życiem we dwoje zagrożenie dla rodziny jako takiej i doszukują się w nich przyczyn niżu demograficznego, jaki przeżywa kraj, łącząc często kryzys małżeństwa z ogólnym kryzysem we Francji.

MAŁGORZATA TRYC

NA krańcach świata

CZŁOWIEK STAWIA CZOŁA ŻYWIOŁOM

Rybacy wracali z połowu. Małe kutry, dźwigając na sobie ciężar zmęczenia, powoli szły na kolejne fale. Ciężko podnosiły się na jej spieniony grzebień i staczały się na spotkanie nowej fali. Sztorm zastał rybaków w pierwszej Cieśninie Kurylskiej

TYLKO 20 SŁONECZNYCH DNI

Kuryle — grupa wulkanicznych wysp między Kamczatką a wyspą Hokkaido oddzielająca Morze Ochockie od Oceanu Spokojnego. Składa się z około 30 większych wysp (Kumaszyr, Paramuszyr, Iturup Urup) oraz licznych wysepek i skał rozciągających się na długości ok 1 200 kilometrów Powierzchnia 15.6 tys. kilometrów kwadratowych. Około 100 wulkanów w tym 38 czynnych Częste trzęsienia ziemi liczne gorące źródła oraz jeziora Roślinność na północy tundrowa na południu tajga. Zajęcia ludności — rybołówstwo, myślistwo eksploatacja lasów.

Pisząc o Kurylach aż prosi się o użycie przedrostka „naj". Iturup — największa z wysp archipelagu Alaid — najwyższy z kurylskich wulkanów Jego wysokość — 2 339 metrów Zaś głębokość rowu kurylsko-kamczackiego — 10 382 metry. Wprost trudno ją sobie wyobrazić I jeszcze dziesiątki razy „naj"

Po krótkim pobycie na Kurylskich Wyspach można wczuć się w problemy i troski ich mieszkańców Pierwsze pytanie dotyczy oczywiście pogody Zmienia się ona tutaj wiele razy dziennie Dlatego każda właściwie prognoza okazuje się niedokładna Dopiero co świeciło słońce — i nagle poryw wiatru Niebo pokrywają gęste chmury, pada śnieg z deszczem Pod wieczór mogą utworzyć się pokaźne zaspy śnieżne, zaś rano, patrząc przez okno wydaje się, że śnieg tylko śnił się Ziemia wilgotna od ulewy zaś niebo lśni błękitem Mieszkańcy Kurylów mówią że gdzieś niedaleko na północ od ich archipelagu „zamierają" cyklony Tam jest ich „cmentarz". Jednak zanim udadzą się na „spoczynek", każdy chociażby krańcem muśnie wyspy. Nie bardzo chce się wierzyć że jest tu tylko 20 dni słonecznych w roku.

NA KRAŃCU ŚWIATA

Jednakże, bez względu na pogodę we wszystkich kurylskich zakładach trwa normalna praca. Tamtejsza ludność przyzwyczaiła się do trudnych warunków klimatycznych i nie uważa swego życia za coś szczególnie wyjątkowego Po prostu mieszkańcy tych najodleglejszych radzieckich wysp nauczyli się podporządkowywać sobie przyrodę Na gorących źródłach zbudowali kurorty założyli szklarnie wykorzystujące podziemne ciepło i przez cały rok mają świeże jarzyny. Zaś kurylscy rybacy dostarczają krajowi wiele morskich delikatesów

W tych dniach mieszkańcy rybackiego osiedla Małokurylskoje — stolicy Szykotanu prawie nie kładli się spać W pobliżu pojawiły się ławice sajry Na ulicach było pustawo Szła „wielka ryba" i każda para rąk była na wagę złota

Po minięciu osiedla Małokurylskoje samochód terenowy zanurzył się w gęstwinie nieznanych zamorskich roślin przypominających gigantyczne wachlarze wschodnich władców Rosną w ogromnej ilości otaczając niezwykłe drzewa, podobne do skurczonych starców Dopiero po chwili rozpoznaje się w nich świerki, sosny, brzozy — pokryte chropowatą, zmarszczoną korą.

Nad brzegiem oceanu samotny człowiek malował ścianę parterowego domku. Był to latarnik Władimir Priadko Jakkolwiek jego oficjalny tytuł brzmi: „kierownik latarni morskiej Szpanberga" on sam proponuje by tytułowano go latarnikiem z Krańca Świata". Dokładnie mówiąc latarnia nie znajduje się na samym krańcu świata. Mały, skalisty przylądek o tej niezwykłej nazwie wrzyna się w ocean jeszcze dalej od wieży.

SUROWA, PIĘKNA PRZYRODA

Niezwykły widok roztacza się ze skalistego przylądka. Z przodu, w odległości kilkudziesięciu kroków, za kamienistym urwistym brzegiem porośniętym soczysta trawą ciągnie się białe pasmo przyboju. Potężne oceaniczne fale wpadają na brzeg. Z tyłu gdzie sięgnąć okiem, rozciąga się pagórkowata okolica porośnięta szmaragdową trawą Niegdyś wędrował tu Robinson Cruzoe, lubując się niepowtarzalnym pięknem Tu właśnie kręcono radziecki film Przygody Robinsona Cruzoe"

Siedem osób stanowiących trzy rodziny mieszka obecnie na krańcu świata nocami kontrolując światło w latarni, zaś w dzień wsłuchując się w napływające tu sygnały radiowe W dzień zmieniają się trzy kobiety, zaś w nocy — trzej mężczyźni. Siódmy członek tej załogi w nocy śpi, zaś w dzień bawi się. Ma 5 lat, a na imię Katia Mało kto będzie mógł powiedzieć, tak jak Katia, iż „dzieciństwo spędziła na krańcu świata"

Jeszcze jedno spojrzenie na bezkresną przestrzeń oceanu, gdzie tworzą się i rozwijają niszczycielskie burze i huragany. Ten gwałtowny charakter oceanu w niczym nie zmienił się od czasu kiedy odważni rosyjscy podróżnicy przed ponad 200 laty odkryli dla świata Wyspy Kurylskie.

INWAZJA ŁOSOSI

Ocean nie jest jednak bezdenny, a jego zasoby nie są niewyczerpalne. Na szczęście ludzie w porę to zrozumieli Na Kurylach żyją nie tylko „oracze" — rybacy, lecz również „siewcy" — hodowcy ryb Każdego roku setki milionów sztuk narybku wypuszcza do wody największy w ZSRR zakład hodowli rybek Podążają one płyciznami rzeki Kurylki do oceanu Przez cztery lata wędrują one nie wiadomo gdzie zawsze jednak powracają do rodzimej Kurylki by złożyć ikrę Woda w rzece wówczas wrze od tysięcy łososi Znany w całym świecie delikates — ikra łososia nazywa się „czerwonym złotem" wysp.

Możliwości zwiększania produkcji żywności poszukuje się nie tylko w oceanie Najodleglejszy radziecki sowchoz nazywa się Dalnyj" Pracuje tam specjalista który rozpoczął uprawianie na ubogiej kurylskiej glebie kapusty. Początkowo wyrastała ona mizerna niepozorna Pomedytował ów przybysz z Kubania (kraj na północ od Kaukazu) zaczął po nowemu uprawiać pole i ziemia obdarzyła wyspiarzy twardymi dorodnymi główkami kapusty

Za rufą statku znikały Kurylskie Wyspy Nie było już widać słynnych wulkanów Alaid i Ebeko. Nie o nich jednak myślałem Myślałem o ludziach którzy przeobrażają wyspy będące miejscem ich pracy i życia

WŁADYSŁAW KNYCPEŁ

Łodzią przez Atlantyk

Amerykańskie małżeństwo, 33-letni Curtis Saville i jego 24-letnia żona Kathleen, wyruszyli w środę z portu w Casablance, w długi i ryzykowny rejs przez Atlantyk, bowiem zamiarem ich jest dotarcie do Florydy, w wykonanej z włókna szklanego łodzi pn. „Excalibur". Łódź jest wyposażona wprawdzie w radar i radio, lecz nie ma żagli, ani silnika. Dowódca rodzinnej wyprawy, były marynarz, jest zdania, że jeśli wszystko pójdzie dobrze, podróż zostanie zakończona u brzegów Florydy za 90 dni.

Podczas rejsu dzielni żeglarze zamierzają przeprowadzić obserwacje naukowe i testy czystości wód Oceanu Atlantyckiego.

226 mln Amerykanów

Pierwsze wyniki powszechnego spisu ludności przeprowadzonego w Stanach Zjednoczonych w 1980 roku potwierdzają tendencję do przemieszczania się ludności z regionów północnego wschodu do „słonecznego pola" na południu i zachodzie kraju.

W ciągu 10 lat, jakie upłynęły od poprzedniego spisu, ludność kraju zwiększyła się o 11 proc — z 203,3 do 226 mln mieszkańców, zaś liczba mieszkań o 28 proc. — z 69,7 do 88,2 mln Spis wykazał ponadto że liczba Amerykanów w aglomeracjach miejskich wzrosła o 10 proc. i mieszka tam teraz 3/4 obywateli kraju.

»Eksplodująca« statystyka

KORESPONDENCJA Z BEJRUTU

Liban podsumował niedawno 1980 rok. Z analiz wynika że wskaźniki gospodarcze są zadowalające, zasoby kapitałów wzrastają w bankach dzięki przekazom Libańczyków pracujących za granicą handel kwitnie przemysł się rozwija. Ujemny jest natomiast bilans bezpieczeństwa wciąż uginający się pod ciężarem pozostałości wojny domowej z lat 1975/76, zwany także bilansem terroru.

Policja libańska, publikując swe dane, w wielu ocenach podobno wysoce niekompletne, podzieliła działalność terrorystyczną w Libanie na dziedziny i regiony, żeby wprowadzić pewne elementy uporządkowania choćby... na papierze.

W 1980 roku zginęło w Libanie 1.086 osób w wyniku starć zbrojnych, eksplozji ładunków w samochodach-pułapkach, napadach, rabunkach z bronią w ręku czy też porachunków osobistych Regionalnie pierwsze miejsce zdobyły tu góry Libanu, zamieszkane przez ludność druzyjską skupioną w lewicowym ruchu narodowym i chrześcijańską, objętą rządami prawicowej Falangi. Mieszkańcy gór Libanu żyli we względnej zgodzie do czasów wojny domowej, która objęła oczywiście i ten region a że mniejsza tam kontrola niż w Bejrucie, więc strat więcej.

Kidnaperstwo najbardziej jest rozpowszechnione w południowym Libanie głównie wskutek działalności buntownika z armii libańskiej S. Haddada, który pod protektoratem Izraela założył tam enklawę tzw. „Wolnego Libanu" i uprowadza libańskich wieśniaków.

Eksplozji ładunków wybuchowych najwięcej zanotowano w południowym Libanie — 399 i w Bejrucie — 341 Stolica kraju zajmuje natomiast pierwsze miejsce jeśli chodzi o napady z bronią w ręku — 477 w ciągu roku.

W całym kraju zanotowano ponadto 1797 napadów na osoby cywilne (najwięcej w Bejrucie — 415), ale miały miejsce także napaści na osoby oficjalne, w tym — zgodnie z danymi policji libańskiej — 4 na przedstawicieli władzy ustawodawczej, 4 na członków rządu, 9 ataków na Siły Bezpieczeństwa Wewnętrznego — policję libańską, 32 na żandarmów, 37 na członków armii libańskiej, 16 ataków bombowych na obce ambasady w tym na 8 arabskich (trzeba dodać że ani jeden atak nie był skierowany przeciwko ambasadom krajów socjalistycznych).

Opinia publiczna w Bejrucie chętnie uzupełnia dane policyjne, tym np. że — jak się powszechnie uważa — z niecałych 3 milionów mieszkańców Libanu ok. miliona posiada nielegalnie broń. Jak podawały gazety libańskie, Sąd Karny zawiesił na jakiś czas działalność wskutek pisemnych pogróżek, nadsyłanych przez przyjaciół osób postawionych przed sądem lub przeciwko którym toczy się dochodzenie.

TADEUSZ JACKOWSKI

KORESPONDENCJA Z NOWEGO JORKU

Alkoholizm cywilizowany

W ostatnich latach następuje w USA wzrost alkoholizmu i problem ten głęboko niepokoi duże grupy społeczeństwa. Na niedawnej konferencji, zorganizowanej przez John Hopkins University, eksperci raportowali, że ponad 12 procent amerykańskich nastolatków określa się jako alkoholików nałogowych a problem picia alkoholu przez dzieci, często nawet już 8-letnie, nabiera charakteru „epidemicznego" FBI opublikowała niedawno dane stwierdzające, że w roku 1980 w całym kraju zaaresztowano 1.3 miliona pijanych kierowców, i że spowodowane po pijanemu wypadki samochodowe doprowadziły w tym czasie do śmierci 23 tysięcy Amerykanów.

Raporty z uniwersyteckich kampusów mówią o tym, że wśród studentów nadmierne picie alkoholu wypiera używanie różnych narkotyków Trudno jednak uznać, że wypieranie jednej niebezpiecznej dla zdrowia używki przez drugą ma pozytywny aspekt.

Stwierdziwszy powyższe — trzeba natychmiast dodać, że alkoholizm po amerykańsku wygląda inaczej niż alkoholizm po polsku Przede wszystkim w USA spożywa się trunki różnego typu: whisky gin wina a jeśli wódkę — to też na ogół rozcieńczoną wodą sodową, czy zmieszaną z lodem. Upijanie się więc rzadko tu polega na całkowitym zatruciu organizmu i utracie przytomności. Tutejszy alkoholik to człowiek, który codziennie „musi" wysuszyć kreśloną ilość szklaneczek whisky, którego umysł i ciało podlegają stałej niszczącej sile alkoholu, ale który nie doprowadza się do stanu, gdy pada się na ulicy. Można powiedzieć że tzw kultura picia jest tu o wiele wyższa i że spożywa się mniej mocne, czy też po prostu rozcieńczone trunki. Wynika to na pewno częściowo z faktu, że trunki zawsze były i są w USA bardzo drogie i jeśli np butelka whisky średniej klasy kosztuje 15 dolarów to jest to ekwiwalent zakupu co najmniej bluzki lub sweterka Oczywiście, alkoholik nie patrzy na rzeczy w tych kategoriach, ale jego otoczenie — tak. Wyższa kultura picia wynika też niewątpliwie, z wyższego poziomu życia: pije się więcej na różnego typu koktejlach, w domu, w czasie kolacji w restauracji ale — nie w bramach, na ulicy w budkach z piwem W czasie swojego 4-letniego pobytu w Nowym Jorku nie widziałam nigdy pijaka leżącego, czy „chorującego" na ulicy. Niektórzy ludzie są czasem wyraźnie pod wpływem alkoholu, ale „trzymają się", nie zamieniają się w bydlęta w miejscach publicznych.

Jednak alkoholizm jest alkoholizmem, jakkolwiek by nie był „cywilizowany" Niszczy ludzi ich rodziny powodując szkody społeczne Stąd takie bicie na alarm z powodu rozpowszechniania się pijaństwa wśród studentów amerykańskich.

Walka z alkoholizmem prowadzona jest w USA przez różnego typu organizacje społeczne i religijne Organizacja skautowska zakłada w swym statucie wyrzeczenie się alkoholu Duże sukcesy ma na swoim koncie stowarzyszenie „Alcoholic Anonymous". Otrzymuje ono dotacje i zapisy prywatne na swą działalność, prowadzi też odpłatne kursy odwykowe i zbiorowej terapii. Co wydaje się bardzo istotne — fakt przezwyciężenia nałogu alkoholizmu np. przez jakąś znaną osobistość (jak Betty Ford, żonę b. prezydenta) jest szeroko przez nią upowszechniany w wywiadach Traktowany jest jako przykład możliwości zwalczenia nałogu i jako taki budzi szacunek w społeczeństwie. Alkoholizm bowiem traktowany jest tu jako rodzaj choroby, nigdy jako powód do anegdot Nie ma „pijackich" numerów w programach rozrywkowych. Pijak nie wydaje się nikomu „śmieszny". Pijaństwo nie jest usprawiedliwieniem przy opuszczeniu pracy, przy prowadzeniu samochodu.

W ostatnich miesiącach w wielu stanach podjęta została akcja na rzecz zaostrzenia kar dla pijanych kierowców. I tak w stanie Maryland zgłoszonych zostało do legislatury stanowej 80 konkretnych propozycji, zmierzających do zredukowania pijaństwa za kierownicą Jest wśród nich propozycja podniesienia granicy wieku przy kupnie alkoholu z lat 18 do 19, obniżenia normy alkoholu we krwi, uznawanej za przestępstwo u kierowcy, wprowadzenia ostrzejszego ustawodawstwa na rzecz karania pijaków prowadzących samochody itd. Dużą akcję propagandową przeciwko pijaństwu prowadzi stowarzyszenie „Matki przeciwko pijanym kierowcom" W dwóch stanach — Waszyngton i Wyoming — wprowadzono w ostatnich dwóch latach ustawy przewidujące obowiązkowy wyrok jednego dnia odsiadki w więzieniu za najmniejsze wykroczenie drogowe, spowodowane po pijanemu.

Na szczeblu Kongresu, członek Izby Reprezentantów, Michael Barnes, demokrata z Marylandu i senator Claiborne Pell, demokrata z Rhode Island przygotowują propozycję ustawy, która pozwalałaby nakładać surowsze kary na kierowców popełniających po pijanemu drugie wykroczenie. Propozycja zakłada, że za takie wykroczenie otrzymywałoby się obowiązkowo karę 10 dni prac publicznych lub spędzenie 10 dni w więzieniu. Co ważne — trwa swoista akcja propagandowa na rzecz zwalczania okazywanych czasem przez sędziów wyrazów „zrozumienia" dla kierowców, aresztowanych za prowadzenie wozu po pijanemu.

Najmniej problemów jest w Ameryce z pijaństwem w miejscach pracy Po prostu zwalnia się ludzi, którzy piją.

Wszystko to razem nie eliminuje alkoholizmu, ale ogranicza jego koszta dla gospodarki i społeczeństwa Gazeta „Christian Science Monitor" zamieściła 3 marca komentarz redakcyjny na temat alkoholizmu. Kończy się on stwierdzeniem: „Na Wschodzie czy na Zachodzie jednostka musi postawić sobie pytanie, kim jest lub pragnie być: zwierzęciem, które zaspokaja wszystkie swoje instynkty czy też istotą ludzką, która dąży do znalezienia w sobie i wydobycia tego co najszlachetniejsze".

B. E.

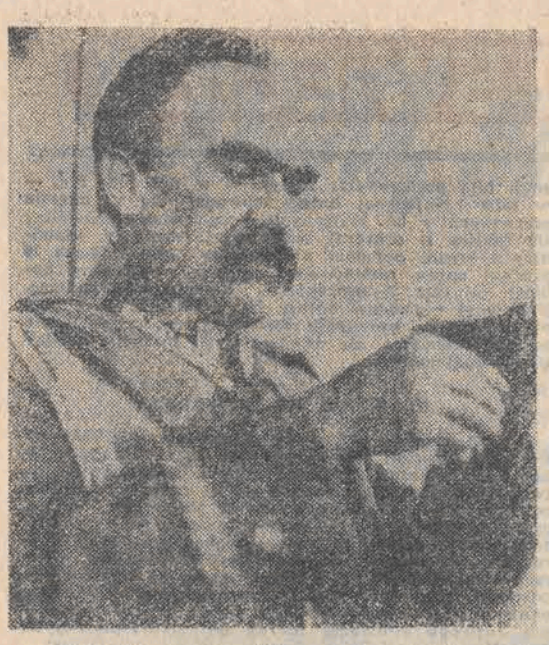

Twórca „Zamachu stanu" o sobie, ludziach i filmie

Rozmowę z **Ryszardem Filipskim,** zanotowaną podczas konferencji prasowej po łódzkiej premierze filmu „Zamach stanu", przedstawiamy bez wdawania się w polemiki. Są to opinie i poglądy więcej niż kontrowersyjne. Ale te opinie i poglądy są. Są głoszone i realizowane. I właśnie dlatego przytaczamy je Czytelnikom.

— Oglądałam pana film we wrześniu, na festiwalu w Gdańsku. Byłam na konferencji prasowej podczas której burzliwie dyskutowano nad treścią i sposobem realizacji.

— Jakoś dałem sobie radę z dyskutantami. Zdawałem sobie sprawę z tego, że albo wyjdę cało, albo nie. Wiedziałem, że będą historycy, ale tych bałem się najmniej. Miałem konsultantów z wszystkich możliwych stron. I endeków, i komunistów, i piłsudczyków. Zresztą i na sali zrobiło się parę zebrań różnych orientacji.

W czasie projekcji patrzyłem jak reaguje widownia. Na przykład bicie Żyda, czy chłopa Bagińskiego, przyjęto spokojnie. Ale już bicie ministra Zdziechowskiego wywołało wzburzenie. A że podczas konferencji dziwiono się, że Filipski — endek, ubek, antysemita i Chińczyk mówi o demokracji... Chociaż parę spraw istotnie warto by wziąć za pysk.

— Dlaczego sięgnął pan po taki temat, czemu przewrót majowy, proces brzeski i sama postać marszałka?

— Ogromnie interesuje mnie historia. Chciałem zrobić ten film najszybciej jak tylko było można. Żeby zdążyć przed „nimi".

— ???

— To są te „jakieś" siły. Teraz też są. Spieszyłem się ze scenariuszem. „Oni" też się spieszyli. W dwa tygodnie chcieli napisać o procesie brzeskim. To było w zespole Morgensterna. Nie zdążyli, bo to jest niemożliwe. Ja się już dawno zajmuję historią. W 1968 roku, jak mnie o różne rzeczy posądzano, to ja siedziałem w Bibliotece Jagiellońskiej i uczyłem się właśnie historii. Kiedyś popełniłem spektakl o Pawle Włodkowicu. To nazwisko właściwie przypomniał papież podczas wizyty w Polsce.

Przy traktatach Włodkowica wszystkie Madryty, Helsinki to małe piwo. Ale teraz, kiedy zgłosiłem scenariusz o nim i jeszcze scenariusz na podstawie „Siedmiu polskich grzechów głównych" Załuskiego, okazało się, że tematy historyczne nie pójdą. Znów działają jakieś siły. Za to idą trzy scenariusze współczesne, realizuję je dla telewizji, choć są bardzo ostre.

Tak ostrych nigdy nie robiłem. Swędzi mnie to, czego nie wolno. Teraz, kiedy „Wysokie loty" pokazano w telewizji, ludzie nie chcą wierzyć, że taki film mógł powstać parę lat temu, a przecież dwa lata leżał na półce. Uważają, że dużo zostało dokręcone. Mówiąc szczerze, doszło tylko zdanie: „jak powiedział premier Jaroszewicz", przed stwierdzenie: „Nieważne co się mówi, tylko z jakiej pozycji". Wtedy nie mogło to iść, a jest autentyczne.

Oświadczenie Stowarzyszenia Filmowców Polskich („Ekran" z 5 bm.), podpisane przez 12 osób z Zarządu z Andrzejem Wajdą na czele, przynosi protest przeciwko poczynaniom niektórych filmowców. Zaczyna się od stwierdzenia: „Społeczeństwo nasze zostało zaskoczone i wstrząśnięte nową falą antysemickich wystąpień (...). Są ludzie, którym środowisko kilkakrotnie w ostatnich latach odmówiło swego mandatu zaufania, ale też ci ludzie nieprzerwanie, aż po dzień dzisiejszy, cieszą się niewytłumaczalnym poparciem władz". Tajemnicą poliszynela jest, że oświadczenie to odnosi się także do pana.

— Na Koszykowej, przed dawnym Urzędem Bezpieczeństwa, odbył się wiec. Zapaliłem świeczkę przed bramą. I będę to zawsze robił. Bo to jest zgodne z moimi przekonaniami.

— Fatalny ciężar ma słowo „faszysta"...

— Wiem do czego pani zmierza. Wiem, że używają go w stosunku do mnie. I wiem nawet skąd się to wzięło. Popełniłem w teatrze „eref" przedstawienie „Ja i mój brat". Zaatakowałem całą wierchuszkę żydowską, bogatych paniczyków. Zrobiłem też „Ciuchy historii". Wtedy się to urodziło. A mnie interesuje Polska, nie Żydzi. Ale jak mi ktoś coś w Polsce psuje, to trzasnę.

W „Kulturze" narysowali mnie ubranego w mundur i jeszcze z puszką cyklonu. Był proces. Ja wygrałem. Ale tak na dobrą sprawę, to w tym wszystkim z jednej strony idzie o rząd dusz, z drugiej o szmal. Kinematografia to duży bochen, ale chodzi o tę kromkę dla Petelskiego, Poręby i Filipskiego. A przecież ciągle 170 osób decyduje o 29 tys. tych, którzy pracują w branży. Ja mam charakter antyzawałowy. Mnie nie wykończą telefony z pogróżkami i anonimy.

— Na ogłoszonej właśnie liście zespołów filmowych nie ma „Krakowa"...

— Praktycznie pozbawiono mnie prawa robienia filmów. Właśnie byłem na rozmowie u wiceministra Mielcarka. Tam powiedziałem, że min. Tejchma prowadzi dziwną politykę, że rozkłada kulturę. Usłyszałem, że teraz każdy jest odważny i stać go na takie stwierdzenie. Tylko, że ja jestem taki od dziecka. Kiedy i 1 kwietnia dowiedziałem się o likwidacji zespołu, myślałem, że to kawał. Jednak to była prawda. Będę walczył, bo mnie wystarczy mała ubikacja, żeby usiąść i pomyśleć.

Ale tu chodzi o ludzi. Chęć współpracy ze mną zgłosiło 8 reżyserów. Nie wymieniam ich nazwisk, bo sytuacja obecna nie ułatwiłaby im życia. Zamierzam wytoczyć proces Tejchmie. Mam nominację na szefa zespołu do końca 1983 roku. Mielcarek powiedział: „Pan rozumie, jesteśmy szantażowani. Musieliśmy podjąć taką decyzję". Zaproponowano mi nawet samodzielny etat przy Zespołach Filmowych.

— Czy był w pana pracy okres bezkonfliktowy?

— Jest zawsze w czasie pracy z ekipą. Nie jestem członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Ja mam jeden obowiązek moralny: obowiązek wobec narodu. Mam poglądy polityczne. Ale o co chodzi w tych wszystkich atakach na socjalizm?

Przecież atakuje się coś, czego nie było. Ja nie mam zamiaru rodzić się na każdym zakręcie. Poza tym należeć np. do związku taksówkarzy, kiedy się na mnie wypinają? No więc nie jestem w Stowarzyszeniu. I tych panów serdecznie lekceważę. A oni chcą być tacy kochani. Teraz likwidują zespół i to wszystko dzieje się w ramach pluralizmu, konsolidacji partii. To robią „oni". Wajda przez tyle lat robił kinematografię i teraz on ma ją naprawiać? A minister oddał mu w pacht właściwie cały film.

— Z sali projekcyjnej dobiegają dźwięki „Pierwszej Brygady". Wróćmy więc do filmu. Czy Piłsudski, to była pana wymarzona rola?

— Nie zamierzałem jej grać. Ale postanowiłem w końcu, że albo się rozlecę, albo udźwignę reżyserię i grę. W „Hubalu" padają słowa Kleeberga: „przywilejem dowódcy jest brać na siebie odpowiedzialność". Zostały mi te słowa.

— W „Zamachu stanu" wiele scen ma ton bliski „Hubalowi" B. Poręby...

— Bo my to rozumiemy. Bo to o Polsce — naszej mamusi, a nie o macosze.

— Jest pan zadowolony ze swojego filmu?

— W sensie czytelności idei — tak. Teraz robię sześć odcinków „Zamachu stanu" dla Tv. Włączam sporo materiałów archiwalnych. Ale gdyby przyszło mi jeszcze raz robić ten film, to bym się chyba przestraszył ogromnej pracy. Chociaż muszę powiedzieć, że dzięki szefowi produkcji Wiesławowi Grzelczakowi udało się dość szybko zrealizować zdjęcia. A na przykład na wiec w Krakowie 10 tys. ludzi przyszło bezpłatnie.

Jak im dobrze szły okrzyki! Nie płacąc tym ludziom, mogłem przeznaczyć pół miliona na rewaloryzację Krakowa. Pieniądze poszły na remont „erefu", a więc z kieszeni do kieszeni. Może wydaję się zarozumiały, ale tak nie jest.

Rozmawiała:

RENATA SAS

MUSI BYĆ... ELEGANCKIM

Męska elegancja to swoisty szyk, koordynacja odzieży z dodatkami, wywiązanie węzła krawata, sposób umieszczenia chusteczki w kieszonce, kwiat w butonierce, jakość wełnianej flaneli... Listę można by rozszerzać. Nie ulega jednak wątpliwości, że elementem, który może wszystko zepsuć, w którym jak w soczewce skupiają się takie męskie cechy jak: gust, dobry smak, poszanowanie mody, zamiłowanie do wytworności jest krawat. Konserwatyści twierdzą wręcz, że nie ma elegancji bez krawata, tego jedynego kolorowego akcentu na jaki szanujący się mężczyzna może sobie pozwolić.

Wielu zwolenników krawatów dowodzi, że noszenie go „jest dowodem grzeczności wobec dam", że „nie jest się ubranym bez krawata". Przytaczanym przez nich dowodem jest fakt niewpuszczania do wytwornych lokali panów bez tej ozdoby. Jego przeciwnicy twierdzą, że krawat uciskając szyję negatywnie wpływa na krążenie krwi, funkcjonowanie tarczycy, serca. Przy tym jak uważają krawat może spowodować — szczególnie w lecie — przegrzanie gardła, co z kolei może prowadzić do groźniejszych powikłań.

Płeć piękna na ogół krawaty popiera uważając, że „lepiej patrzeć na piękny krawat niż na jabłko Adama" lub że „dekolt męski nie nadaje się do pokazywania". Aby nie być posądzonym o brak odwagi muszę jeszcze zacytować rzadki (na szczęście) pogląd części niewieściego rodu o rzekomym imperatywie wewnętrznym, który mężczyznom każe nosić krawaty jako, że „każde... (przemilczę to słowo) musi być uwiązane". Osobiście skłaniam się do poglądu, że w cichości ducha każdej kobiecie jest to obojętne — „w krawacie czy bez — zawsze mężczyzna", gdyby nie zmysł praktyczny, który nie pozwala na ich krytykę. Cóż bowiem lepiej nadaje się na prezent dla ukochanego?

Było to za Ludwika XIII, ponad 300 lat temu. W kawalerii Jego Królewskiej Mości służbę pełnili egzotyczni Kroaci zwani Krawatami. Byli to jak głoszą kroniki i pamiętniki serc pięknych dam, mężczyźni rośli i piękni. Nazywano ich „Royal Cravat" — Królewskimi Krawatami. Ich ubiór również odstawał od wymogów ówczesnej mody. Za nic mieli dworne a eleganckie zaboty, nosząc na szyjach rodzaj jedwabnych chust, zawiązywanych w potrójny węzeł. Względy jakimi obdarzały Kroatów damy dworu, tak dokuczyły Francuzom, że zaczęli sami rezygnować z koronek na rzecz fularowych chust. Nie wiem czy pomogło to im w sercowych podbojach, na pewno zaś przyczyniło się do rozpowszechnienia nowej mody, która trwa do dziś. Po wielu modyfikacjach chusta przybrała postać współczesną a od miana królewskich jeźdźców — nazwę krawat.

Wróćmy jednak do rzeczywistości. Mniej więcej 2 lata temu nastąpiła gwałtowna wolta w męskiej modzie. W ślad za wąskimi, o kształcie jaskółczych skrzydeł klapami w męskich marynarkach, krótkimi rogami w kołnierzach koszul przyszedł run na krawaty wąskie 6—8-centymetrowe. Zmieniło się również wzornictwo i obowiązująca paleta barw. Na naszym rynku jako krawaciarska firma numer jeden króluje łódzki „Ortal". W niewielkim stopniu, na odcinku krawatów jedwabnych pomaga mu „Milanówek". Rocznie na krajowy rynek trafia około 3,5 mln krawatów w 600 wzorach.

Tegoroczna oferta na wiosnę i lato jest nietypowa. Przemysł sprawił nam miłą niespodziankę i stworzył kolekcję, w której nie ma niewypałów. Wszystkie krawaty są praktycznie bez zarzutu. W ślad za kolekcjami firm włoskich, francuskich i austriackich (a tylko te liczą się na światowym rynku) łódzki „Ortal" wyprodukował znakomite krawaty typu anglosaskiego w paski z reguły na ciemnych tłach. W odróżnieniu od lat poprzednich tym razem ortalowskie kolory — granat, biel, czerń i bordo są najwyższej jakości niczym od Alberto Roy'a. Lansowane są również kompozycje kolorystyczne, łączące granat lub brąz z niebieskim i brązowym a także szarością. W przypadku krawatów jednolitych, dominują barwy pastelowe, wszelkie odcienie beżu i szarości. Krawaty są rzeczywiście ładne i za to „Ortalowi" chwała. Z obowiązku niejako rzucę tylko mały kamyczek do krawatowego ogródka. Czemuż to przemysł zaprzestał produkcji gładkich krawatów z tzw. efektem niedoprzędu, który dawał odczucie matowości i chropowatości? Modne są one w dalszym ciągu na całym świecie a i u nas cieszyły się sporym popytem.

Wzorcem elegancji będzie więc mężczyzna w granatowym lub szarym garniturze (najlepiej wełniana flanela), z skoordynowaną kolorystycznie koszulą oraz kontrastowym krawatem najlepiej typu klubowego (ukośne pasy) lub małe wzory heraldyczne względnie drobne kropki. Do górnej kieszonki włożyć można chusteczkę, przy jasnych garniturach, w kolorze ciemnego tła krawatu, przy ciemnych w kolorze koszuli. Tak ubranemu mężczyźnie nie wypada nic więcej jak „wziąć pod rękę damę swą, iść na spacer, razem z nią... Czego życzę Czytelnikom i sobie!

Z. CHABOWSKI

MANEWR pod RACŁAWICAMI

Żonę bohatera spotkaliśmy przypadkowo przy kiosku GS, gdy kupowała chleb i kartkową kiełbasę.

— Chłop jest akurat w domu, to możecie iść i pogadać — poinformowała z godnością, jak przystało na żonę bohatera...

Ale chłop gdzieś się zawieruszył, więc szukała go po obejściu, nawołując co chwilę: Andrzej! Andrzej!

Czekałem w izbie. Dom był najzwyklejszy, obielony wapnem, z sienią dzielącą go na dwie równe części. Z jego okien widok rozciągał się za to szeroki — na wzgórza zielone oziminami, szare pola, na odległy las... Najwyższy punkt Dziemierzyc oznaczał rozłożysty jesion, w pobliżu którego usypano dwie mogiły poległych w bitwie. W jednej leżą prawdopodobnie sami kosynierzy Kościuszki, w drugiej zaś żołnierze Denisowa i Tarmasowa.

Który grób kryje czyje szczątki — teraz nie sposób dociec. Kto by zresztą zastanawiał się nad tym — święta ziemia pojednała walczących...

Ale oto i wchodzi do izby on — Wojciech Bartos przezwany później przez generała w sukmanie Głowackim. Chłop jeszcze młody, wysoki, żylasty, o twarzy ogorzałej od słońca i wiatru. Okazałe wąsy przesłaniają górną wargę uniesioną w tym momencie grymasem zdziwienia.

— No więc jak to było od początku? — pytam.

— Bo według Tetmajera generał Kościuszko
„biegł cwałem. Koniem koło szerokie zaoczył...
Ziemia dudni... Naczelnik do chłopów doskoczył...
Skupi się w sobie hufiec kosami kolczaty
A naczelnik: „Hej chłopcy!!! Bierzcie te armaty!!!".

I dalej taka znów relacja poety:

„Raz tylko mogli strzelić!... Bartos czapkę z głowy,
lewą ręką nakrywa nią zapał działowy....
A prawą kanoniera kosą przez łeb zdzieli..
Hej! — Już on nigdy więcej z działa nie wystrzeli..."

— Tak i ja zrobiłem. Pan reżyser kazał nam wprzódzi lecieć w prawo, to w lewo. Świece dymne zapalili, gruchnęło działo. A ja w sukmanie, w pasiastych portkach (od pidżamy — przyp. autora) skoczyłem na armatę. Czapkę zerwałem z głowy i położyłem na lufę, machnąłem kosą '.. było po wszystkiemu...

W taki to sposób Andrzej Bernacki z Dziemierzyc wszedł do gminnej historii, stając się głównym bohaterem „Bitwy pod Racławicami" — filmu nakręcanego w historycznych realiach pola walki, w słoneczne kwietniowe popołudnie przez łódzką Wytwórnię Filmów Oświatowych.

Zaciąg w szeregi „wojska" trwał kilka dni. Ostatecznie do ataku na działa udało się „zmobilizować" 500 statystów — chłopów z Racławic, Janowiczek, Wrocimowic, Dziemierzyc... Każdy otrzymał kosę lub cepy, odpowiedni strój oraz reżyserskie „błogosławieństwo"...

Szańce wroga szturmowano przez parę godzin z zapałem i zajadłością równą chyba tej sprzed 187 lat. Wśród kosynierów kręcił się jak w ukropie braciszek bernardyn (w „cywilu" komendant miejscowego posterunku MO), dodając otuchy i zachęcając do walki. W kapturze, przewiązany powrozem był kubek w kubek podobny do postaci określonej legendą. Bo też wszystko musiało możliwie najwierniej odzwierciedlać minione zdarzenia.

„Kudy więc „Racławickiej Panoramie" pana Styki do filmowej wersji Bitwy! — tak przynajmniej twierdzą pasowani na kosynierów mieszkańcy Racławic, osładzając tym sobie gorycz klęski jaką, niestety, ponieśli w szrankach z Wrocławiem, bo trzeba państwu wiedzieć, że już w 1945 roku zawiązał się w Racławicach komitet który, ni mniej ni więcej tylko postanowił zaanektować gigantyczne malowidło i eksponować je w naturalnym otoczeniu pól, lasów i wzgórz, gdzie rozegrała się w 1794 r. pamiętna bitwa. Uzasadniano swój zamysł wieloma, nie do odrzucenia argumentami. Tu przecież zachował się w stanie prawie nie naruszonym krajobraz Racławic nadal rośnie w Janowiczkach stara lipa, pod którą sam Naczelnik kłaniał się nisko, krakuską do ziemi, kosynierom, jest i wąwóz gdzie „żołnierze w sukmanach" na czele z najdzielniejszymi: Bartosem, Świstackim, Wcódrą, Nowobilskim gotowali się do ataku, istnieje góra — Zamczysko z usypanym w latach 1917—1930 kopcem Kościuszki, u stóp którego odbyła się niejedna patriotyczna manifestacja, tu wreszcie,. mimo upływu lat, raz po raz wyorywuje się z ziemi ułomki kos, resztki pasów, klamer, pordzewiałe guziki. Czyż te historyczne pola, będące przedmiotem kultu ludności, nie tylko Racławic, nie są najdogodniejszym miejscem dla „Panoramy Racławickiej"? — pytali w zakończeniu swego „manifestu" członkowie komitetu.

A działo się to w momencie, gdy „Panorama" znajdowała się jeszcze poza granicami kraju. Dopiero bowiem w rok później podjęte zostały rozmowy w sprawie powrotu do Polski skarbów kultury narodowej m. in. zbiorów lwowskiego Ossolineum oraz sławnego dzieła Styki i Kossaka.

Jak pisał na łamach „Życia Warszawy" prof Włodzimierz T. Kowalski, „w rozmowach na ten ostatni temat nie obyło się bez pewnych trudności. Oto w czasie pierwszej rozmowy uznano, że nie można tego rozstrzygnąć bez udziału sekretarza partii w Kijowie N. S. Chruszczowa, ponieważ zbiory te znajdowały się na terytorium Ukrainy. Jakoż po przyjeździe do Moskwy, Chruszczow sprzeciwił się przekazaniu Polsce „Panoramy Racławickiej". Bierut, Gomułka, Kowalski byli zaskoczeni; zdumiony był również Stalin.

— Dlaczego towarzysz Nikita Siergiejewicz ma opory? — pytał jeszcze ze spokojem Stalin.

— „Panorama Racławicka" przedstawia zły okres w stosunkach między Polską a Rosją, jest przejawem tradycji, z którą skończyliśmy.

— Nie oddacie tego Polakom? — ponownie zapytał Stalin, podczas gdy Bierut i Gomułka tłumili wzbierający gniew.

— Sądzę, że najlepiej będzie, gdy obraz ten zniszczymy.

— Nikito Sergiejewiczu! W historii bywało różnie, bywały rzeczy dobre i złe, ale faktów w historii nie da się wymazać ani małostkowością, ani aktami wielkoduszności. „Panorama Racławicka" jest produktem kultury polskiej i jej historii i musi wrócić do Polski, natomiast naszym partiom i naszym żołnierzom chwała za to, że z tym co było złe skończono na zawsze...".

Ostatecznie „Panorama" wróciła do Polski. Ale nie otrzymały jej Racławice. Co było dalej? — wiemy z radiowo-telewizyjnych i prasowych doniesień. Zaczęły się uniki, targi, przetargi, w których maleńka wioska nie miała szans. Mimo to słała petycje i protesty, apelowała do społeczeństwa, zyskując zresztą w wielu środowiskach aplauz i poparcie. W ubiegłym roku zapadła niepodważalna i w sumie uzasadniona decyzja: „Panorama" pozostanie we Wrocławiu. Tego dnia znikła ze wzgórza Zamczyska, powiewająca na szczycie flaga. Niektórzy racławiczanie twierdzą, że po prostu na znak „żałoby" opuszczono ją do pół masztu.

— Byliśmy delegacją we Wrocławiu — mówi naczelnik gminy — Jan Ostrowski. — Stwierdziliśmy poważne zaawansowanie prac przy rotundzie. Podziwiamy zaangażowanie i zapał tamtejszych działaczy. Uznaliśmy nadrzędne racje, nie rezygnując jednak z własnych ambicji. Chcemy w dawnej willi sanacyjnego premiera Walerego Sławka urządzić muzeum chłopskiego czynu rewolucyjnego i bibliotekę kościuszkowską...

O bibliotece wspomina także dyrektor szkoły zbiorczej, a zarazem prezes Racławickiego Towarzystwa Kulturalnego — Tadeusz Nowak. Jej trzonem będzie księgozbiór ofiarowany przez pochodzącego z tych stron emerytowanego oficera WP. Zamieszkały w Łodzi z uwagą śledzi poczynania swych ziomków, przyjmując na siebie rolę „ambasadora" Racławic. Podobną funkcją, tyle, że w szerszej skali Towarzystwo obdarzyło redaktora Polskiego Radia w Krakowie — Piotra Płatka, który podjął się akcji na rzecz „Panoramy" wśród Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej.

Bo właściwie sprawa nie została odłożona do akt: obecnie Racławice zabiegają o tzw. małą „Panoramę" eksponowaną w muzeum krakowskim. Czy uda się zrealizować ten zamysł — trudno powiedzieć, gdyż mała „Panorama" jest prywatną własnością rodu Sapiehów. Ale kto wie? — gmina należy do najbardziej zaradnych i przedsiębiorczych.

Ostatnio np. zorganizowała manifestację rocznicową z udziałem przedstawicieli: Wrocławia, Krakowa, Warszawy... Zbiegła się ona z kwietniowymi wydarzeniami w roku 1937. Uczestniczył w nich jako 19-letni chłopak pan Adam Nowakowski, działacz ludowy, miłośnik i badacz dziejów Racławic. Otóż — jak wspomina — na 18 kwietnia 1937 r. Stronnictwo Ludowe zapowiedziało obchody rocznicy Bitwy pod Racławicami. Na wieść o tym policja obstawiła wszystkie drogi wokół wsi. Niemniej na polach u podnóża Zamczyska zebrało się kilka tysięcy osób. W czasie „wiecu" policja zaatakowała manifestantów. Na miejscu zginęło dwóch chłopów, kilkudziesięciu zostało rannych, setki aresztowano, 27 otrzymało po procesach kary więzienia. Swego czasu Olgierd Terlecki na łamach „Życia Literackiego" przedstawiał szersze tło owej demonstracji.

Wracajmy jednak do współczesności. Tak więc 4 kwietnia br. odbyło się wspomniane już spotkanie. Przybyły na nie wiceminister prof. Wiktor Zin poinformował o decyzji objęcia pól bitewnych ścisłą opieką konserwatorską i uznania tych terenów — łącznie z kopcem Naczelnika i mogiłami kosynierów — za obszar zabytkowy. Ale na tym nie koniec: padła również obietnica wzniesienia pomnika Kościuszki. Byłby to duplikat krakowskiego pierwowzoru.

Przeprowadzam na ten temat miniankietę. Po chwili mam przy sobie rozdyskutowane grono. Ręce, jak ramiona stojącego na skrzyżowaniu drogowskazu wskazują miejsca najsposobniejsze dla pomnika. A właściwie dla dwóch pomników, bo w trakcie wstępnych opracowań (w pracowni prof. M. Koniecznego) znajduje się pomnik Wojciecha Bartosa Głowackiego, od lat forsowany przez chłopów z Racławic. Trzeba podziwiać ich upór i konsekwencję w domaganiu się stosownej roli i pozycji dla swej wsi.

Osobiście mam cichą nadzieję, że w Racławicach nie dojdzie do „świętej wojny" podobnej tej, która rozgorzała w Krakowie wokół pomnika Wyspiańskiego.

A co o tym wszystkim sądzi kreowany ostatnio na bohatera „Bitwy pod Racławicami", Andrzej Bernacki?

— Ja tam ino wiem, że Naczelnik zawołał: chłopy, brać mi te armaty! Jeno żwawo! I tak trza robić.

(Jot-ex)

dzienniczek

▼ **ODNOWA** dotarła i do sportu, chociaż dosyć powszechne rozdawnictwo pieniędzy jakby go trochę ominęło. Wybitni zawodnicy, zasilani dotąd z kas lewych i prawych, dostali oficjalne stypendia — mniej wybitna masa musi się wziąć za robotę. Działając w tym duchu, w Zakładach Chemicznych w Policach utworzono sportową brygadę produkcyjną, której członkami są m. in. piłkarze „Chemika", grający w III lidze. Brygada, zamiast osiem, pracować będzie pięć godzin dziennie, włączona zostanie do zakładu gospodarki pozaoperacyjnej i będzie świadczyć usługi innym wydziałom kombinatu. Opinia podzieliła się w związku z tym na dwie części. Jedni sądzą, że jest to sprawiedliwe rozwiązanie — drudzy, że chytrę, bo jak można dobrze pracować i dobrze grać jednocześnie, a zatem, że znowu to będzie lipa, wszakże już tylko trzeciej kategorii.

▼ *W SZANGHAJU poddaje się szczegółowym badaniom mumię dziewczyny znalezioną w rejonie chińskiego jeziora Lopnor. Ze wstępnych ustaleń wynika, że mumia liczy ok 3.470 lat, jest więc o półtora tysiąca lat starsza od najstarszych znanych mumii egipskich.*

▼ **MELINA NA ŚWIEŻYM POWIETRZU** powstała na placu Zbawiciela w Warszawie. Po zamknięciu pobliskich „Delikatesów", pojawiają się tam podchmieleni osobnicy i proponują amatorom wódkę po spekulacyjnych cenach. Są tacy, co korzystają z tej oferty i zaspokajają pragnienie od razu na ławce lub na podwórzu za kościołem. Obyczajami pijaczków zainteresowała się już jednak milicja: 70 spraw poszło do kolegium, 20 innych — do prokuratora.

▼ *PRZYCZYNEK DO DYSKUSJI o powszechnej dostępności broni palnej w Stanach Zjednoczonych, która to dyskusja odżyła ostatnio w związku z zamachem na prezydenta Reagana. Do banku w centrum Nowego Jorku wszedł 9-letni chłopiec i sterroryzował kasjerkę pistoletem maszynowym, żądając 100 dolarów w banknotach 5-dolarowych. Następnie, dostawszy łup, uciekł i zmylił pogonie. Nie zarejestrowały jego wyglądu nawet zainstalowane w banku kamery, ponieważ wzrost małego gangstera nie przekracza 130 cm. Nieoczekiwanie po kilku dniach zgłosił się on na policję z prawnikiem i przyznał się do napadu.*

▼ **LATEM 1979 R.** Tadeusz S. ze Zduńskiej Woli miał wypadek, po którym konieczna stała się wymiana karoserii jego „Fiata 125 p". Targi z miejscową stacją obsługi „Poimozbytu" trwały do września 1979 r., kiedy to poradzono Tadeuszowi S., że najlepiej zrobi, oddając wóz do naprawy gdzie indziej. Wobec uporu klienta, zobowiązano się przyjąć jego gruchota w styczniu 1980 r. Wtedy powiedziano, żeby zjawił się w maju. Przedtem nie ma się co tu pokazywać, bo nikt nie lubi oglądać takich wraków, no i psuje on wskaźniki. Gdy przyholował swego „Fiata" w czerwcu 1980 r., okazało się, że nie ma już starego kierownika, a nowy nie może się doszukać tej sprawy w papierach. W końcu, w rok po wypadku, wóz — na mocy aktu łaski — przyjęto do naprawy, obiecując, że będzie gotowy we wrześniu 1980 r. Nie był. Doczekał w nie zmienionym stanie wiosny 1981 r. Jego właściciela pocieszają, że pewna „Łada" stoi tak już trzy lata i jeszcze tam postoi. „Trybuna Ludu" komentuje, że wprawdzie zmieniają się kierownicy, ale nie tradycje.

▼ *W JEDNYM ZE SKLEPÓW JUBILERSKICH w Paryżu zadzwonił telefon. „Mówi komisarz Bariani — usłyszano — Za kilka minut sklep zostanie obrabowany. Proszę się nie bać. Aresztujemy przestępców jak tylko wyjdą..." Istotnie, po kilku minutach u jubilera zjawili się dwaj uzbrojeni i zamaskowani rabusie, oczyścili gabloty z biżuterią i spokojnie wyszli, unosząc łup wartości 3 milionów franków. Oczywiście, policja nic o tym nie wiedziała — telefon był sprytnym wybiegiem gangsterów.*

ZWIERCIADŁO NASZEJ NIEWIEDZY

(Rozmowa z mgr Markiem Cieleckim i Januszem Czapińskim z Zakładu Psychologii Społecznej Instytutu Psychologii UW).

— „Ze wszystkich woni najlotniejszą, ze wszystkich dźwięków najdonioślejszym, ze wszystkich świateł najdalej promieniującym jest plotka". Tak pisał 100 lat temu Aleksander Świętochowski. A dziś?

— Dziś, mimo większej otwartości społeczeństwa, swobody i tolerancji obyczajowej, gwałtownego rozwoju środków masowego przekazu, plotka kwitnie jak dawniej. Bo nasz gatunek ludzki w gruncie rzeczy aż tak bardzo się nie zmienił. Istnieje nadal potrzeba bycia „pierwszym", który o czymś wie najlepiej.

— Mechanizmy zatem działają identyczne. Ale treści przekazu ustnego są chyba odmienne. Dziś priorytet zyskała plotka polityczna?

— Nie ma takiej, bowiem plotka nie dotyczy spraw politycznych sensu stricto. Ujawnia się w niej raczej zainteresowanie konkretnymi osobami, ich działaniami. Jeśli plotka żeruje na wydarzeniach politycznych czy społecznych — zawsze treścią przekazu są słowa, decyzje, posunięcia, których raczej się domyślamy, że w jakimś gabinecie stały się faktem. Przed sierpniem dowcipy — najbardziej subtelna forma plotki — rodziły się dosłownie na kamieniu. Istniała wtedy konieczność uzupełniania zakłamanego obrazu samych pozytywów brakującymi elementami gorzkiej prawdy.

— A obecnie?

— Obecnie chodzi głównie o ustabilizowanie obrazu rzeczywistości. Znalezienie takiego modus poznawczego, który by pozwalał przewidzieć bieg wypadków.

— Soczewka plotki została więc skupiona niejako na rysujących się pozytywnych możliwościach wyjścia z kryzysu?

— Tak. Zgodnie z tezą, że plotka jest zawsze rodzajem projekcji pragnień ludzkich. Często spotykamy się z poglądem: w magazynach na pewno dużo jest żywności, nie zginiemy z głodu, przetrwamy, kryzys minie. Taka pogłoska uspokaja...

PLOTY, PLOTKI, PLOTECZKI

— Czy nie znaczy to, że usypia czujność?

— Skądże. Człowiek o wiele gorzej działa, gdy dominują emocje lęku nad nadzieją. To właśnie optymizm pociąga za sobą racjonalniejsze przedsięwzięcia. Poza tym znajomość stanu rzeczywistości jest na tyle głęboka w społeczeństwie, że nie da się uśpić czujności.

— I tu dotknęliśmy najbardziej istotnego zagadnienia. Rzetelność informacji a plotka.

— Plotka szybko wypełnia lukę niewiedzy. Stanowi zastępczą, ale zdeformowaną formę biernego uczestnictwa w sprawach społecznych. To co nieznane — pobudza wyobraźnię.

— Czyli plotka to nie tylko taka sobie gadanina, złośliwa intencja? To także miara napięć społecznych, nastrojów, rodzaj barometru?

— Raczej „wentyl bezpieczeństwa", przez który znajdują ujście emocje społeczne, zwłaszcza w warunkach niedosytu informacji. Trapi nas też coś w rodzaju lęku o utrzymanie dotychczasowej „jakości życia". Stąd plotka nawet najmniej prawdopodobna, ale dająca podstawy do zabezpieczenia się (skrajny przykład — robienie zapasów żywności) zostaje przyjmowana z pełną akceptacją. Poza tym, gdy nie wiemy wszystkiego do końca plotka skuteczniej żeruje na ogromnych zapotrzebowaniach ludzi na dodatkowe źródła informacji, które nawet z racji swej opozycji wobec tych oficjalnych — wydają się bardziej wiarygodnymi. A to już może być niebezpiecznym narzędziem walki politycznej.

— A zatem: wojna plotce?

— Ależ nie: Ale też i nie przeceniajmy znaczenia tego zjawiska społecznego. Traktujmy je raczej jako symptom, a nie czynnik sprawczy. Jako świadectwo czegoś, co następuje, a nie, co może stanowić potężny instrument ukierunkowujący działania całego narodu. Uczulając nawet na pewne zjawiska — staje się plotka sygnalizatorem podpowiadaczem: na to zwróćcie uwagę!

— A więc plotkujmy dalej?

— No, nie formułujmy tego aż tak skrajnie. Najlepiej robić tak, żeby nie dawać plotce pożywki. I nie bać się jej. A pamiętać, że swymi korzeniami tkwi ona głęboko w pewnych zjawiskach społecznych. I jeżeli jest już przeciwko komuś czy czemuś skierowana — to postawmy lepiej pytanie: dlaczego? Dlaczego zyskała taki oddźwięk?

(T. K.)

wiosenna MUCHA

Oto rysunek na całą (niewielką wprawdzie) pierwszą stronicę. U góry, w obłokach, konterfekty dwóch naszych bohaterów narodowych — u dołu Marshall z wielkimi nożycami nad mapą Polski. Kazimierz Pułaski do Tadeusza Kościuszki: **— Myśmy walczyli o ich granice, patrz, jak on walczy o nasze!**

No tak, to był rok 1947.

„Mucha" miała redakcję w Łodzi przy ul. Kilińskiego 93, drukowała się przy Żwirki 2. Obok winiety tytułowej można było przeczytać w ramce: **„Pismo satyryczno-polityczne założone w roku 1868. Poprzedni redaktorowie: Edward Lubowski, Bolesław Prus, Władysław Buchner".** Rzeczywiście, było się kim szczycić!

Motyw granic Polski powojennej, kwestionowanych przez różnych zachodnich politykierów, wracał w tamtych czasach wielokrotnie, np. w wierszu Polonusa pt. „Mucha wiosenna" na str. 2. Po paru strofkach o urokach wiosny, np.

„Pan Byczek dziś miłością bucha,
Widziałem jak na randkę gnał.
Wiosenna go ugryzła mucha,
Stąd więc ten zapał, stąd ten szał (...).
Mówiła chłopcu „nie" dziewucha,
A dzisiaj powiedziała „tak".
Wiosenna ją ugryzła mucha,
Więc dziś kochania pannie brak (...)".

...otóż po takich niewinnych żarcikach pojawia się, co następuje:

„Na wiosnę kwitną, ach, fijołki,
I w Schumachera głowie też,
Toteż Schumacher kopie dołki
Pod nami.. Jakie — dobrze wiesz,
Lecz się Schumacher bardzo myli,
Że Polska mu cokolwiek da.
Nie masz jak wiosna, moi mili,
Więc śpiewam sobie tralala!".

A w ogóle to ci dwaj politycy mieli z „Muchą" kiepsko, bo jeszcze w tym samym numerze ukazał się ostry wiersz zatytułowany „Do ministra Marshalla, który żąda rewizji naszych granic". M. in.:

„Jeszcze pamięta Polak Oświęcim,
Jeszcze niejedno słowo poświęcim,
Zbrodniom niemieckim, a dzisiaj pan,
Chcesz nasze ziemie odebrać nam (...)".

Znalazła się też karykatura Schumachera, jak stoi w oknie z „Mein Kampf" pod pachą, a za oknem strajkuje 300 tysięcy niemieckich górników w Zagłębiu Ruhry. Schumacher mówi: **— Strajk to nasza nowa broń. Będziemy mogli nią dobrze dokuczyć naszym angielskim przyjaciołom.**

Oprócz tego, naturalnie, mniejszy i całkiem mały kaliber satyry — wierszyki, skecze, scenki obyczajowe, albo po prostu króciutkie black-outy. Oto niektóre:

MĄDRY TATUŚ

— Tatusiu, nauczyciel dziś w szkole powiedział, że wszyscy pochodzą od małpy...
— Może ty, bo ja nie!

MYLNE INFORMACJE

Pewien zalany gość zwraca się do stojącego na ulicy milicjanta:
— Obywatelu milicjancie! Gdzie jest druga strona ulicy?
— Tam — mówi milicjant i wskazuje ręką.
— Tam! Ba! Byłem tam, to powiedzieli, że tutaj.

SZKOCI

Pewien Szkot połknął jednego penny i z tego powodu jest właśnie operowany. Tymczasem w poczekalni szpitalnej spaceruje jakiś bardzo zdenerwowany człowiek. „Pan jest prawdopodobnie krewnym operowanego"? — zwraca się do niego sanitariusz. „O, nie. Ja jestem właścicielem połkniętej monety" — odpowiada Szkot.

Nasz nieoceniony szef redakcyjnej administracji, **Bronisław Płuciennik**, porządkując niedawno swoje przepastne biurko znalazł w nim dwa pożółkłe numery tygodnika „Mucha". Spojrzałem na datę pierwszego — 20 kwietnia 1947 r. No i proszę, cóż za zbieg okoliczności! A może by tak w święta — pomyślałem — punktualnie w rocznicę powspominać z czegośmy się wtedy śmieli, co się wtedy chłostało tzw. biczem satyry?

WIECZORNA PRZYGODA

— Obywatelu złociutki, jak ja teraz pójdę do domu?
— Nie martw się pan, panie ładny pożyczę panu na tramwaj!

(„Mucha", 20. IV. 1947)

WSZYSTKO MA SWÓJ CZAS

Maciej leży na śmiertelnym łożu.
— Magdo — mówi — daj no mi kieliszek wódki, bo mi jakoś niedobrze...
— Tero się nie pije, ino się umiro!

Takie to były facecje „Muchy" z roku 1947. Przyznajmy, że niektóre motywy pobrzmiewają jeszcze w dowcipach opowiadanych dziś, a my czasem nie wiemy jak długą mają brodę.

Doprawdy, nic nowego pod słońcem! Kolejną porcję żarcików wybrałem z następnego numeru, który wpadł mi w ręce — z 4 maja 1947.

JESZCZE ZA WCZEŚNIE

Ktoś dzwoni:
— Halo, czy to apteka?
— Nie, przedsiębiorstwo pogrzebowe.
— To jeszcze za wcześnie. Może jutro, albo pojutrze zadzwonię, tymczasem potrzebna mi apteka.

MYŚL

Chorób jest tyle, a tylko jedno zdrowie. Aż dziw jak jedno zdrowie może oprzeć się tylu chorobom!

ROZMOWA

— On wygląda bardzo inteligentnie.
— Ach, to symulant.

W KAWIARNI

— Czy to kawa, czy herbata? Ma zupełnie smak benzyny.
— Jeśli ma smak benzyny — to kawa. Herbata ma tu smak pomyj.

PRODUKCJA

— Na święta dostaniesz od mamusi śliczny prezent. Co wolisz, Michasiu, braciszka, czy siostrzyczkę?
— Jeżeli to mamusi nie zrobi różnicy, to wolałbym konia na biegunach.

Łódź pełna była wtedy bezdomnych warszawiaków, którzy wciąż nie mieli dokąd wrócić, ale — oczywiście — tęsknili. Śladem owej nostalgii, przetykanej tu i ówdzie pokpiwaniem z miasta, które dało im schronienie, jest „List warszawianina zamieszkałego w Łodzi do przyjaciela w Warszawie". Głównie w nim o miejskiej lokomocji. Innymi słowy — dostało się łódzkiemu Zarządowi Tramwajów. Choćby taki fragment:

„Zarząd Tramwajów w Łodzi, to jedno z najbardziej fantastycznych przedsiębiorstw w naszym romantycznym kraju. Wszystko, co gdzie indziej jest jasne i proste, tramwajowy geniusz łódzki potrafi skomplikować i utrudnić. Na przykład w Warszawie kupujesz wprost u konduktora, za okazaniem legitymacji, abonament ulgowy na dziesięć przejazdów. W Łodzi musisz jechać do Dyrekcji, wykupić abonament na trzydzieści przejazdów, a konduktor nie tylko go za każdym razem ostemplowuje, ale jeszcze daje ci — przysięgam, jak pragnę szczęścia. — bilet, i to w czasach, kiedy taki drogi papier (...).

To nie żaden kawał. Jeśli nie wierzysz, przyjedź do Łodzi. Dalibóg, warto przekonać się na własne oczy, do czego zdolna jest ludzka imaginacja, czy sadyzm.

Albo lepiej nie przyjeżdżaj. Lepiej już w Warszawie jeździć zwykłymi tramwajami, za zwykłym ludzkim abonamentem i z jedną normalną legitymacją.
— Ściskam dłoń.

— Twój biedny Władek".

Ciekaw jestem, co „biedny Władek" napisałby o łódzkiej komunikacji po 34 latach...

I znowu trochę satyry politycznej, np. z atakiem na Hoovera, który „szczególnie ubolewał nad rozbiórką fabryk IG Farbenindustrie, produkujących specjalnie nitrogen i fosfor" (na rysunku zapłakany Hoover: **— Pomyśleć, że w czasie pokoju te fabryki mogłyby produkować i gromadzić zapasy na wszelki wypadek...**), wesoły monolog Antka Czyścibuta, który pocieszał klienta, że on także nie wygrał na loterii miliona, więc ostatecznie Helcia zamiast kupić sobie karakuły, poszła do sklepiku po ćwiartkę „Perły", servika rysunkowa pt. „Nadzwyczajne przygody Hipka detektywa", wreszcie szmoncesy, które dobre są na każdą okazję, zatem taki jeden dziś Czytelnikom, którzy nie mieli okazji czytać „Muchy" sprzed tylu lat — proponuję:

SZLACHETNIE URODZONY

„— Moje uszanowanie panu baronowi, czem mogę...
— Właśnie z tym baroństwem przychodzę. Nie podoba mi się tytuł „baron Szwajnbuber". To mi zanadto przypomina poprzednie zajęcie...
— Przecież pan sprzedawał cielęcinę, a nie wieprzowinę.
— Nie szkodzi. Daj mi pan szlachectwo z rodzinną tradycją, przodkami, herbem...
— Zrobi się. Przecież jestem specjalistą w tej branży. Trzeba mieć przydomek i nazwisko, na przykład: Łomignat Rypalski.
— No a herb?
— Zaraz zamówimy u Cwajnosa uczciwy klejnot rodzinny, tarcze herbowe i sygnet. Chce pan herb „Policie" czy „Poręcz"?
— Niech będzie „Poręcz", bo tamto znów mi jatkę przypomina.
— Dobrze. To będzie czerwona ręka w zielonym polu, a poniżej pędzący rumak.
— Może by samochód?
— Panie Cynadra.. to jest, panie baronie, wstydź się pan! Przecież za Piastów nie było jeszcze samochodów.
— Trudno. A jak będzie z tradycją rodzinną?
— Dobrze będzie. Damy panu starożytne pergaminy stwierdzające, że Lech Długogłowy uszlachcił pańskiego przodka...
— Jakie znowu przodki!? Zawsze w jatce tylną zrazową trzymałem...
— Ale nie przodki bydlęce, tylko pańscy pradziadowie! Więc dał przodkowi pana herb „Poręcz" za to...
— ...że poręczył za niego weksel?
— Wtedy nie było weksli, pani Cynadra! Za to, że mu ocalił życie.
— A co będzie z przodkami?
— Niech się pan nie boi. Mam na składzie parę tuzinów nowiutkich kasztelanów, świeżutkich wojewodów, rycerzy, senatorów. Co pan chce, łeb w łeb po pięć kawałków sztuka.
— Może by pan trochę z tych kasztelanów opuścił?
— Wykluczone, szlachetne urodzenie kosztuje!
— Żeby tylko te przodki były podobne do mnie.
— Panie baronie, ja mam na składzie taki wybór, żebym do krowy znalazł podobnych przodków, a nie tylko do pana barona!".

Na koniec jeszcze dwa szmoncesiki, bo ich gatunek wydaje mi się dosyć przedni:

W HOTELU

— Jest pokój?
— Jest, jest, szanowny pan pozwoli...
— Światło jest, łazienka?
— Jest, wszystko w pierwszorzędnym stanie.
— Jedzenie jakie?
— Jakie tylko szanowny pan sobie...
— A pluskwy tu są?
— W pierwszorzędnym gatunku, ile tylko szanowny...

U SWATA

— A jakie kwalifikacje ma posiadać pretendent do ręki pańskiej córki, panie Klapka?
— Bogaty on nie potrzebuje być, bo moja córka jest bogata. Ładny on też nie potrzebuje być, bo moja córka jest ładna. Wykształcony on też nie potrzebuje być, bo moja córka jest wykształcona. Ale on potrzebuje być przyzwoity.

Wybrał: szel.

— Dobrze, że nareszcie weźmie nas pan stąd, panie kapitanie. Tu już można było zwariować. Przez okrągłe sześć lat wciąż to samo i to samo...

(„Mucha", 4. V. 1947)

„LEJEK" W MATHURZE...

Nie udało się nam tylko ujrzeć samego Kryszny, najswawolniejszego boga hinduskiego, który czasami ukazuje się na łąkach nad święta rzeką Jamuną, między Mathurą i Wrindabanem, otoczony tłumem skąpo odzianych, zakochanych w nim pasterek. Widocznie byliśmy za mało pobożni albo zapomnieliśmy uraczyć się ciasteczkami z bahangiem, odurzającym wyciągiem z konopi indyjskich. Jednak wszystko inne przebiegło tak, jak nam zapowiadano, mimo że do Mathury, miasta leżącego 140 km na południe od Delhi przybyliśmy o godzinę za późno.

Mathura w dzień hinduskiego święta Holi jest tym, czym Łowicz w Boże Ciało, choć same święta różnią się bardzo swym charakterem. Holi wywodzi się zapewne z pradawnego kultu płodności i wprawdzie później spoważniało, otrzymało sankcję święta hinduskiego i obrosło w legendy hinduistyczne, ale w wielu częściach Indii pozostało do dziś wiosennym karnawałem ludowym, dniem, w którym tłumy upojone narkotykiem lub trunkami tańczą na ulicach miast i wsi, obnoszą po nich symbole falliczne i śpiewają niezbyt przyzwoite piosenki. Jednak w rytuale Holi jest również coś, co przypomina nasz dyngus-śmigus i dzięki temu czyni to święto dziwnie swojskim.

Już na kilka dni przed Holi ludzie przezorni wkładają starą odzież, a dzieci i młodzieńcy trą na proszek cegły, skrobią ołówki chemiczne, kupują na straganach paczuszki kolorowego proszku i napełniają wodą przezroczyste baloniki.

Kolorowe święto

Inaczej niż nasz „lany poniedziałek", hinduski dyngus-śmigus jest kolorowy, jak nasze pisanki i jak indyjski marzec, gdy w pierwszym upale wiosny kwitnie ogniście dhak, „płomień dżungli" i setki innych drzew, krzewów i kwiatów. W wigilię Holi dzieci zaczajone na dachach, w oknach i za rogiem domów zaczynają oblewać przechodniów wodą, zabarwioną najczęściej farbką czerwoną, fiołkową lub zieloną.

Szaleństwo dyngusowe wybucha jednak na całego w poranek Holi. Podczas gdy ponuracy siedzą w domach i zamykają się na cztery spusty, reszta Indusów wylega na ulice lub odwiedza się nawzajem, płatając sobie psikusy z pomocą wody, proszków i confetti. Najbardziej dystyngowani kładą tylko barwne znaczki na czole znajomych i członków rodziny, ale większość bawi się kolorami bez opamiętania. Również dorośli wyposażają się tego dnia w strzykawki wielkości pompki rowerowej i papierowe rożki z gulalem, kolorowym proszkiem i tak uzbrojeni ruszają z domu. Na ulicach trwają pojedynki na balony i szprycе, w powietrzu krzyżują się rozedrgane ostrza wodne, a nad głowami wybuchają kolorowe szrapnele torebek z proszkiem. Po godzinie wszyscy są zmoczeni i usmarowani we wszystkie możliwe kolory od czubków głów do pasa i wyglądają jak papugi.

Gulal jest proszkiem skrobiowym i daje się łatwo zmyć, toteż nikt się nie przejmuje, gdy go paprzą na czerwono czy fioletowo. Gorzej, kiedy jakieś łobuziaki użyją farby roślinnej lub syntetycznej, która nawet ze skóry schodzi trudno. Mało kto jednak przejmuje się tym w Holi. Obfitość barwnych plam i zacieków na koszuli jest miarą popularności i osoba, której nikt nie opaskudzi proszkami, czuje się tego dnia nieswojo, jak u nas wiejska dziewucha, której nikt nie oblał wodą w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Pranie koszul nie zawsze skutkuje i również po Holi widać tu wiele osób w odzieży różowawej lub zielonkawej. Noszenie jej przez jakiś czas należy do fasonu, a dla biedaków jest po prostu koniecznością: nie mają innej.

W miejscu urodzin Kryszny...

W Mathurze Holi obchodzi się jeszcze barwniej niż w innych częściach Indii. Mathura jest hinduskim Betlejem, miejscem urodzin Kryszny, najsympatyczniejszego boga w Panteonie hinduskim, pasterza, wojownika i władcy ósmego wcielenia Wisznu. Kryszna był bogiem bardzo romansowym: miał przeszło 16 tysięcy żon i kochanek i 180 tysięcy synów, lubił też płatać dziecinne psoty i zapewne dlatego w tej części Indii obchody Holi są związane z jego kultem (podobnie jak nasz pogański dyngus z Wielkanocą) i mają większy rozmach niż gdzie indziej.

Niestety, w drodze do Mathury zatrzymaliśmy się dłużej niż należało w wiosce Kasikala, 34 km przed miastem, zwabieni tam śpiewem i gwałtownym rytmem bębnów. Tłum roztańczonych umorusańców opacykował nas na zielono i czerwono, a na dodatek usmarował czarną mazią, w której rozpoznaliśmy po zapachu i konsystencji mazut. Przyjęliśmy to jako dowód szczególnej sympatii (mazut zdrożał tu prawie jak benzyna), ale wycofaliśmy się chyłkiem do szosy, aby podjąć przerwaną podróż.

W Mathurze, dokąd dotarliśmy na pierwszą po południu, było już po największej zabawie. Na skrzyżowaniach ulic dogasały kukły złej demonicy Holiki, palone tego dnia razem z wszelkim śmiechem, już prawie nikt nie polewał naszego samochodu kolorową wodą ani nawet błotnistą mazią, wystrzeliwaną z drewnianych pukawek, a ulicami schodzącymi do Jamuny spływały kaskady wody, zmywając z jezdni barwne plamy — ślady porannych igraszek.

Jednak nie przybyliśmy całkiem za późno. Nad brzegiem Jamuny u stóp hinduskich chramów stało prawie całe miasto i pucowało się w świętej rzece, odpędzając żółwie świątynne, które myślały błędnie, że przyszedł czas karmienia i wychylały z wody swe długie szyje i głowy.

Wszyscy zmywali z siebie proszek i farbki, panowie osobno, panie osobno. Uśmiechnięte grupy, upacykowane jak brygady malarzy pokojowych, zanurzały się po pas w wodzie i wykąpawszy się prały odzież, która schła później szybko w laserowym słońcu indyjskiej wiosny. Woda Jamuny była przy brzegu czerwona od gulalu.

Po drugiej stronie rzeki, na łąkach, snuły się gromadki młodzieży upojone bhangiem. Wielbiciele Kryszny wierzą, że w dni świąt można dostrzec go na błonach między Mathurą i Wrindabanem, jak pląsa z pasterkami. Spoglądaliśmy i my długo z łodzi, która wiozła nas środkiem rzeki, ale poza niewątpliwie świętą krową, różową od niezupełnie zmytego gulalu, nic nie ujrzeliśmy. Nie szkodzi, będzie powód, by przyjechać tu kiedyś znowu.

RYSZARD PIEKAROWICZ

Nie tylko śmigus-dyngus

Od niepamiętnych czasów życiodajną wodę otaczano nadzwyczajną czcią. Właściwości magiczne, nadane wodzie przez jej udział w obrzędzie, można było spożytkować w różnych ważnych w życiu ludzkim sytuacjach. Wiąże się z nią wiele zwyczajów, szczególnie wiosennych, występujących niegdyś w całym swym bogactwie i krasie na obszarze ziem polskich, zarówno w okresie poprzedzającym święta wielkanocne jak i w czasie samej Wielkanocy. Niektóre z tych zwyczajów — najczęściej w postaci niepełnej lub jedynie szczątkowej — przetrwały gdzieniegdzie do chwili obecnej. Pewna ich część splotła się z elementami religii chrześcijańskiej.

Według wierzeń ludowych nadzwyczajne właściwości posiadała woda w rzekach i strumieniach w Wielki Piątek. Uzdrawiała ona chorych, zapobiegała krostom, a obmyta nią twarz dziewczyny nabierała gładkości, białości i świeżości. W tym celu wybiegano we wspomnianym dniu przed wschodem słońca do bieżącej wody i obmywano nią twarz. Bywało też, że jeden tylko z domowników — przeważnie gospodarz lub najstarszy syn — udawał się w tym czasie do rzeki albo strumienia, aby przynieść w dzbanku wody dla wszystkich członków rodziny. Z tą zachowaną jeszcze tu i ówdzie do dziś starą tradycją łączą się wycinanki w postaci kolorowych dzbanów, umieszczane w niektórych podsieradzkich izbach.

Bardzo ważną rolę w zwyczajach wielkanocnych odgrywała woda święcona, przy czym należy nadmienić, że dawniej na niektórych terenach Polski środkowej ogólne święcenie wody odbywało się aż cztery razy do roku, a dziś tylko raz — w Wielką Sobotę (trzy pozostałe dawne terminy święcenia to: Boże Narodzenie, dzień świętej Agaty i Zielone Świątki). W Łowickiem przyniesionej z kościoła wody święconej należało sobie popić, aby zapobiec na przyszłość bólowi gardła, trzeba nią było też pokropić drzewa, żeby dobrze rodziły, oraz inwentarz, by „bydlątka letkie lęgi miały". Resztę wody święconej, przeznaczonej do pokropienia gospodarstwa, wlewano do studni, w celu uchronienia jej przed robakami. Niekiedy gospodarze dokonywali święcenia dobytku nie w Wielką Sobotę, a po powrocie z rezurekcji. W drugi dzień Wielkanocy kropiło się i kropi łowickie pola, podczas praktykowanego jeszcze w wielu miejscowościach zwyczaju obchodzenia przez mężczyzn niosących chorągiew granic gruntów należących do określonej wsi, co obok innych jeszcze czynności ma zabezpieczać zasiewy przed klęskami atmosferycznymi.

Drugi dzień Wielkanocy, tzw. lany poniedziałek, wiąże się ze starym zwyczajem wzajemnego oblewania się wodą. Oblewanie to przeciągało się niekiedy aż do Przewodniej Niedzieli, zgodnie z powiedzeniem: „Na Przewody reszta wody". Wesoły zwyczaj dyngusowy pochodzi jeszcze z czasów pogańskich i jest zapewne elementem dawnych świąt agrarnych, mających na celu zapewnienie plonom dostatecznej ilości deszczu. Powszechne w drugim dniu Wielkanocy oblewanie się wodą — według mieszkańców niektórych miejscowości Polski środkowej — chronić miało przed dokuczliwością pcheł w ciągu całego roku. Nie brak także prób wyjaśniania zwyczaju dyngusowego w duchu chrześcijańskim — oblewanie się ma przypominać, że Żydzi starali się za pomocą wody rozpędzić tłumy ludzi gromadzących się na wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa.

Po wsiach i miastach naszego kraju od dawna krążyły w świąteczny poniedziałek grupy chłopców i młodzieńców z kogutem (zwanym również kurkiem, kurasem i kokotkiem), symbolizującym nadejście wiosny i mającym zapewnić urodzaj. W miejscowościach położonych nad Pilicą, w okolicach Tomaszowa Maz., chodzono z żywym kogutem, zaś w Sieradzkiem obwożono sztucznego, zrobionego z drewna lub gliny. Młodzieżowa grupa licząca kilka osób, otaczała wózek z kogutem, wyposażona była w naczynia z wodą i koszyki, w które zbierała podarunki. Napotkanym dziewczętom nie skąpiła wody. Często pominięcie dziewczyny w czasie dyngusowego oblewania traktowane było przez nią jako wyraz lekceważenia jej przez mężczyzn. Zdarzało się, że oblanie przez chłopca określonej dziewczyny, stanowiło poniekąd jego deklarację sympatii w stosunku do niej. Dla wybranki młodzieniec przeznaczał na ogół niedużą porcję wody.

Chodzący z kurkiem po dyngusie otrzymywali od gospodarzy przeważnie jaja lub pieniądze, ale także kawałki świątecznego placka czy kiełbasy. Niekiedy zapraszano ich do izby i częstowano wódką. Często dyngusiarzy opuszczających zagrodę dziewczęta znienacka oblewały wodą, kryjąc się za węgłem albo na strychu. Powszechne niegdyś chodzenie z kogutkiem po dyngusie, trwające w wielu miejscowościach po kilka dni, zachowało się do dziś tylko w nielicznych naszych wsiach. Dziś najczęściej chłopcy i młodzieńcy — tak w mieście, jak i na wsi — skrapiają dziewczęta w lany poniedziałek wodą kwiatową. Mało już także osób wierzy w nadzwyczajne, właściwości wody rzecznej w Wielki Piątek, tym bardziej, że jest ona teraz na ogół poważnie zanieczyszczona i zamiast zabezpieczyć przed chorobami i krostami, po obmyciu nią twarzy — nawet we wspomnianym dniu szczególnym — można się właśnie takowych nabawić.

Na zakończenie warto przypomnieć, że porównując dawne zwyczaje wielkanocne (i nie tylko wielkanocne), przekazane nam w opisach historyczno-etnograficznych, ze zwyczajami zachowanymi do dziś, zauważamy w sposób jednoznaczny zanik wielu form tej przebogatej niegdyś naszej obrzędowości ludowej.

HENRYK SZUBERT

Ucieczka od Allacha?

W każdy piątek koło południa, kiedy muezin wzywa na modlitwę, przed meczetem w pobliżu królewskiego pałacu w Rabacie zbiera się tłum wiernych. Nie po to, aby pomodlić się, ale żeby obejrzeć króla. Dla wiernego muzułmanina obejrzenie Hassana II, który mieni się potomkiem Proroka, to nie byle gratka. Zwłaszcza, że monarcha przebywa w odległym o kilkaset kilometrów Marakeszu i niechętnie wystawia się na widok swym poddanym.

Na ogół niewielu mieszkańców marokańskiej stolicy przejmuje się powtarzanymi pięciokrotnie w ciągu dnia i nocy apelami sługi świątyni, a Marokańczyk, który wyciąga na środku ulicy czy placu dywanik, aby wnieść modły do „najwyższego" należy do rzadkości. Bo chociaż nikt tu nie zapomina o Allachu, a na prawa Koranu powołuje się i król w swoich przemówieniach, i sędzia, i zwykły przechodzień, coraz mniej mieszkańców Maroka zasady wiary wciela w życie. Co prawda post w czasie Ramadanu w dalszym ciągu zmienia rytm życia całego kraju, a wędrówka do Mekki stanowi punkt honoru każdego wyznawcy islamu, jednak większość Marokańczyków traktuje je przede wszystkim jako miłą bardziej sobie niż Allachowi tradycję.

— Zwłaszcza w miastach upadły obyczaje — skarży się stary właściciel sklepiku spożywczego przy placu Petri. — Czy to do pomyślenia, żeby kobiety chodziły bez zasłon na twarzach? I robi zgorszoną minę.

W Casablance czy Rabacie rzeczywiście trudno spotkać kobietę ubraną typowo po arabsku, w kwefie i długiej dżelabie. Nastolatki wolą stroje europejskie i zakupy we francuskich butikach. Modne bluzki, kowbojskie, bombiaste dżinsy T-shirty. Tylko kolor włosów i oczu odróżnia je od rówieśniczek z Londynu czy Paryża. Nawet te, które decydują się na arabski strój, wykorzystują go raczej dla przyciągnięcia męskiego wzroku głębokim rozcięciem z boku odsłaniającym nogę aż do połowy uda, niż dla zachowania dobrych obyczajów.

Mężczyźni, jak zwykle bardziej konserwatywni w sprawach mody, częściej noszą białe i brązowe szaty, nakrywając głowy białymi myckami i wełnianymi „pierogami". Jednak i wśród nich coraz częściej króluje modnie skrojony garnitur, czasami przywieziony wprost z Paryża. Polka, która od sześciu lat mieszka w Rabacie mówi, że miasto to zmieniło się nie do poznania. Przed kilku laty nie było mowy, żeby zobaczyć dziewczynę samą na ulicy lub w kawiarni z chłopakiem. Teraz widok taki nie wywołuje niczyjego zdziwienia.

Zresztą nie tylko to. Przedtem na ciągnących się kilometrami, piaskowych plażach nad Atlantykiem opalali się i kąpali wyłącznie Europejczycy; obecnie coraz częściej pojawiają się na nich Arabowie. Również kupowanie „bungalowów" nad brzegiem morza, gra w tenisa, ba nawet jazda na nartach wodnych w wyższych i bogatszych sferach należy dziś do dobrego tonu. Zgodnie z europejskim zwyczajem Marokańczycy postanowili też odpoczywać w końcu tygodnia, chociaż tradycyjnym dniem świątecznym jest piątek. Tak zresztą każe Koran.

Sprzeczności charakteryzują życie współczesnego Maroka. Arab w rozwiewającej się dżelabie na motorowerze i Arabka, która nie umie liczyć, ale przyjeżdża na wielbłądzie do lekarki po środki antykoncepcyjne — to przykłady tych sprzeczności. Nawet życie rodzinne ulega coraz większym modyfikacjom. Mężczyzna w dalszym ciągu co prawda, uchodzi za istotę wyższego rzędu. Za tego, który dyktuje prawa i warunki. On decyduje o rozwodzie, który można uzyskać tu w ciągu pół godziny, on może również zatrzymać dzieci w wypadku rozstania z żoną. Rozpatrywanie, kto ponosi winę za rozkład małżeński, w Maroku w dalszym ciągu nie ma racji bytu.

Ostała się również rola mężczyzny jako opiekuna rodziny i żony, dawcy biżuterii i innych kosztownych prezentów. Ciągle też posiadanie dwóch, trzech, a nawet więcej żon nie należy do rzadkości. Przykładem świeci sam król, który — jak powszechnie się mówi — utrzymuje duży harem i posiada kilka żon, z których żadna (tak każe religia) nigdy nie występuje oficjalnie u jego boku.

Coraz częściej jednak Marokańczycy decydują się na jedną żonę. Nie tyle ze względów monogamicznych, co praktycznych. Zmiany obyczajowości postępują bardzo szybko, coraz szybciej. Marokańczycy a przynajmniej mieszkańcy miast, mniej lub bardziej świadomie uciekają od dawnych obyczajów. Tak jak kiedyś, mówią co prawda, że wszystko jest w ręku Allacha. Coraz częściej jednak to powiedzenie stanowi li tylko formułę retoryczną.

A. ROGOZIŃSKA

„Sabaty" na Łysej Górze

Prawie każdej nocy na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich słychać pohukiwanie sów i puchaczy. Od niepamiętnych czasów ptaki te obrały sobie to najwyższe wzniesienie w Górach Świętokrzyskich za swoją siedzibę, gnieżdżąc się w dziuplach starych drzew i w budynkach klasztornych. W tym rezerwacie gnieżdżą się głównie sowy uszate, a także puchacze i puszczyki.

Na terenie Świętokrzyskiego Parku Narodowego utworzono kilka rezerwatów ścisłych, w których rzadko pojawia się człowiek, toteż stały się one matecznikami zwierzyny, m. in. dzików, saren i czarnych wiewiórek.

W Świętokrzyskich rezerwatach m. in. w „Czarnym Lesie" i „Mokrym Borze" gnieździ się również wiele gatunków ptaków, w tym rzadkie już w naszym kraju orliki krzykliwe, czarne bociany i czarne dzięcioły.

CO GDZIE KIEDY

W Łodzi i województwie miejskim łódzkim

WAŻNE TELEFONY

Centrala informacyjna PKO 731-82
Informacja o usługach 396-10
Informacja PKS:
Dworzec Centralny 365-96
Dworzec Północny 747-20
Informacja telefoniczna 93
Komenda Wojewódzka MO 677-22, 392-22
Pogotowie ciepłownicze 363-33
Pogotowie drogowe: „Polmozbyt" 409-39
Pogotowie energetyczne:
Rejon Łódź Północ 334-31, 608-32
Rejon Łódź Południe 334-28
Rejon Pabianice 37-16
Rejon Zgierz 16-34 42
Rejon oświetlenia ulic 531 15
Pogotowie gazowe 395-55
Pogotowie MO 97
Pogotowie Ratunkowe 99
Pomoc drogowa PZMot. 52-81-16, 706-21
Straż Pożarna 98, 666-11, 795-55, 257-77

TELEFON ZAUFANIA 327-37 czynny w godz. 15—7 rano

TEATRY

WIELKI — nieczynny
20.04. — godz. 18 „Hrabina"
JARACZA — nieczynny
MAŁA SCENA — nieczynny
7.15 — nieczynny
NOWY — nieczynny
MAŁA SALA — nieczynny
POWSZECHNY — nieczynny
MUZYCZNY — nieczynny
20.04. — godz. 16 „Księżniczka czardasza"
ARLEKIN — nieczynny
PINOKIO — nieczynny

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) — nieczynne
20.04. — godz. 10—16
ODDZIAŁ RADOGOSZCZ (Zgierska 147) — godz 9—16
18, 19.04. — nieczynny
20.04. — godz. 9—16
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl Wolności 14) — godz. 11—18
18, 19.04 — nieczynne
20.04. — godz. 10—15
BIOLOGII EWOLUCYJNEJ UŁ (Park Sienkiewicza) — godz 10—18
18, 19.04. — nieczynne
20.04. — godz. 10—14
WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) — godz. 9—18
18, 19.04. — nieczynne
20.04. — godz. 10—15
HISTORII MIASTA ŁODZI (Ogrodowa 15) godz 11—15
18, 19, 20.04. — nieczynne
SZTUKI Więckowskiego 36) — nieczynne
20.04. — godz. 10—16
MIASTA ZGIERZA (Zgierz Dąbrowskiego 21) godz. 14—18
18, 19, 20.04. — nieczynne

WYSTAWY

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) godz 11—18 — grafika malarstwo L. Różgi
18.04. — j.w. godz. 10—16
19.04. — nieczynna
20.04. — godz. 11—16
SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86) — godz. 11—18
18.04. — godz. 11—16
19.04. — nieczynna
20.04. — godz. 11—16
GALERIA SZTUKI (Wólczańska 31/33) — godz 11—19 — dzieło sztuki w konserwacji
18.04. — godz. 11—16 — j.w.
19.04. — nieczynna
20.04. — godz. 11—16
GALERIA BAŁUCKA (Stary Rynek 2) — godz 11—18: wystawa fotografii Jana Madejskiego
18.04. — godz. 11—16 — j.w.
19.04. — nieczynna
20.04. — godz. 11—16 — j.w.

* * *

ZOO — codziennie od godz 9 do 19 (kasa do godz 18)
PALMIARNIA — codziennie od godz 10 do 17 (oprócz poniedziałków)
OGRÓD BOTANICZNY — codziennie od godz. 8 do zmroku

KINA

BAŁTYK — „Cena strachu" USA od lat 18 godz 10 13.15 15 17.15 19.30
18.04. — j.w. godz. 10. 12.15 15, 17.15
19.04. — j.w. godz. 15, 17.15 19.30
20.04. — j.w. godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30
IWANOWO — „Cena strachu" USA od lat 18 godz 10, 12.15, 15 17.15, 19.30
18.04. — „Superpotwór" jap. b.o. godz. 10, 12; „Cena strachu" USA od lat 18 godz. 15, 17.15
19.04. — „Superpotwór", jap. b.o. — godz. 15; „Cena strachu" USA od lat 18 godz 17.15, 19.30
20.04. — Bajki: „Motyl" — godz. 10, 11, 12; „Superpotwór" jap. b.o. godz 13, 15; „Cena strachu", USA od lat 18 godz. 17.15 19.30
POLONIA — „Gangsterzy szos" kanad od lat 15 + „Autoportret" godz 10 12.15, 15 17.15 19.30
18.04 — j.w. godz. 10, 12.15, 15, 17.15
19.04. — nieczynne
20.04. — „Gangsterzy szos", kand. od lat 15 + dodatek „Autoportret"
19.04. — nieczynne
20.04. — „Gangsterzy szos", kanad. od lat 15 + dodatek „Autoportret" godz. 10, 12.15 15, 17.15, 19.30
PRZEDWIOŚNIE — „Gangsterzy szos" kanad od lat 15 godz 10 12.15 15 17.15 19.30
18.04. — j.w. godz. 10, 12.15, 15, 17.15
19.04. — „Przygody barona Münchhausena" fr. b.o. godz. 15, 17; „Gangsterzy szos" — kanad. od lat 15 godz. 19
20.04. — „Przygody barona Münchhausena" godz. 12.15, 14, 15.30, „Gangsterzy szos" godz. 10, 17, 19.30
WŁÓKNIARZ — „Zamach stanu" pol od lat 15 godz 10 13 16 19
18.04. — j.w. godz. 10, 13, 16
19.04. — nieczynne
20.04. — „Zamach stanu" pol. od lat 15 godz. 10, 13, 14, 19
WOLNOŚĆ — „Superpotwór" jap b.o godz 10 12.15 15 17.15 „Sukcesja" węg. od lat 18 godz 19.30
18.04. — „Superpotwór" jap. b.o. godz. 10, 12.15 15, 17.15
19.04. — „Superpotwór" jap. b.o. godz. 15, 17.15; „Sukcesja", węg. od lat 15 godz. 19.30
20.04. — „Superpotwór" jap. b.o. godz. 10 12.15, 15 17.15; „Sukcesja" węg. od lat 18 godz. 19.30
WISŁA — „Parszywa dwunastka" USA od lat 18 godz. 9, 12, 16; „Jak żyć", pol. od lat 15 godz. 18, 20
18.04. — „Parszywa dwunastka" USA od lat 18 godz. 9, 12, 15; „Jak żyć" pol. od lat 15 godz. 18
19.04. — nieczynne
20.04. — „Parszywa dwunastka" godz. 10, 13, 16; „Jak żyć" godz. 19
ZACHĘTA — „Parszywa dwunastka" USA od lat 18 godz. 10, 13, 16 19
18.04. — j.w. godz. 10, 13, 16
19.04. — „Parszywa dwunastka, godz. 16, 19
20.04. — j.w. godz. 10, 16, 19; + Bajki „Autostopem do miasta" godz. 13, 14, 15
STUDIO — „Tropem tygrysa" radz. b.o. — godz. 16; „Człowiek klanu" USA od lat 18 godz. 20; seans zamknięty — godz. 18
18.04. — „Tropem tygrysa" — godz. 16; seans zamknięty — godz. 18
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Kowboj i Indianie" godz. 16.15, „Powrót różowej pantery" ang. od lat 12 godz. 17.15, „Król Cyganów" USA od lat 18 godz. 19.30
STYLOWY — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", pol. b.o. godz. 15, 19; Kino Filmów Polskich: „Ubranie prawie nowe", pol. od lat 15 godz. 17
18.04. — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce" pol. b.o. godz. 15; Kino Filmów Polskich: „Ubranie prawie nowe", pol. od lat 15 godz. 17
19.04. — nieczynne
20.04. — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce" godz. 15, 19; Kino Filmów Polskich: „Ubranie prawie nowe" godz. 17
GDYNIA — Kino non-stop — od godz. 10 „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierż. Peppera", ang. od lat 12
18.04. — j.w.
19.04. — nieczynne
20.04 — Kino non-stop — od godz. 10: „Orkiestra Klubu Samotnych Serc sierż. Peppera"
HALKA — „Przeciw Kingowi" jug. b.o. godz. 15; „Ofiara" węg. od lat 18 godz. 17, 19
18.04. — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 15; „Bobby Deerfield", USA od lat 15 godz. 17
19.04 — nieczynne
20.04. — „Wielka podróż Bolka i Lolka" pol. b.o. godz. 15; „Bobby Deerfield", USA od lat 15, godz. 17 19.15
MŁODA GWARDIA — „Wyspa skarbów" wł.-fr. od lat 12 godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45; „Nic nie stoi na przeszkodzie", pol. od lat 12 + dodatek „Horoskop" godz. 19
18.04. — „Wyspa skarbów" wł.-fr. od lat 12 godz. 10, 12.15, 14.30; „Nic nie stoi na przeszkodzie" pol. od lat 12 godz. 16.45 + dodatek „Horoskop"
19.04 — „Wyspa skarbów" — godz 14.30, 16.45; „Nic nie stoi na przeszkodzie" godz. 19 + dodatek „Horoskop"
20.04. — „Wyspa skarbów" — godz. 10, 12.15 14.30 16.45; „Nic nie stoi na przeszkodzie" + dodatek „Horoskop" godz. 19
MUZA — „Skrzydełko czy nóżka" fr. b.o godz. 16; „Rewolwer" włos. od lat 18 godz 18
18.04. — „Skrzydełko czy nóżka" fr. b.o. godz. 16; „Rewolwer" włos. od lat 18 godz. 18
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Złote miasto Inków" godz. 14.30; „Skrzydełko czy nóżka" godz. 15.30: „Rewolwer" godz. 17.30, 19.30
1 MAJA — „Królewicz i gwiazda wieczorna" czes. b.o. godz. 15: „Rocky II" USA od lat 15 godz. 16.45 19
18.04. — „Królewicz i gwiazda wieczorna" godz. 15: „Rocky II godz. 16.45
19.04 — nieczynne
20.04. — Bajki: „Niesforny piesek" godz. 14; „Królewicz i gwiazda wieczorna", czes. b.o. godz. 15; „Rocky II" USA od lat 15 godz. 16.45, 19
DKM — „Bobby Deerfield" USA od lat 15 godz 17 19.30
18.04. — nieczynne
19.04. — Iluzjon dziecięcy — Przegląd najpiękniejszych bajek godz. 10, 12, 14 16, 18
20.04. — j.w.
OKA — „Przez Góry Skaliste" USA godz 11, 13, 15: „Gra o jabłko" czeski od lat 18 godz. 17, 19, 8.30
18.04. — „Coralgol i cudowna walizka" pol godz. 11; „Asy przestworzy" ang. od lat 15 — godz. 8.30
19.04. — „Colargol i cudowna walizka" godz. 13; „Asy przestworzy" godz. 15, 17.15, 19.30
20.04. — j.w.
POKÓJ — „Glina czy łajdak", fr. od lat 18 godz. 15, 17.15, 19.30
18.04 — j.w. godz. 15, 17.15
19.04 — nieczynne
20.04. — Bajki: „Lajkonik" — godz. 14; „Glina czy łajdak" — fr. od lat 18 godz. 15, 17.15 19.30
ROMA — „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt" USA b.o. godz. 10, 12.15, 15; „Czas przeszły" fr. od lat 15 godz. 17.15 19.30
18.04. — „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt" godz. 10, 12.15, 15, „Czas przeszły" fr. od lat 15 godz. 17
19.04. — nieczynne
20.04. — „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt" USA b.o. godz. 10 12.15, 15: „Czas przeszły" fr. od lat 15 godz. 17.15 19.30
STOKI — „Wielka podróż Bolka i Lolka", pol. b.o. godz. 16: „Próba orkiestry". włos. od lat 15 godz. 18
18.04. — „Wielka podróż Bolka i Lolka". pol. b.o. godz. 16
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Na dworze króla Tuszynka" — godz. 14.30; „Wielka podróż Bolka i Lolka" godz. 16; „Próba orkiestry" — godz. 18
ŚWIT — „Zindy — chłopiec z bagien", meks. b.o. godz. 15; „Bitwa o Midway", USA od lat 12 godz. 10, 17, 19.30
18.04. — „Zindy — chłopiec z bagien" godz. 15; „Bitwa o Midway" godz. 10, 17
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Na tropach bengalskiego tygrysa" godz. 14; „Zindy — chłopiec z bagien", meks. b.o. godz. 15; „Bitwa o Midway", USA od lat 12 godz. 17, 19.30
TATRY — „Dzień weselny", USA od lat 15 godz 10. 12.30, 19; „Dick i Jane" USA od lat 15 godz 15 17
18.04. — „Lot nad kukułczym gniazdem", USA od lat 15 godz. 10, 12.30, 17; „Szpinak czyni cuda", czes. od lat 12 godz. 15
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Pampalini i Yeti" — godz. 10, 11; „Szpinak czyni cuda", czes. od lat 12 — godz. 12; „Lot nad kukułczym gniazdem", USA od lat 18 godz. 14.30, 17, 19.30
ENERGETYK — „Młynarczyk i kotka" NRD b.o. godz. 16.30; „Stara strzelba", fr. od lat 18 godz. 18
18.04. — „Młynarczyk i kotka" godz. 16.30
19.04. — nieczynne
18.04. — „Młynarczyk i kotka" godz. 16.30; „Stara strzelba" godz. 18
PIONIER — „Na tropie Sokoła" NRD b.o. godz. 14.45; „Książę i żebrak", panam. od lat 12 godz. 17, 19
18.04. — „Na tropie Sokoła" godz. 14.45; „Książę i żebrak", godz. 17
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Podwodna wycieczka" — godz. 13.45; „Na tropie Sokoła" godz. 14.45; „Książę i żebrak" godz. 17, 19
REKORD — „Kolumna Trajana", rum. b.o. — godz. 16; „Koziorożec I" USA od lat 15 godz. 18.30
18.04. — j.w.
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajki: „Postrach Teksasu" godz. 14; „Cyrk w cyrku" czes. b.o. — godz. 15; „Mroczny przedmiot pożądania" fr.-hiszp. od lat 18 godz. 17, 19
SOJUSZ — „Ostatni pociąg z Gun Hill" USA od lat 18 godz. 17
18.04. — „Jeśli serce masz bijące", pol. b.o. godz. 15.15; „Ostatni pociąg z Gun Hill", USA od lat 15 godz. 17
19.04. — nieczynne
20.04. — j.w.
POLESIE — „King-Kong". USA od lat 12 godz. 16; „Dzieje grzechu" pol. od lat 18 godz. 19
18.04. — „King-Kong". USA od lat 12 godz. 17
19.04. — nieczynne
20.04. — Bajka: „Przygoda na pustyni" godz. 14; „King-Kong" USA od lat 12 godz. 15; „Dzieje grzechu", pol. od lat 18, godz. 17.30

APTEKI

Al. Mickiewicza 20, Piotrkowska 67, Dąbrowskiego 89, Niciarniana 15 Olimpijska 7a. Lutomierska 146

* * *

Głowno — Łowicka 38 Konstantynów — Sadowa 10 Ozorków — Armii Czerwonej 47 Pabianice — Armii Czerwonej 17 Zgierz — Dąbrowskiego 10 Aleksandrów — Kościuszki 4

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im Pasteura (Wigury 19); codziennie Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22) dla przychodni rejonowej nr 7 Szpital im Skłodowskiej-Curie Zgierz Parzęczewska 35) dla przychodni rejonowych nr nr 1 2 3 5 Szpital im Marchlewskiego (Zgierz Dubois 17) Zgierz Ozorków Aleksandrów Parzęczew Górna — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14); Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62); Śródmieście — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im Jonschera (Milionowa 14)
Neurochirurgia — Szpital im Kopernika (Pabianicka 62)
Laryngologia — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44) — cała dobę oprócz niedziel i świąt

19. IV.

APTEKI

W sobotę od godz. 9—21 pracować będą niżej podane apteki: Niciarniana 15, Piotrkowska 225, Piotrkowska 67, Felińskiego 1, Łanowa 128/131, Olimpijska 7a. Od godz. 21 dyżur nocny pełnią apteki jak co dzień.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Pasteura (Wigury 19); codziennie Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22), dla przychodni rejonowej nr 7; Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35), dla przychodni rejonowych nr nr 1, 2, 3, 5 Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubois 17), Zgierz Ozorków, Aleksandrów, Parzęczew Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61); Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62): Śródmieście — Szpital im Pasteura (Wigury 19); Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Neurochirurgia — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44 — cała dobę oprócz niedziel i świąt.

20. IV.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5); codziennie Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) dla przychodni rejonowej nr 7 Szpital im Skłodowskiej-Curie (Zgierz Parzęczewska 35) dla przychodni rejonowych nr nr 1 2, 3 5 Szpital im Marchlewskiego (Zgierz Dubois 17). Zgierz Ozorków Aleksandrów Parzęczew Górna — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62) Polesie — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195) Śródmieście — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44) — całą dobę, oprócz niedziel i świąt

21. IV.

Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5) codziennie Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22) dla przychodni rejonowej nr 7 Szpital im Skłodowskiej Curie (Zgierz Parzęczewska 35) dla przychodni rejonowych nr nr 1, 2 3 5 Szpital im Marchlewskiego (Zgierz Dubois 17) Zgierz Ozorków Aleksandrów Parzęczew Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61), Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62). Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19) Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)

* * *

Chirurgia urazowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz Pa-
Neurochirurgia — Szpital im.
rzęczewska 35)
Skłodowskiej-Curie (Zgierz. Parzęczewska 35)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44) — całą dobę oprócz niedziel i świąt

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, ul Sienkiewicza 137 tel 99

OGÓLNOŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY

dotyczący pracy placówek służby zdrowia, czynny całą dobę we wszystkie dni tygodnia — tel 615-19

Dziś Jutro i Pojutrze w Radio

PIĄTEK, 18 KWIETNIA

PROGRAM I

13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Rybacka prognoza pogody. 13.05 Studio „Gama". 14.00 Wiadomości. 14.05 Studio „Gama". 15.00 Wiad. 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 15.30 Studio Relaks. 15.35 Kącik melomana. 15.55 Pięć minut o kulturze. 16.00 Muzyka i aktualności. 16.30 Autor tekstów o sobie — spotkanie z B. Olewiczem. 17.00 Wiadomości i informacje sportowe. 17.10 Radiowe spotkania. 17.30 Radiokurier. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.25 Warszawskie orkiestry radiowe. 19.40 Magazyn międzynarodowy „Punkt widzenia". 20.00 Wiadomości i informacje dla kierowców. 20.05 Koncert życzeń. 20.30 Orkiestry w repertuarze popularnym. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 21.18 Utwory Stanisława Moniuszki. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Wybitni soliści polscy — A. Rubinstein. 23.00 Wiadomości, informacje sportowe oraz „Polemiki". 23.15 Wita Was Polska — mag.

PROGRAM III

11.30 Parafrazy M. Kosza. 12.00 Ekspresem przez świat. 12.05 Niech gra muzyka. 13.00 Ballady na głosy i instrumenty. 13.50 „Ulica ciemnych sklepików" — odc. pow. 14.00 Utwory J. S. Bacha. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 Jesus Christ Superstar. 16.00 „Miłuj bliźniego" — rep. N. Lewickiej. 16.30 Introspekcje Thijs Van Leera. 16.40 Jugosławia w oczach bywalców — aud. H. Mirosza. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 3 minuty dla kierowców. 17.10 W tonacji Trójki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Z niezapomnianych nagrań. 19.00 „Wielki malarz — tak, ale i człowiek" — aud. J. Zadrowskiej. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Oratorium tygodnia — F. Martin: „Golgota". 19.50 „Czas nietoperza" — odc. pow. 20.00 Interradio. 20.40 Katalog nagrań — Deep Purple. 21.20 M. R. Delalange. „De Profundis". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół „Completorium". 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Wiersze K. Wierzyńskiego. 23.05 Z arcydzieł muzyki polskiej.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.05 Wiad. (Ł). 12.08 „Nasze osiedle" — aud. G. Papier (Ł). 12.23 Chwila muzyki (Ł). 12.25 Giełda płyt (stereo). 13.00 Najsłynniejsze miasta świata — Wiedeń. 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy (stereo). 15.00 Studio „Gama" w Stereo (stereo). 16.00 Wiad. 16.05 Lekcja języka rosyjskiego. 16.20 „Izolda" — śpiewa Z. Wodecki. 16.25 Lekcja języka niemieckiego. 16.40 Aktualności dnia (Ł). 17.00 Miniatury klasyczne gra Ork. PRiTV w Łodzi (Ł). 17.15 Proza T. Słupeckiego — „Wczasowe impresje" (Ł). 17.35 Chaconny Bacha i Haendla — opracowanie Maria Hoffmann (Ł). 18.00 „Przed Zjazdem ZSMP" — aud. Joanny Sikorzanki (Ł). 18.15 Radioreklama (Ł). 18.25 Dziś pytanie — dziś odpowiedź — Rekrutacja młodzieży na studia humanistyczne — audycja z telefonicznym udziałem słuchaczy — tel. 29-40-21. 19.15 Lekcja języka angielskiego. 19.30 K. Penderecki: „Lacrimosa" (stereo). 19.40 J. Haydn: „Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu" (stereo). 21.40 L. Stokowski dyryguje „Stabat Mater" — Szymanowskiego (stereo). 22.15 Wersje i kontrowersje. 22.30 J. S. Bach — Preludium i Fuga a-moll. 22.55 Wiad.

SOBOTA, 19 KWIETNIA

PROGRAM I

9.00 Cztery pory roku. 11.40 Tu radio kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Na południe od Czantorii. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Rybacka prognoza pogody. 13.05 Studio „Gama" 14.00 Wiad. 14.05 Teatr PR: „Komedia konkursowa" — słuch wg komedii A. Asnyka. 15.00 Wiad 15.05 „Supełek" — aud. Bielawskiej 15.30 Studio Relaks. 15.35 Kącik melomana 15.55 Pięć minut o kulturze. 16.00 Muzyka i aktualności. 16.30 Nowości z radiowych studiów. 17.00 Wiad. i informacje sportowe. 17.10 Magazyn związkowy 17.30 Radiokurier. 19.00 Dziennik wieczorny 19.25 „Dom pod drzewami" — gra orkiestra Ch. Gauberta. 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.00 Wiad 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.35 Przy muzyce o sporcie. 21.58 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Zielona Góra na muzycznej antenie. 23.00 Wiad., informacje sportowe oraz „Polemiki" 23.15 Wita was Polska — mag.

PROGRAM III

11.30 Muzyczne inspiracje Z. Namysłowskiego. 12.00 Ekspresem przez świat. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Ulica ciemnych sklepików" — odc. pow 14.00 Utwory J. S. Bacha. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 Suita Vangelisa „Niebo i piekło". 16.00 Zgryz — mag. M. Zembatego. 17.00 Ekspresem przez świat 17.05 3 minuty dla kierowców 17.10 „W nastroju indygo" — wspólne nagrania Armstronga i Ellingtona. 17.40 Wiersze śpiewane polskich romantyków. 18.10 Sonaty i koncerty A. Corellego 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — Helena Mniszkówna: „Gehenna" 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Oratorium tygodnia — F. Martin: „Golgota". 19.50 „Czas nietoperza" — odc. pow. 20.00 Braci Adderleyów „Legenda" o J. Henrym. 21.00 H. Schutz: Canciones sacrae. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół „Completorium". 22.15 „Zeszyt w niebieskiej okładce" — słuch. K. Bronżewskiej. 22.42 Wibrafonowe impresje. 23.00 Wiersze K. Wierzyńskiego. 23.05 Mała nocna muzyka. 23.30 Y. O. Gasset: „Sztuka trzech światów". 23.40 Pieśni nieba i ziemi.

PROGRAM IV

12.08 Tropem jednej skargi — aud. Bogdana Szurgota (Ł). 12.23 Chwila muzyki (Ł). 12.25 Transmisja meczu piłkarskiego ŁKS — Zagłębie Sosnowiec — II połowa (Ł). 13.00 Dwojgiem uszu (stereo). 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy (stereo). 15.00 Studio „Gama" w Stereo (stereo). 16.00 Wiad. 16.05 Lekcja języka angielskiego. 16.20 Lekcja języka łacińskiego. 16.40 Jak minął tydzień (Ł). 17.00 Recenzja literacka M. Maja (Ł). 17.05 Test kontrolny (Ł). 17.06 „Discorama" — Sobotni Klub Płytowy w opr. Marka Niedźwieckiego (Ł). 18.05 „Interpelacje mieszkańców dzielnicy Bałuty" (Ł). 18.25 Ludzie, epoki, obyczaje. 18.50 „Ballada dla najmilszej" — gra H. Miśkiewicz. 18.55 Przymiarka do przyszłości — Cena wody. 19.15 Lekcja języka francuskiego. 19.30 Pasja wg Jana J. S. Bacha (stereo). 21.35 Leopold Stokowski prowadzi VII Symfonię Beethovena (stereo). 22.15 Wersje i kontrowersje. 22.50 J. S. Bach — Preludium i Fuga B-dur. 22.55 Wiad.

NIEDZIELA, 20 KWIETNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 Wiad. 10.05 Informacje sportowe. 10.10 Wstał Pan Chrystus — Pieśni Wielkanocne. 10.23 Radiowy Teatr dla Dzieci — „O królewnie Marysi, Czarnym Łabędziu i Lodowej Górze" — słuch. K. Wodnickiej wg. baśni K. Makuszyńskiego. 11.00 Sławne koncerty — Rubinstein w Moskwie. 12.05 W samo południe. 12.45 Ballady Leszka Długosza na południe. 13.00 Świąteczne Studio „Gama". 14.30 „W Jezioranach" — odc. pow. radiowej. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR — „Rowerek" — słuch. E. Szumańskiej. 17.00 Ballady country na południe. 17.15 Studio Młodych 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 18.05 Odgłosy wiosny w muzyce. 19.00 Dziennik wieczorny oraz inf. sport. 19.20 Złote płyty — złote przeboje. 20.00 Koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 Z dziejów kabaretu, aud. w opr. Z. Wiktorczyka. 22.00 W starych nutach babuni. 23.00 Wiad. i inf. sport. 23.10 Świąteczna rewia piosenek — zapow. L. Kydryński. 23.40 Ballady jazzowe na dobranoc. 0.01 Wiad.

PROGRAM II

16.00 Wspomnienia z X Konkursu Chopinowskiego — Polonezy. 16.30 Nowe nagrania radiowe — Msza Moniuszki. 17.00 Ballada o pięknej Annet — aud. na podstawie „Księgi ballad angielskich i szkockich". 17.30 Nowe nagrania radiowe — Sonety Michała Anioła. 18.00 „Zabytki Warszawy" — Pałac Błękitny. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton Tadeusza Zimeckiego. 18.45 „Andrzeja Kuśniewicza historia literatury". 19.05 Recital Hanny Banaszak. 19.20 Rozgłośnia Harcerska. 20.00 „Koncert barokowy" — aud. E. Ziegler. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Karl Klugh — Koncert na gitarę. 21.30 Skrowaczewski interpretuje utwory Prokofiewa i Strawińskiego. 22.30 Magazyn studencki. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie.

PROGRAM III

13.45 Jesteś słoneczkiem mojego życia — gra Grand Standard Orchestra. 14.05 Małe kaprysy wielkich mistrzów. 14.30 Pisanki — śpiewanki Jacka Mikuły. 15.00 „Swaty" — rep. J. Kamińskiego i A. Sowy. 15.20 Pisanki — śpiewanki A. i J. Zielińskich. 16.00 Ocalenie w słowie — aud. M. Miklaszewskiej. 16.15 Pisanki — śpiewanki K. Gaertner. 17.00 Y. O. Gasset: „Trzy obrazy z winem" — cz. I. 17.10 Pisanki — śpiewanki Adama Sławińskiego. 17.30 „Przyszliśmy z ogrodów". 18.00 Muzyczny seans filmowy 19.00 Codziennie pow. w wyd. dźw. — H. Mniszkówna — „Gehenna". 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Oratorium tygodnia — F. Martin: „Golgota". 19.50 „Czas nietoperza" — odc. pow. 20.00 Pisanki — śpiewanki Marka Grechuty. 20.40 „Święcone u księcia Radziwiłła Sierotki" — aud. M. Miklaszewskiej. 21.00 Couperin wielki — mistrz nie tylko klawesynu. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Completorium. 22.15 Pisanki — śpiewanki Seweryna Krajewskiego. 22.40 Gitarowe impresje. 23.00 Wiersze K. Wierzyńskiego. 23.05 Pisanki — śpiewanki Jerzego Wasowskiego. 23.30 Y. O. Gasset — „Trzy obrazy z winem" — cz. II. 23.40 Utwory Henry Purcella.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.25 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej — „Wojna i Pokój" — cz. I — „Książę Andrzej" — słuch. A. Mandaliana (stereo). 13.10 Chwila muzyki. 13.15 Gdy święta pachną tatarakiem. 13.30 Stereofoniczna premiera Studia Gama (stereo). 14.10 „Humor dawnych lat" — komedia staropolska. 14.40 Gwizd w stereo — Światowe przeboje w wersji J. Lindbladta (stereo). 15.00 Teatr PR — Studio Stereofoniczne — Intryga na prędce — słuch. wg. komedii A. Fredry (stereo). 16.00 Wiad. 16.05 Koncert życzeń (Ł). 17.00 Zielony karnawał — aud. muz. — cz. I. 17.30 Specjalne wydanie Warszawskiego Tygodnika Dźwiękowego. 18.00 Radiolatarnia. 18.30 Chwila muzyki. 18.35 Kobiety różnych epok — „Polska Lady Makbet" — Amelia Mniszchowa. 19.00 J. F. Haendel: „Mesjasz" — oratorium (stereo). 21.25 Nowe nagrania radiowe — klawesynista W. Kłosiewicz gra muzykę Frobergera (stereo). 22.10 Sławne koncerty — Krzysztof Penderecki w Bazylice św. Franciszka w Asyżu (stereo). 22.55 Wiad.

PONIEDZIAŁEK, 21 KWIETNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Poezja i muzyka" — W cieniu niebieskich hiacyntów. 10.30 Radiowy Teatr PR dla Dzieci — „Pan Rozpędek" — słuch. M. Głogowskiego. 11.00 Sławne koncerty — rep. z koncertu Horowitza w sezonie 79/80. 12.05 Wiad. 12.10 Wielkanocny mazurek — magazyn obrzędowy. 12.45 Jest tylko Beatrycze — aud. T. Kubiaka. 13.00 Świąteczne Studio Gama. 14.30 „Święta w konserwach" — aud. J. Bekkera. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Dni powszednie państwa Kowalskich" — słuch. wg. pow. radiowej M. Kuncewiczowej. 17.30 Studio Młodych. 18.15 Dwie plus jedna — M. Konopka rozmawia z K. Gaertner i M. Rodowicz. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 Plejada gwiazd. 22.05 Baw się razem z Gamą. 23.00 Wiad. 23.05 Informacje sportowe. 23.15 Baw się razem z Gamą — d.c. 0.01 Wiad.

PROGRAM II

9.00 Transmisja mszy świętej z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Przeboje sławnych mistrzów. 10.30 „Życie dla śmiechu" — Jak to przed laty żyło się bez wizji, ale za to z fonią — aud. J. Górzańskiego. 11.00 „Konterfekt królowej Marysieńki" — aud. K. Budniewskiej. 11.30 Śmigustne słomianki — obrzędy z Limanowej. 12.05 Teatr Naturalny — aud. A. Bartosza i W. Janickiego. 12.35 Nowe nagrania radiowe — II Koncert skrzypcowy Wieniawskiego. 13.00 Teatr PR: „Bosa królewna, czyli dziewczyna w perkaliku" — wodewil K. Krumłowskiego. 14.30 Wiad. 14.36 Festiwalowe reminiscencje — Kazimierz — Zakopane. 15.00 Radiowy Teatr Młodych: „Błękitny zamek" — cz. III słuch. E. Stawskiej. 16.00 Wspomnienia z X Konkursu Chopinowskiego — scherza. 16.30 Koncert na życzenie melomanów. 17.30 Portret słowem malowany K. Kowalewskiego. 18.00 Andrzej Trzaskowski przedstawia. 18.30 Wiad. 18.35 „Pan Feliks z Brazylii" — saga trzech pokoleń polskich emigrantów — aud. K. Cukrowskiej. 18.55 Recital Łucji Prus. 19.20 Dawna poezja polska. 19.50 Nowe nagrania radiowe — Kaprysy op. 18 Wieniawskiego. 20.30 „Siedem cudów" — mag. w opr. E. Staniszewskiej. 21.00 Nagrody UNESCO — Lasoń, Knapik. 21.45 Nowe nagrania radiowe — II Kwartet Moniuszki. 22.05 Jak zostać żurnalistą radiowym — aud. I. Heppen i T. Kalińskiej. 23.05 Nowe nagrania radiowe — Pieśni z „Księżniczki z bajki" Szymanowskiego. 23.30 Wiad. 23.35 Gato Barbieri na pożegnanie świąt.

PROGRAM III

10.00 Wiosna w Disneylandzie. 11.10 Rep. A. Wielowieyskiego. 11.40 Musicale, musicale... 12.20 Ku publicznej szczęśliwości celu — aud. J. Zadrowskiej i W. Legowicza. 13.00 F. Schubert — Msza Es-dur. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Charles de Laclos — „Niebezpieczne związki". 14.25 Zielony karnawał ze swingiem. 15.00 Ch. de Laclos — „Niebezpieczne związki" — cz. II. 15.20 Zielony karnawał z myszką. 16.00 Ch. de Laclos — „Niebezpieczne związki" — cz. III. 16.20 Zielony karnawał w dyskotece. 17.00 Ch. de Laclos — „Niebezpieczne związki" — cz. IV. 17.30 Słuchaj razem z nami — wydanie specjalne. 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — H. Mniszkówna: „Gehenna". 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — A. Vivaldi — „Orlando Furioso". 19.50 „Czas nietoperza" — odc. pow. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 „Pory roku" Binga Crosby'ego. 21.40 W kabaretach starej Warszawy. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Billy Joel. 22.15 W kabaretach starego Paryża. 22.40 Fortepianowe impresje. 23.00 Wiersze K. Wierzyńskiego. 23.05 Mała muzyka 23.30 Z. Herbert — „Siena". 23.40 Polska gala jazzowa.

PROGRAM IV

14.40 Rodem z Nowego Orleanu. 15.00 Teatr PR: Studio Stereofoniczne— „Złote czasy" — słuch. wg komedii napisanej w latach 20 przez Witolda Bunikiewicza (stereo). 16.00 Wiad. 16.05 Test kontrolny (Ł). 16.06 Wiosna w utworach klasyków — koncert w opr. Marii Hoffmann (Ł). 16.35 Henryk Debich zaprasza... (Ł). 17.00 Zielony karnawał — cz. III. 17.30 Wybitni architekci w anegdocie — J. P. Sartre. 18.20 Z. Namysłowski gra Stevie Wondera. 18.35 Kalejdoskop nauki. 19.00 G. Verdi: „Luisa Miller" — opera w 3 aktach (stereo). 21.40 Perlman, Rostropowicz i Haitink interpretują Koncert podwójny a-moll Brahmsa (stereo). 22.20 Sławne koncerty — II Koncert f-moll F. Chopina w interpretacji Aszkenazi (stereo). 23.55 Wiad.

Wokół nas

Ryzykuję, że Czytelnik zniecnęci się już po pierwszym zdaniu, jednak chciałbym przytoczyć tu zabawne powiedzonko Franca Fiszera — wiem, że bardzo znane, lecz przy jego pomocy, mam nadzieję, będę mógł się wytłumaczyć, a zatem proszę docenić przynajmniej moje szczere intencje. Sławny facecjonista rzekł był kiedyś w towarzystwie, że nie będzie w Polsce dobrze, jeśli się natychmiast nie rozstrzela (a może powiesi — mniejsza o to) 75 tysięcy łajdaków. — Mistrzu — zapytał ktoś — a jeśli tylu łajdaków się nie uzbiera? — To dobierze się z uczciwych — padła odpowiedź.

Tłumaczę się na kanwie tego dowcipu dlatego, że przygotowywaliśmy ten numer gazety z niejaką starannością, pragnąc dać Wam przy święcie (do tego za dwa złote!) porcję rzetelnej roboty dziennikarskiej, omówienie spraw ważnych, a nawet bardzo ważnych, natomiast niniejszy felieton jawi się na tym tle jako niespodzianka — co tu ukrywać! — in minus. Ot, takie sobie koszałki opałki bez żadnego związku, wydobyte z zakamarków pamięci, zapisane na ostatnich stronach notesu, na serwetkach pożółkłych jak stary Chińczyk. Historyjki dobrane z remanentów. Jeśli mnie w tej sytuacji coś usprawiedliwia, to chyba tylko to, że jest wiosna, że wypogodziły się nastroje, a także przekonanie, iż w życiu sprawy serio muszą przeplatać się z takimi, które wywołują skurcz twarzy zwany uśmiechem. Warto zwrócić na to uwagę, bo — jak powiedział bodaj Suchowo-Kobylin — śmiech to sprawa poważna.

Zachowuję się zatem jak uczniak, który wybiegłszy z lekcji trygonometrii, kopie z rozmachem spotkaną na drodze puszkę po konserwach — i przystępuję do opowiedzenia Państwu tego, co i mnie kiedyś opowiedziano

AWANTURA Z REFLEKSEM. Wyjeżdża z bramy elegancki samochód, a przy chodniku stoi zaparkowany i opuszczony przez właściciela mały „Fiat". Nie jest już istotne czy „malucha" ustawiono niezbyt prawidłowo, czy też zagrała tu pewność siebie kierowcy tamtej gabloty, dość że doszło do kolizji, której ofiarą padł błotnik i zdaje się reflektor „Fiacika". Zobaczył to będący akurat w pobliżu młody przechodzień i natychmiast z buzią do nieuważnego kierowcy. Jak Państwo myślą — co mu powiedział? Ależ naturalnie, użył powszechnie w takich razach stosowanej formuły: „Jak jeździsz, ty baranie?!" (nb. z okazji świąt Wielkanocy doradzałbym tymczasowo przejść na „ty baranku").

Zbity z tropu i pełen winy kierowca gabloty wysiada z niej, podchodzi do atakującego go młodzieńca i przekonany, że jest on właścicielem poszkodowanego „malucha", mówi: „Po co ta awantura, przecież się jakoś dogadamy". Człowiek, do którego skierowano tę ofertę, w lot przejrzał szansę i zaczyna się targować, wtrącając od czasu do czasu — ponieważ widzi, że rokowania przebiegają opornie — iż może lepiej byłoby wezwać milicję. Koniec końców winowajca sięga do portfela, wręcza banknoty, a obdarowany dzięki swemu refleksowi i cwaniactwu, oddala się spokojnie, żegnany aprobującymi spojrzeniami gapiów, którzy podziwiają jego nieustępliwość w dochodzeniu własnych racji.

Aliści zjawia się na to prawowity właściciel uszkodzonego „Fiata" — i całe szczęście, bo ten z gabloty już się w sobie

...a tu niespodzianka!

pozbierał i właśnie zamierza odjechać. Awantura wybucha teraz ze wzmożoną siłą, bo naprzeciw siebie stają teraz dwaj poszkodowani — ten, którego wóz ucierpiał, i ten, który ucierpiał nie sprawdziwszy komu płaci. A publika zrywa boki ze śmiechu.

SKRZYDLATE NARZĘDZIA. Póki nasze społeczeństwo nie zmotoryzuje się w stu procentach, póty trwać będzie wojna podjazdowa między tymi, co za kółkiem, a tymi co per pedes. Być może zresztą pokój nie zapanuje nigdy, bo na razie jest to wojna o stu obliczach i tak od razu nie wyrzekniemy się przecież rozmaitych sprawdzonych, a perfidnych gierek. Na przykład takich jak ta.

Otóż pewna pani mieszka w starej kamienicy na piętrze, a jej okna wychodzą z oficyny na podwórze wąskie jak kiszka a długie jak wieczność. Samochody parkują tam rozmaicie — raz tu, raz tam — lecz jeśli zdarzy się, że jakiś samochód przystanie akurat pod oknami tej pani, co zwłaszcza wiosną i latem wiąże się z pewną uciążliwością dla wdychającego cudze spaliny, pani z piętra sięga do pojemnika na pieczywo i wysypuje na parapet okruszyny, skutkiem czego z całej okolicy zlatują się gołębie.

Właściciel samochodu spokojnie sobie urzęduje, albo załatwia jakieś sprawy, a gołębie tymczasem spożywają niespodziewane drugie śniadanie. Gdy tak bankietują, zdarza się, że któremuś wypadnie coś z drugiego końca przewodu pokarmowego i zdarza się, że spada wprost na dach pojazdu. Kto tego doświadczył, ten wie, że lepiej aby na tym dachu rozerwał się szrapnel, bo po paru godzinach gołębia kupka przysycha tam na amen, a nie usunięta w porę rozpoczyna proces zwany naukowo korozją.

Naturalnie, jedni z nas są mało spostrzegawczy, inni przypisują wszystko ślepemu przypadkowi, lecz jak długo można nie dostrzegać tego, co oczywiste, więc pod tymi oknami nie parkuje już nikt z bywalców na tym podwórzu, a jeśli czasem ktoś przystanie, to od razu wiadomo że nowicjusz.

NA SCHODACH. Barbara D., starsza pani (nigdy bym nie śmiał tak o niej powiedzieć — ona sama tak o sobie mówi, ale daj Boże zdrówko!), otóż B. D. mieszka w bloku, w którym na parterze jest kawiarnia. Pewnego razu wracając pod wieczór do domu pani B. D. zastaje u wejścia na schody bulwersujący widok: leży tam mianowicie młody człowiek i wygląda jak nieżywy. Wystarcza to aby starszą panią najpierw śmiertelnie przerazić, a następnie zainteresować, bo właśnie młodzieniec dał znak, że jeszcze nie rozstał się z tym światem i może nawet nie zamierza.

Nie owijajmy w bawełnę — chłop był schlany jak bela. Cóż robi w tej dramatycznej sytuacji pani B. D.? Pani B. D. puka do najbliższych drzwi, gorączkowo prosi o szklankę wody, próbuje ocucić rozkoszniaczka, który się tak zaperfumował, ostudza zapędy sąsiadów ściągających właśnie na tę sensację, w końcu obiecuje, że zaraz przyniesie mocnej kawy, która być może pozwoli przywrócić leżącemu bez czucia pozycję wertykalną. Biegnie więc do siebie na górę, parzy tę kawę, pędem wraca na swój samarytański posterunek, poi to biedactwo, aż tu nagle rozlega się stentorowy głos dobywający się znad stalowego munduru: „Aaa, to wyście była razem, taak?"

Barbara D. opowiedziała mi jak bardzo musiała wysilić całą inteligencję aby odeprzeć zarzuty plutonowego, a — dodajmy — była to akcja przebiegająca równolegle z reanimacją leżącego na schodach. Rzekłem wtedy, że jestem pewien iż wykorzystując czar osobisty mogłaby osłabić nawet zapędy kaprala, jednak pani Barbara była wciąż pod wrażeniem tej szokującej sytuacji (a zwłaszcza posądzenia o współudział) i stwierdziła, że niech mi się nie zdaje, że poszło tak łatwo.

W końcu jednak denat przyjął postawę pionową i nawet bąknął coś po ludzku, co ostatecznie — poparte prośbami samarytanki i otaczającej ją gawiedzi — skłoniło przedstawiciela władzy do godnego wycofania się z podejrzanego terenu.

SŁOŃCE. A oto dosyć już zakurzona opowieść Janusza J., który właśnie powrócił z zagranicznego urlopu u wód. Pierwszego poranka swoich wywczasów Janusz J. został zagadnięty przez pokojówkę z pensjonatu, a jej pytanie — wyrażone dosyć delikatnie, nieomal aluzyjnie — dotyczyło towaru, który ów J. J. miałby ewentualnie na zbyciu (po naszemu powiedzielibyśmy: do opchnięcia). Odrzekł, że nie ma nic takiego i poszedł sobie korzystać z dobrodziejstw akcji socjalnej, rozciągającej się aż na ciepłe morza.

Wracając na obiad natknął się na tę samą obywatelkę, która nie mając widocznie pamięci do twarzy, zapytała go o to samo. Odpowiedział coś niezbyt uprzejmego i poszedł się przebrać. O dziwo, następnego poranka spotkanie powtórzyło się: znowu padło pytanie co przywiózł na handel (tak, to już było pytanie wprost) i znowu J. J. musiał odpalić, że niczego nie przywiózł i żeby mu dać spokój.

— Niemożliwe — zdziwiła się pokojówka. — To po coście tu przyjechali?

— Normalnie — odrzekł J. J. — Po słońce.

— Jakże to — nie mogła wyjść z podziwu — to w Polsce nie ma słońca?

Jak twierdzi J. J., już do końca turnusu patrzyła na niego podejrzliwie, a w jej oczach można było wyczytać: albo frajer, albo...

I tym słonecznym akcentem kończę niniejsze dyrdymałki; może dodam jeszcze tylko, że ta ostatnia historia zdarzyła się w okresie, gdy — jak to się wtedy mawiało — naszymi największymi wrogami były wszystkie cztery pory roku, więc i ze słońcem faktycznie było dosyć krucho. Nie to co teraz, gdy wprawdzie brakuje tego i owego (oraz tamtego, oraz czegoś tam jeszcze — prawdę powiedziawszy brakuje wszystkiego), ale słońce jest, i jeszcze jakie!

Wesołych świąt! Mimo wszystko.

JERZY SZELEWICKI

Ja tam swoje wiem!

Nie liczyłam, że to będzie łatwa rozmowa. Zresztą tam, gdzie jest do opanowania żywioł, trudno stawiać na łagodność, na względy „dla", albo „z powodu". Miałam więc tremę. Tym większą, że kilkunastoosobowa grupa młodych ludzi czekała już na spotkanie i to podejrzanie spokojnie. Siedzieli półkolem, a choć nie było stołu, żeby za jego sprawą naszej rozmowie dodać nazwę, jednak nic a nic nie zmienia to powagi, z jaką dyskutanci przystąpili do tematu. Ale zanim zdążyłam powiedzieć cokolwiek, zostałam zaatakowana pytaniem: Gdzie kamera? O ważnych sprawach można mówić tylko do kamery. Starałam się wytłumaczyć, że jej nie będzie, że nie potrzebuję też magnetofonu. Zagrała jednak podejrzliwość. — Ale w tej małej torebce to by się pani zmieścił magnetofon. — Przecież można go mieć nawet za uchem — rzucił ktoś inny. Część potraktowała to jak dowcip, ale bardziej dociekliwi badawczo patrzyli na moje uszy.

Długopis i notes przekonały wreszcie zgromadzonych, że tym też dziennikarz może pracować.

Czas zdradzić miejsce tego spotkania. Odbyło się ono w Przedszkolu nr 87 przy ul. Bohdanowicza 4, a moimi rozmówcami były najstarsze dzieci..

— Jak się tak spotka parę osób, to lubią sobie porozmawiać o polityce — próbuję jakoś zacząć rozmowę. — Cóż to jest polityka?

— Dziennik telewizyjny i gazety.

— Gadanie — dodał ktoś inny. Jakaś dziewczynka wyjaśnia szczegółowo: polityka jest wtedy, jak się wyjeżdża za granicę, zwiedza się i chodzi do dyskoteki. I się za nic nie płaci.

Większość jednak nie miała zdania na ten temat. A może pomówimy o Polsce?

— Polska to jest ojczyzna. Tu gdzie się mieszka.

— Gdzie sobie można wszystko załatwić i się dogadać.

— Polska to „Solidarność".

— A co to „Solidarność"? — pytam.

— To strajk.

— Co ty gadasz — oburzył się Krzyś — ona broni.

— Polska to jest Łódź — wyjaśnia Adam. — Ale mówią, że Łódź jest już sprzedana. Wszystko się sprzeda — co jest. Razem z ludźmi.

— Komu?

— Wojsko się dogadało.

— Z kim? Odpowiedzi jednak nie było. Tylko Adamowi dostało się kilka ostrych epitetów.

— Mój tata mówi, że trzeba zrobić porządek — stanowczo stwierdził Piotrek.

— I posadzić — uzupełnia ktoś inny

— Może do paki? — oburza się Sylwek.

Nerwy poniosły frakcję przeciwników takich metod. Ruszyli z miejsc. Oj gdyby był stół, byłoby trochę trudniej przejść do natychmiastowego działania. Ale czujna pani wychowawczyni ratuje sytuację. — Rączki do góry, paluszki tańczą. Relaks. Draka zażegnana. A swoją drogą to może dobry pomysł z tymi ćwiczeniami „śródddyskusyjnymi". W atmosferze wzajemnego zrozumienia kontynuujemy więc temat. Jak się żyje w Polsce?

— Mięsa nie ma — alarmuje zgodnie chór.

— Tramwaje mało chodzą.

— Po wszystko trzeba stać w kolejce i się kłócić. Nawet po łapcie.

— A w kolejce to są najlepsze wiadomości. Jedna pani to mówiła, że druga pani kupiła mięso z człowieka — alarmuje jakaś dziewczynka.

Nagle zrobił się duży ruch i przepychanka.

— Widzi pani on to mówi, że jak będzie duży, to będzie kupował wódkę w „Pewexie" i będzie pił.

Kilku szwarnych maluchów dopadło delikwenta, który tłumaczy, że wcale tak nie mówił, że się czepiają. Na sam dźwięk słowa „wódka" ruszono jednak do ostrej walki. Czyżby nadzieja na przynajmniej perspektywiczną realizację programu antyalkoholowego? Ale dajmy spokój refleksjom.

— Jak ty będziesz duży baranie, to może nie być „Pewexu" — wyjaśnia się wreszcie sytuacja

Co i raz niby refren pojawia się zdanie: cukierków nie ma ani czekolad. Przyznaję, że w tym gronie nader trudno pół serio traktować dziecinny „cukierkowy" smutek. Ale już lecą kolejne argumenty dotyczące trudnego życia i to podparte autorytetem.

— Mama mówi, że niedługo chleb będzie na kartki — mówi Monika. Wtedy to już będzie licho.

— A dlaczego jest tak źle? — pytam

— Bo są strajki — stwierdza Michał.

— „Solidarność" strajkuje. I moja mama to poszła do pracy z materacem.

— A moja chodziła z czerwoną opaską na rękawie i nikogo nie wpuszczała do zakładu jak nie chciała.

— Ludzie się boją strajków — snuje wątek Adaś.

— Ja tam się niczego nie boję — oburza się kolega.

— Bo jesteś dziecko i niczego nie rozumiesz.

— Może powiecie dlaczego się strajkuje?

— Bo rząd nie chce podpisać umowy — wyjaśnia Michał.

— Umowy?

— No to znaczy, że jakaś pani do drugiej mówi, żeby jej załatwiła masło — z damską wnikliwością wyjaśnia Dominika.

— Umowa jest jak się dogadają co można dostać i od kogo. Ja się też dogadałem z Miłką, że dam jej rower, a ona mi cukierki.

— W małżeństwie jest umowa. A potem się leją i sobie wszystko zabierają.

— Ale ten kto weźmie dziecko dostaje więcej — pointuje cichutko dotąd małomówny chłopiec

— Albo miały być czekolady razem z cukrem i nie ma — oburza się Sylwek.

— Mówicie, że jest źle, to co zrobić żeby było dobrze?

O dziwo, nie było natychmiast gotowych odpowiedzi. Ucichła nawet szeptana wymiana poglądów. Milczenie trwało dłuższą chwilę. Ale Michał ze stanowczą miną przedstawił wyjście; trzeba podpisać umowę! Wszyscy go poparli.

— Umowa to ważna rzecz — słyszę. Musi być. Wszyscy tak chcą.

— Ale kto ma podpisać?

— No przecież rząd i „Solidarność"!

— I podpiszą?

— No mowa. Bo inaczej strajk. (

— A dziadek mówi, że jak będzie strajk to on pojedzie orać na wieś — zwierza się Robert.

— A jak będzie strajk to przyjdzie wojsko i będą maszerować po ulicach.

— Bo teraz jeden żołnierz rządzi. I on ma wojsko, to ze wszystkimi da sobie radę. Polskie wojsko wszystkich wykosi. Tak jak na wojnie — tłumaczy Krzyś.

— A Gierek to jest chory na oczy.

— Cicho. Tego się nie mówi, nie widzisz, że ta pani wszystko zapisuje.

— A teraz ktoś strajkuje? — pytam.

— To pani nie wie. Krowy! Nawet raniutko nie dają mleka i potem przez cały dzień też — tłumaczy Dominika.

— Głupia, krowy to sobie mogą strajkować.

— Ale mama tak mówi. To ty jesteś głupi.

Znów atmosfera gorąca, a więc rączki do góry, paluszki tańczą.

— A czy wiecie co to jest Sejm?

— Odpowiedź pada z damskiej strony: to taki program w telewizji.

— Gadają i gadają i nie ma wtedy filmu.

— Czy polityka to ważna sprawa?

— Taka sobie — mówi Sylwek.

— To jest sprawa dla chłopaków

— Ale cicho, niech też mówią dziewczynki, bo tylko my gadamy bez przerwy — postuluje Adrian.

— To niech mówi ta najładniejsza — decyduje Robert. No, Monika!

— E, Moniki dziś nie ma. A najładniejsza jest Magda — obraża się inny chłopiec. Wymiana poglądów robi się bardzo ostra.

— Mów sobie co chcesz, ja tam swoje wiem — dobiega z kotłującej się grupy. I nie pomogły nawet rączki w górę, bo paluszki ruszyły do ataku. Dziewczynki wyraźnie niezadowolone włączyły się do akcji. Stało się oczywiste, że to koniec rozmowy o polityce. Wycofuję się.

Szczerość i kompetencje moich rozmówców są niepodważalne. Mówią otwarcie o tym, co widzą, co zostało w pamięci z rodzinnych rozmów, co zdołali zrozumieć. Bardzo kategorycznie bronią swoich poglądów. Rzeczywiście „swoje" wiedzą. A jeśli dorosłym pomogliśmy choć przez chwilę pomyśleć o tym, że rosną im partnerzy do rozmów, czujne uszy i oczy otwarte, to też dobrze. Albo inaczej: to cóż, trudno. Nie uda się oddzielić ich wrażeń i wrażliwości od naszych trosk. Samo życie.

Rozmawiała: RENATA SAS

— Powiem tacie, że to ty przewróciłeś wazon. Nic ci się nie stanie — tata jest członkiem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami!

PRZETARG NIEOGRANICZONY

KOMENDA WOJEWÓDZKA MO
w ŁODZI, ul. ŁUTOMIERSKA 108/112
O G Ł A S Z A
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż n.w. pojazdów:

	Marka pojazdu	nr podw.	cena wyw.
1.	„Fiat 125p" combi	274547	44.130 zł
2.	„Fiat 125p"	496788	45.675 zł
3.	„Fiat 125p"	158784	21.010 zł
4.	„Fiat 125p"	695417	42.020 zł
5.	„Wołga" M-24	70401	94.500 zł
6.	„Nysa" 521	150932	59.400 zł
7.	„Nysa" 501	53721	32.400 zł
8.	„Żuk" A06M	174125	53.750 zł
9.	„Uaz" 469 B	065115	36.250 zł
10.	„Uaz" 469 B	064388	30.000 zł
11.	„Nysa" 521	121512	28.350 zł
	oraz PRZETARG OGRANICZONY		
12.	„Star" 25 A	88006	31.050 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28 kwietnia br. o godz. 10 w gmachu Domu Kultury Milicjanta w Łodzi, ul. Nawrot 27.

Pojazdy oglądać można w Łodzi, ul. 19 Stycznia 7/9 w dniach 24, 25 kwietnia br. w godz. 11—13.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy KW MO przy ul. 19 Stycznia 7/9 w dniach 24, 25 kwietnia br. w godz. 11—13. Wpłaty dokonane przekazem pocztowym nie będą uwzględniane.

Braków w osprzęcie i wyposażeniu zgłoszonych do przetargu samochodów nie uzupełniamy, jak również nie bierzemy odpowiedzialności za wady ukryte.

Przetarg przeprowadzony zostanie zgodnie z zarządzeniem ministra komunikacji ogłoszonym w Monitorze Polskim Nr 26 z dnia 14 kwietnia 1972 r. poz. 148.

Zastrzega się prawo unieważnienia lub częściowego wycofania pojazdu z przetargu bez podania przyczyn.

KW MO w Łodzi posiada do sprzedaży wycofany z eksploatacji **autokar marki „Jelcz" 706** (informacja dotycząca autokaru tel. 292-22 w. 490). 942-k

PRZETARG NIEOGRANICZONY

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO im. K. ŚWIERCZEWSKIEGO „A S K O"
w Łodzi, ul. Jaracza nr 42

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie z materiałów własnych wykonawcy następujących artykułów:

1. **Uchwyty z tworzywa ABS w kolorze złotym 30 mm symb. 4046, 150 tys. sztuk.**
2. **Klamry z tworzywa ABS w kolorze złotym symb. 4056, 20 tys. sztuk.**

Oferty z podaniem ceny i warunków dostaw należy składać w sekretariacie spółdzielni w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Otwarcie kopert nastąpi w 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie Zarządu Spółdzielni, ul. Jaracza nr 42.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby fizyczne.

Zarząd spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 936-k

PRZETARG NIEOGRANICZONY

ŁÓDZKIE ZAKŁADY WYROBÓW METALOWYCH „WIZAMET"
90-024 Łódź, ul. Wodna 11/13

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie dobudowy budynku pomocniczego na terenie zakładu przy ul. Wodnej 7/9.

Zakres robót obejmuje:
- **dobudowę budynku pomocniczego, murowanego, parterowego, niepodpiwniczonego o powierzchni użytkowej 70 m kw,**
- **pokrycie dachu i obróbki blacharskie,**
- **wykonanie ślusarki (okna i drzwi stalowe),**
- **instalacje elektryczne 220/380 V i odgromowe,**
- **instalacje wodno-kanalizacyjne.**

Wartość prac ca 500 tys. zł.

Roboty rozliczane będą kosztorysem powykonawczym na podstawie aktualnych obmiarów i obowiązujących cenników.

Szczegółowych informacji udziela dział inwestycji w Łódzkich Zakładach Wyrobów Metalowych „Wizamet", Łódź, ul. Wodna 11/13, telefon 396-56 w. 271 lub 272.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, przy czym dopuszcza się składanie ofert na wykonanie części robót.

Oferty w zaklejonych kopertach należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 maja 1981 roku o godz. 11 w gabinecie z-cy dyrektora d.s. technicznych. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub odstąpienie od przetargu bez podania przyczyny. 933-k

Nieruchomości

SPRZEDAM w Łodzi dom, 2 pokoje z kuchnią wolne szklarnię, kwiaciarnię. Wiadomość, tel. 439-80.

KUPIĘ działkę leśną. Oferty „12368" Prasa, Piotrkowska 96.

ŁÓDŹ — dom jednorodzinny (podpiwniczenie garaż) — kupię. W rozliczeniu własnościowe M-4. Oferty „11703" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM domek jednorodzinny murowany (plac 600 m). Zaliwskiego 6, boczna od Morelowej. 11651 g

PABIANICE, dom komfortowy, 6-pokojowy, duży garaż (dzielnica willowa przy parku) — sprzedam. Tel. grzecznościowy Łódź 680-96, godz. 9—18. 12235 g

KUPIĘ działkę budowlaną, może być zagospodarowana w okolicach Wycieczkowa — Rogowska lub inne propozycje. Oferty „12257" Prasa, Piotrkowska 96.

DZIAŁKĘ rekreacyjną z domkiem letniskowym — kupię. W rozliczeniu „Fiat 126 p" (1980) z garażem. Tel. 857-59 po 16. 11972 g

NOWĄ fermę kur niosek (wyposażenie, część mieszkalna) sprzedam. Atrakcyjna miejscowość w woj. sieradzkim. Oferty „12181" Prasa, Piotrkowska 96.

BUDYNEK lub pawilon wolnostojący na pracownię rzemieślniczą (pow. 60—70 m), Łódź — okolice — kupię. Oferty „11701" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM dom 6-izbowy (pokój, kuchnia wolne), garaż, drukarnia tkanin (w Rudzie). Tel. 404-15 po 18. 11985 g

KUPIĘ działkę rekreacyjną w Łodzi lub okolicy. Oferty „12468" Prasa, Piotrkowska 96.

KUPIĘ działkę leśną. Oferty „12368" Prasa, Piotrkowska 96

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ altankę. Tel. 53-97-58. 11658 g

KUPIĘ stare meble, żyrandol Tuszyn, Mickiewicza 35 (pracownia metaloplastyki). 11851 g

BONY PKO kupię. Tel. 740-70, po 16. 12092 g

KUPIĘ duży kocioł do wody i wytwornicę pary. Tel. 225-41, po 18.

OVERLOCK zdecydowanie kupię. Oferty z ceną „12213" Prasa, Piotrkowska 96.

NOWO otwarta szlifiernia kamieni szlachetnych i ozdobnych — zaprasza szanownych klientów, ul 22 Lipca 18, Imperowicz Reznikowski. 11058 g

ZAKŁAD wymiany nabol z technologią i zbytem — odstąpię. Tel. 53-57-11.

SERWANTKĘ — sprzedam. Tel. 51-81-03. 12370 g

PAWIE pióra — sprzedam. Oferty „12402" Prasa, Piotrkowska 96.

MEBLE sprzedam. 52-30-96 (16—18). 12404 g

BETONIARKĘ 160 l siatkę hodowlaną — sprzedam. Tkacka 30a. 12470 g

MOTORÓWKĘ z silnikami oraz wózkiem — sprzedam. Kolejowa 25. 12483 g

SPRZEDAM krzewy ozdobne iglaste i liściaste. Tel. 795-48 (tylko w niedzielę).

SPRZEDAM 2 wtryskarki mechaniczne wraz z formami (galanteria). Nowak, Wieluń. 18 Grudnia 17, po 16. 12381 g

SPRZEDAM płaszcz damski skórzany. Tel. 52-93-66.

ODPRZEDAM duży komplet mebli „Swarzędz". Wigury 15 m. 121. 11919 g

APARATY fotograficzne: „Praktica LS" i „Pentacon six TL" z częściowym wyposażeniem — sprzedam. Tel. 51-79-49, wieczorem. 11985 g

PŁASZCZ skórzany damski, turecki — sprzedam. Tel. grzecznościowy 867-48, po 16. 12029 g

WTRYSKARKĘ poziomą hydrauliczną nową do 150 g — sprzedam. Wólczańska 77/7, po 16. 11946 g

SPRZEDAM aparat „Canon AV-1", obiektyw 1,8/50, lampę błyskową starblitz 3100 BT Gołębia 8—1 12156 g

MOTORÓWKI, canone poleca zakład produkcyjny. Mazurkiewicz, Rąbień 70 (autobus 202), godz. 15—17. 12138 g

JAMNIKI rodowodowe — sprzedam. Konstantynów, Żeromskiego 16—3. 11396 g

WZMACNIACZ Emerson 2 x 35 W, Hi-Fi (gwarancja) — sprzedam. Tel. 52-98-38, po 16. 11673 g

SPRZEDAM pianino „Betting". Tylko poważne oferty. M. Listopada 51 m. 16. 12074 g

NOWE futro z tchórzy — sprzedam. Oferty „12048" Prasa, Piotrkowska 96.

SPRZEDAM stębnówkę. Łódź, Marchlewskiego 47 m. 64, po 20. 12504 g

SUKNIĘ ślubną z trenem wzrost 160, Sax alt Weltklang — sprzedam. Łódź, Mokra 19a m. 10, po 20. 12460 g

TELEWIZOR kolorowy „Jowisz" sprzedam. Tel. 272-93. 12464 g

WZMACNIACZ PA 2601, srebrny — sprzedam. Tel. 717-56. 12465 g

STYNKĘ wraz z silnikiem elektrycznym i akumulatorem — tanio sprzedam. Tel. 469-62 162 p

MASZYNĘ do lodów — sprzedam. 53-86-25. 12166 g

KIT pszczeli oczyszczony — receptura. 51-57-47. 10536 g

PŁYTY-KASETY najlepszym upominkiem. Kilińskiego 136. 10199 g

PIANINO sprzedam. Wólczańska 147/1 12768 g

BŁAM łapki karakułowe kanadyjskie — sprzedam. Przędzalniana 56 m. 23. 13355 g

Pojazdy

KAROSERIĘ „Fiata 125 p" — sprzedam. Glewont 20. 12394 g

„SKODĘ S 110 L" (1976) — sprzedam Tel. 492-52. 12398 g

SPRZEDAM „Skodę 105 L" oraz cegłę suporeks. Tel. 51-64-17. 12155 g

SPRZEDAM „Fiata 126 p" — 600" (1977). 11 Listopada 47/43 12388 g

SPRZEDAM „Renaulta 16 TL". Zbożowa 2/23. 12433 g

„ZASTAWĘ 1100 p" (1976) — sprzedam. Tel. 53-42-83, po 15. 11707 g

NOTARIALNIE wkład „125 p". Odbiór III kw. odstąpię. Oferty „11798" Prasa, Piotrkowska 96.

TANIO sprzedam „Ładę — 1500" (1976). Tel. 56-18-85, godz. 17—20. 11659 g

„FIATA 124" sport (1973) sprzedam — zamienię. Poddębice, tel. 267, po 17. 11661 g

SPRZEDAM „Fiata 126 p" 1500 (1976), most tylny do „Simki" kompletny i różne części, korbowody. Przybyszewskiego 11/9. 11665 g

„FIATA 125 p" (1977) (przebieg 28.000) — sprzedam. Bardowskiego 36, po 17. 11763 g

„ŁADĘ 1500 S" — nową, zamienię na atrakcyjny plac budowlany. Oferty „11941" Prasa, Piotrkowska 96.

BŁOTNIKI do samochodów „Syrena", „Skoda S 100", „Fiat 125 p" — przód wykonuje Mordaka, Łódź, Narcyzowa 4a. 11974 g

CZĘŚCI — „Opla Rekorda" — sprzedam. Korsarska 16 — Osiedle Pianista, tel. 53-48-45. 11975 g

„GOLF L" (1977), rower dziecięcy — sprzedam. Tel. 51-26-49. 12019 g

KAROSERIĘ „Warszawy", najchętniej „Combi" — kupię. Tel. 899-10 lub 897-31. 12037 g

„TRABANTA 601", silnik, akumulator 6 V i karoserię po wypadku — sprzedam. Oferty „12316" Prasa, Piotrkowska 96.

SILNIK i skrzynię do „Borgwarda" — sprzedam. Więckowskiego 46, Hańczyc. 12162 g

SPRZEDAM opony do „Łady", „Volvo 144" sprzedam — zamienię na „Ładę". Kupię silnik „Mercedesa 190" benzynowiec. Tel. 881-86. 12142 g

„126 p" (1978) — sprzedam. Rumuńska 30. Chojnacki. 12294 g

CIĄGNIK C-356 — sprzedam. Lipka 11, gm. Stryków. 12293 g

„126 p" (grudzień 1977) — pierwszy właściciel — sprzedam. Tel. 56-56-16, po 17. 12297 g

„MERCEDESA" — sprzedam. 634-94, po 14. 12214 g

WKŁAD „Fiata 1600" — odstąpię. Odbiór natychmiast. Tybury 8 m. 3. 12202 g

„ZASTAWĘ 1100" po wypadku — sprzedam lub kupię nowe nadwozie. Tel. 51-93-62. 12200 g

„POLONEZA" nowego — sprzedam. Tel. 803-38. 12196 g

„ZASTAWĘ 1100 p" (1977) — sprzedam. Tel. 240-53. 12168 g

„SKODĘ MB 1000" — sprzedam. Zgierz, Kopernika 14. 12165 g

„FORDA — Custom" — ciężarowy — sprzedam. Rąbień 70. 12130 g

„FIATA 126 p" (1978) — sprzedam. Fornalskiej 52—38. 12137 g

PRZETARG NIEOGRANICZONY

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „WÓLCZANKA"
w ŁODZI

OGŁASZAJĄ PIERWSZY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż samochodu osobowego m-ki Fiat 125-p typ 1500, podwozie nr 482725, silnik nr 325890, rok produkcji 1971, cena wywoławcza 113.044 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 maja 1981 roku o godz. 12 w sali konferencyjnej przy ul. Wólczańskiej 243 w Łodzi.

Pojazd można oglądać w dniach od 21 kwietnia do 24 kwietnia br. w godz. 9 — 13 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Wólczańskiej 243.

Sprzedaż w.w. samochodu dokonana będzie zgodnie z zarządzeniem ministra komunikacji z dnia 14 kwietnia 1972 roku, MP nr 26, poz. 148.

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 944-k

USŁUGI TRANSPORTOWE MASZYN I SPRZĘTU CIĘŻKIEGO

dwuosiową przyczepą niskopodwoziową o ładowności do 8 ton, wymiary platformy załadowczej 8 m x 2,5 m

o f e r u j e

Baza Sprzętu i Transportu Zakładu Zadrzewień i Zieleni w Łodzi, ul. Telefoniczna 33, tel. 868-96.

947-k

„RENAULTA 12" (1970) — stan dobry — sprzedam. Elsnera 8 m. 3, Widzew-Wschód. 12136 g

NADWOZIE „Poloneza" po wypadku — sprzedam Tel. 771-50 wieczorem. 12352 g

„FIATA 126 p — 600" (1977) sprzedam. Tel. 15-32-50 po 15. 12059 g

„ZASTAWA 1100 p" (1978) motocykl „MZ TS-250", „For-Consul GL automatic" (1974) — sprzedam. Tuszyn, Chłopickiego 2, po 15. 12059 g

„ŻUKA A 16-B" (1979) — sprzedam. Szpacza 20 (Arturówek). 12057 g

„FORDA Taunusa — 1,6" — Combi (1976) — sprzedam. Tel. 335-73, po 16. 12043 g

„FIATA 126 p", garażowany — sprzedam. Tel. 839-65, po 18. 12042 g

CZĘŚCI nowe i używane „Volkswagena 1300" — sprzedam. Tel. 52-58-60, po 18. 12003 g

„ŻUKA" obudowanego (1968) w dobrym stanie — sprzedam. Tel. 409-93. 12336 g

MIKROBUS — Volkswagen sprzedam. Długowa 56, po 16. 12795 g

SPRZEDAM „Zastawę — 1100p" czerwień meksykańska, rok prod. 1977 październik, przebieg 37.000. Pabianice ul. Moniuszki 65, sobota, niedziela do 18. 13160 g

„FIATA 125p Combi" (listopad 1979) — przebieg 39.000 km — sprzedam. Tel. 839-57. 11937 g

„ŁADĘ" 1978 zamienię na „Fiata 126" nowy, mało używany. Zgłoszenia 18 kwietnia godz. 18. Tel. 56-15-77, 726-78 12002 g

„FIATA 125p", 126p po wypadku lub do remontu kupię. Skrzynię biegów (do remontu), felgi do „Fiata 126p" kupię. Telefon: 856-73 Ptaszyński 13096 g

SPRZEDAM „Fiata 125p — 1500" (1973) nowy silnik, stan techniczny dobry. Oglądać na parkingu przed hotelem „Centrum". Tel. 486-07. 13155 g/13249

Lokale

3-POKOJOWE (komfortowe) — bloki (Górna), zamienię na podobne Polesie — Koziny. Tel. 51-78-33.

MIESZKANIE w willi sprzedam. Tel. 382-12, po 20. 12460 g

POSZUKUJĘ 2-pokojowego mieszkania (bloki). Oferty „12434" Prasa, Piotrkowska 96.

M-2 własnościowe, centrum, telefon, zamienię na większe. Oferty „11767" Prasa, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ mieszkania, tel. 391-23. 12239 g

M-5, Retkinia — sprzedam. Tel. 839-88 (14—16). 11979 g

M-3 z telefonem zamienię na większe. Tel. 32-65-79, wieczorem. 11988

M-2 z balkonem spółdzielcze — zamienię na podobne w wieżowcu — Zarzew. Oferty „12118" Prasa, Piotrkowska 96.

PRZEDSIĘBIORSTWO Polonijne wydzierżawi duże pomieszczenie na warsztat samochodowy z dużym placem. Oferty „12150" Prasa, Piotrkowska 96.

M-2 umeblowane, poszukuję. Płatne za pół roku z góry. Oferty „12291" Prasa, Piotrkowska 96.

LOKALU na sklep poszukuję. Oferty „12203" Prasa, Piotrkowska 96.

KAWALERKA — blisko centrum do wynajęcia. Szczegółowe oferty „12194" Prasa, Piotrkowska 96.

ŁÓDŹ — M-3 własnościowe, II piętro, balkon — zamienię na równorzędne — Szczecin. Tel. Łódź 31-08-99. 12164 g

M-4 sprzedam. Oferty „11994" Prasa, Piotrkowska 96.

EMERYT dobrze sytuowany, solidny poszukuje pokoju nie umeblowanego z wygodami. Oferty „12051" Prasa, Piotrkowska 96.

M-3 (52 m) lokatorskie, telefon — Piotrkowska — zamienię na M-3 lub duże M-2 śródmieście, telefon. Oferty „13125" Prasa, Piotrkowska 96

M-5 własnościowe (czteropokojowe) sprzedam. Oferty „11458" Prasa, Piotrkowska 96.

Nauka Praca

MATEMATYKA 31-74-16 — mgr Pluskowski. 9547 g

MATEMATYKA, fizyka. — 374-82 Malinowscy. 10690 g

SZWACZKI, renciatki, emerytki zatrudnię. Łódź, Magdaleny 4. 10703 g

POMOC do 3-letniego dziecka potrzebna. Warunki dobre. 831-49. 12050 g

ROBOTNIKÓW budowlanych zatrudnię. Dąbrowski, tel. 871-09. 12350 g

MASZYNOPISANIE. Tel. 56-60-50. 11002 g

FRYZJERKĘ damską uczennicę — przyjmę. Nawrot 90. 12133 g

ZATRUDNIĘ murarzy. Sosnowa 30. 12198 g

ZATRUDNIĘ szwaczkę oraz rencistkę na 1/2 etatu. Pracownia bielizny. Zachodnia 58. 12212 g

KALETNIK potrzebny. Przędzalniana 103, tel. 428-56. 12304 g

POTRZEBNE pomoce kuchni. Bar „Pyza", Tatrzańska 42/44. 12160 g

ZATRUDNIĘ spodniarza, spodniarkę w Tuszynie. Kupię stębnówkę przemysłową. Oferty „12303" Prasa, Piotrkowska 96.

SZWACZKĘ — spodniarza z praktyką zatrudnię w pracowni. Oferty „12091" Prasa Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ szwaczki — szycie męskich koszul. Oferty „11980" Prasa Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ pracownika do zakładu tworzyw sztucznych (przy składaniu zabawek). Oferty „12244" Prasa, Piotrkowska 96.

SZWACZKI do szycia koszul poszukuję. Sprzedam nóż krojczy, tel. 300-41. 11690 g

ZAKŁAD bieliźniarski w Tuszynie, 1 Maja 3, zatrudni szwaczki. Tel. Łódź 446-27, po 19. 12426 g

KUCHARKI, kucharzy na cały lub pół etatu przyjmę. Warunki dobre. Narutowicza 46. 12355 g

ZATRUDNIĘ na sezon letni kucharkę, pomoce kuchenne, kelnerkę (miejscowość nadmorska). Tel. 416-32. 12354 g

Różne

UBIERAM lalki. Tel. 352-69

PRZEWÓZ żwiru i piasku. Stawiński, tel. 689-97. 11693 g

WYTŁUMIANIE drzwi, najnowsze wzory oraz zabezpieczanie. Błaszczyk, tel. 52-42-57, po 15. 6964-g

TV — pogotowie, Rosiak, 53-26-67. 9143 g

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie parkietów. Bednarczuk, 721-63. 10725 g

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie parkietu, 677-82, Wycech. 10209 g

ZESPÓŁ muzyczny oczekuje propozycji. Łódź, Wilcza 8 m. 46. 12478 g

WYPOŻYCZANIE samochodów reprezentacyjnych. Muszyński, tel. domowy 15-32-55. 12375 g

PRZYJMĘ udziałowca do szklarni. Współpraca zbędna. Oferty „11072" Prasa, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ wykonawcy robót murarskich domku jednorodzinnego. Tel. 52-58-60, po 18. 12002 g

POSZUKUJĘ komfortowego letniska w okolicy Łodzi. Oferty „12336" Prasa, Piotrkowska 96.

ZGINĄŁ mały czarny piesek o szarym zabarwieniu: pyszczka, łapek, podgardla. Znalazcę wynagrodzę. Obrońców Stalingradu 37 a m. 6. 11601 g

6 KWIETNIA, godz. 18.30 zgubiono damski zegarek elektronowy z zepsutą bransoletką (przystanek autobusowy koło „Centralu"). Zwrot wynagrodzę. Tel. 314-14, godz. 7.30—18 lub 467-18, Stefaniak. 12056 g

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę „Dr med. Jerzy W. Kozłowski specjalista chorób wewnętrznych 94-004 Łódź, Retkińska 92 m. 22 2809 m. Łódź". 12170 g

NOWO otwarty sklep galanteryjny w Łodzi poszukuje dostawców. Rewolucji 1905 roku 2. Czerwiński. 11540 g

TV — Jowisz, Rubin — naprawa. 51-54-93 inż. Hoff. 9754 g

FOTOUSŁUGI 56-97-56 Szymczak. 10369 g

TELEWIZORY naprawiam, 830-92. Bednarek. 10494 g

LETNISKA w okolicy Łodzi poszukuję. Tel. 237-85 godz. 8—15. 11369 g

BARAN (21.III.—20.IV) Tydzień zapowiada się atrakcyjnie. Nie obejdzie się bez gwałtownych emocji. Twoje kontakty z osobą spod znaku Raka mogą być bardzo burzliwe. Bądź konsekwentny w uczuciach i poczynaniach.

BYK (21.IV.—20.V.). Nie czekaj biernie aż „gołąbki same wpadną do gąbki". Jeśli tylko zechcesz potrafisz aktywnie włączyć się w nurt działania. Efekty przyjdą same.

BLIŹNIĘTA (21.V.—21.VI.). Niech cię nie wytrąca z równowagi chwilowe uczucie osamotnienia. Panie spod tego znaku z właściwym sobie wdziękiem potrafią wypełnić „pustkę" Bliźniaka.

RAK (22.VI.—22.VII). Lubisz się pokazywać od swej najlepszej strony. Teraz właśnie będziesz miał ku temu wiele okazji. Nie zmarnuj ani jednej starając się o ugruntowanie tego co zdobyłeś przez lata pracy.

LEW (23.VII.—23.VIII.). Dobry nastrój będzie ci towarzyszyć przez najbliższe dni. Żaden „konkurent" nie potrafi cię ubiec w pomysłach i inicjatywach. Musisz wreszcie zrobić porządki w domu, rodzinie i swym sercu.

PANNA (24.VIII.—23.IX.) W pierwszych dniach tygodnia będziesz zmuszony walczyć z przeciwnymi wiatrami. Nie zrażaj się jednak chwilowymi trudnościami. Stać cię przecież na większy wysiłek. Pod koniec tygodnia niespodziewana wiadomość wprowadzi zamęt w twych myślach i uczuciach.

WAGA (24.IX.—23.X.). Spodziewaj się nowości w pracy i domu. Pozbądź się rezerwy i nieufności. Nadchodzą dobre dla ciebie dni. Pod koniec tygodnia wyjazd w celach towarzyskich. Osoba, którą poznasz, warta jest zainteresowania.

Znaki Zodiaku

SKORPION (24.X.—22.XI.) Spędzające ci sen z powiek kłopoty miną. Twoja energia pomoże w przezwyciężeniu trudności. Efekty nie dadzą na siebie zbyt długo czekać. Dla zakochanych pomyślne dni.

STRZELEC (23.XI.—21.XII.). Nie narzekaj — nie ty jeden znalazłeś się w trudnej i dwuznacznej sytuacji. Uspokojenia poszukaj w intensywnej pracy. W najbliższych dniach możesz się spodziewać dopływu większej gotówki.

KOZIOROŻEC (22.XII.—20.I.). Lubisz ciągle zaczynać od nowa. Pora chyba na ustatkowanie się. Pomyśl o stabilizacji. Osoby pragnące zmienić swój stan cywilny muszą podjąć ostateczną decyzję.

WODNIK (21.I.—18.II.). Od połowy tygodnia bądź bardziej przezorny. Zwłaszcza jeśli przyjdzie ci ruszyć w drogę. Lepiej wykorzystuj swój czas i możliwości. Nie można stale pracować na „pół biegu".

RYBY (19.II.—20.III). Twoja ambicja przerasta możliwości. Musisz więc rzetelną pracą oraz poszerzeniem swych umiejętności i wiedzy wesprzeć pragnienia i zamiary. Jeśli budujesz „siedzibę" dla siebie lub swych uczuć rozważ wszystko raz jeszcze. Musi ona mieć bowiem trwałe fundamenty.

„Gniazdo" bociana?

WIOSENNE ROZKOSZE ŁAMANIA GŁOWY 216

Rozwiąż i wypisz hasło

Poziomo: 1. Wyższa uczelnia medyczna lub wojskowa, 6. Leczenie stosowane przy gruźlicy. 9. Dołem przywierają do niego drzwi. 10. Jęczmienna lub jaglana. 11. Nastrój, klimat. 12. Tytuł powieści M. Gorkiego. 13. Dzieło sztuki albo literatury. 14. Czynny wulkan na Sycylii. 15. Walczy z pożarem. 17. Pustynna kraina wyżynna w Afryce nad Nilem. 21. Zając morski. 22. Na twojej piersi za wybitne zasługi. 23. Siły zbrojne państwa. 25. Rozrusznik w samochodzie. 28. Herbata paragwajska. 30. Przeprowadza wszelkie wrażenia zmysłowe. 31. Atlantycki lub Spokojny. 33. Przecinając Żuławy uchodzi do Zalewu Wiślanego. 34. Nielot. 35. Srebrzystobiały metal krystaliczny. 36. Miasto w Afganistanie.

Pionowo: 2. Towary przemycane przez granice państwa. 3. Port Senegalu. 4. Stolica Omanu nad Zat. Omańską (M. Arabskie). 5. Stan zobojętnienia. 6. Kawałek nie dopalonej świecy. 7. Materiał skalny niesiony i osadzany przez lodowiec. 8. Robocze ubranie. 16. Stan czynny środków własnych. 18. Fotograficzny lub telefoniczny. 19. Reminiscencja. 20. Południowy owoc. 24. Czerwone owoce. 25. Wychowawca Nerona. 26. Dzieli Ziemię na dwie równe części. 27. Propagator przebrzmiałych idei. 29. Jej stolicą jest Ryga.

SZYFR KRZYŻÓWKI DO ODCZYTANIA:

B—8, D—12, C—8, A—6, H—14, B—3, E—5, O—4, I—11, I—1, L—11, D—10, H—13, C—8, E—12, G—2, E—1, K—4, C—8, H—5, R—5, N—4, S—1, H—14, R—8, P—7, S—2.

DO ROZLOSOWANIA: NAGRODY RZECZOWE WARTOŚCI 5.000 ZŁOTYCH ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Łodzi. Termin nadsyłania rozwiązań tygodniowy (Jk)

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

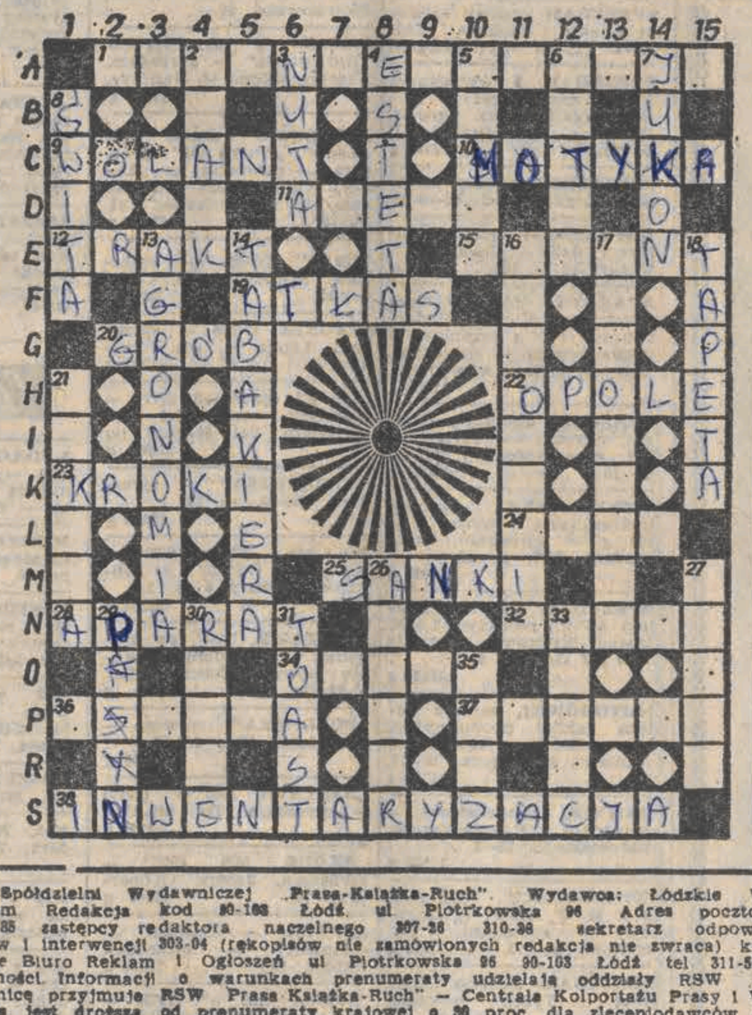

Poziomo: 1. Rozproszenie uwagi. 8. Lekki odkryty powozik używany w Polsce na przełomie XIX i XX wieku. 10. Do okopywania roślin. 11. Nieczysta sprawa. 12. Droga, gościniec. 15. Koń o maści białej w plamy kare lub gniade. 19. Gładka, gęsta tkanina jedwabna z jednej strony błyszcząca a z drugiej matowa. 20. Niejeden na cmentarzu. 22. Miasto w Kotlinie Śląskiej nad Odrą. 23. Stąpanie. 24. Substancja roślinna, kleista. 28. Zimowy pojazd. 28. Fotograficzny a także telefoniczny. 32. Przesunięcie na wyższe stanowisko. 34. Rzeka w Czechosłowacji (prawy dopływ Wagu). 36. Człowiek skrzętny pracowity. 37. Jednostka pieniężna będąca podstawą systemu pieniężnego w danym kraju. 38. Sporządzanie inwentarza.

Pionowo: 2. Urzędnik załatwiający wszelkie sprawy związane z wyładunkiem towaru ze statku. 3. Znak graficzny oznaczający dźwięk. 4. Człowiek wrażliwy na piękno. 5. Treść utworu literackiego. 6. Ryszard Dembiński lub Zdzisław Mrożewski. 7. Największa rzeka Alaski. 9. Orszak dostojnika. 10. Wiedza o gospodarstwie rolnym. 14. Pudełeczko do przechowywania tabaki. 16. Zbiór utworów wybranych z twórczości różnych autorów. 17. Prawo do samodzielnego rozstrzygania spraw wewnętrznych. 18. Barwny, deseniowy papier, którym wykleja się ściany. 21. Nacjonalistyczna organizacja niemiecka (1894) założona w celu tępienia polskości. 26. Tytuł filmu polskiego z J. Stuhrem w roli głównej. 27. Promieniotwórczy pierwiastek chemiczny. 29. Podwyższenie przy torze kolejowym. 30. Gładkie, proste. 31. Wzniesienie zdrowia podczas uroczystej uczty. 33. Bryła geometryczna. 35. Zawiadomienie o wysłaniu towaru. (Jk)

SZYFR KRZYŻÓWKI DO ODCZYTANIA: C—1, M—3, A—5, B—8, H—13, F—11, A—8, D—5, S—10, O—8, K—4, B—6, H—12, S—9, M—1, S—9, B—4, I—8, C—2, N—12, F—13, C—5, S—1, P—10, B—1, M—5, F—9, L—1, P—12, B—14.

DO ROZLOSOWANIA: 10 nagród — niespodzianek ufundowanych przez Przedsiębiorstwo Domy Towarowe „CENTRUM" Oddział w Łodzi. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 5 maja. Na kopercie (karcie) prosimy zaznaczyć „KONKURS „UNIWERSALU". (Jk)

PIĄTEK — 17 KWIETNIA
PROGRAM I

8.30 TTR, RTSS — Mechanizacja, sem. 4 (Ł). 9.00 Teleferie — „Zagle" (3) radziecki film przygod. 15.30 NURT — Praca — technika. 16.00 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.20 „Piątek z Pankracym". 16.55 „Hrabia Gaston — rycerz z Pirenejów" (3) francuski film. 17.50 „Skarbiec". 18.15 Via crucis — filmowa relacja z nabożeństwa wielkopiątkowego, odprawionego przez Ojca św. Jana Pawła II przed rzymskim Coloseum. 19.00 Monitor rządowy. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Faktu — Hanna Krall, Andrzej Brzozowski: „Zdążyć przed Panem Bogiem". 21.15 Rolnicze rozmowy. 21.25 Listy o gospodarce. 22.05 Dziennik. 22.20 Film telewizyjny na świecie — „Ocalić Dane" — angielski film obycz.

PROGRAM II

16.00 „Nieznani bohaterowie" (5) — „Bez łączności" 11.20 „Ziemia ojców" (3) — „Błażenka". 16.25 Jęz. francuski (26) 16.50 Jęz. rosyjski (26). 17.25 Jęz. angielski dla zaawansowanych (10). 17.55 „Kino obieżyświat" — Australia. 18.20 Poradnia „Zaufanie". 18.50 Przemówienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Arabskiej Republiki Syryjskiej. 19.00 Wiadomości (Ł). 19.30 Dziennik. 20.30 Nieznani bohaterowie (5). 21.50 Koncert Orkiestry PRiTv w Krakowie. 22.50 24 godziny.

SOBOTA — 18 KWIETNIA
PROGRAM I

9.00 Teleferie — „Cudowny świat Walta Disneya". 9.50 „Ciąg dalszy napisało życie" — wojsk. progr. hist. 10.20 Koncert WOSPRiTv. 11.10 Kultura 81 — książka. 12.05 „Partnerzy". 13.20 Z wojennych dni — „Tak tu cicho o zmierzchu" — dramat wojenny prod. ZSRR. 15.30 Z Polski rodem (magazyn polonijny) 16.00 Dziennik. 16.15 Telewizja młodych kosmonautów — „Orbita". 17.25 I liga piłki nożnej. 18.15 Jeden dzień w Polsce — rep 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizja młodych przedstawia — „Decyzje". 19.30 Dziennik. 20.00 „Jakub Offenbach" (6 — ostatni) — „Zapomniany walc". 21.05 Prapremiera — film dok. 21.45 Wspomnienie o Annie Jantar. 22.20 Dziennik. 22.30 Kino nocne — „Dwoje na huśtawce" — amerykański dramat obycz.

PROGRAM II

11.40 Filmowe adaptacje literatury — „Wyprawa po złoto" — rumuński film przygodowy. 13.20 Spotkanie w Woli Uhruskiej. 13.35 „Małe Kino". 13.50 Telewizja Hiszpańska przedstawia. — „Czas jesieni" — progr. rozrywk. 14.15 „NRD — kwiecień 81". 15.00 Opera miesiąca — Ryszard Wagner — „Tannhaeuser" — (1). 16.15 „Popołudnie podróży i przygody". 17.45 „Ziemia ojców" (3) — „Błażenka". 19.00 Wiadomości (Ł). 19.30 Dziennik. 20.00 „Takty — Biuro Muzyki Rozrywkowej" 20.45 „Album wierszy polskich" — Jan Kochanowski. 21.15 „Niebezpieczny pościg" (3) — film sensac. Tv NRD. 22.20 Przeboje mistrzów (10).

NIEDZIELA — 19 KWIETNIA
PROGRAM I

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Emerytury dla rolników. 8.20 Od słowa do działania 8.35 „Telewizjada". 9.00 „Teleranek". 10.30 Tajemnice benedyktyńskiego opactwa — film dok. 11.10 „Dla serca, dla ucha" — widowisko artystyczno-publicystyczne. 12.05 Telewizyjny koncert życzeń. 12.50 „Hrabia Monte Christo" — angielski film przygod. 14.30 „Bajki przez telefon". 15.10 Losowanie Dużego Lotka. 15.25 „Juliusz Cezar" — amerykański dramat historyczny. 17.30 „U wrót krainy zimna" — „Albatros, władca oceanicznych przestworzy" — australijski film dok. 18.00 Mecz piłki nożnej Włochy — NRD — druga połowa. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik 20.00 „Panny z Wilka" — polski film obycz. 21.55 Sportowa niedziela. 22.25 „Moje marzenia" — recital zespołu „2+1". 23.05 Kino Nocne — „W upalną noc" — film amerykański.

PROGRAM II

10.05 Frontowe listy — rep. 10.30 „Misja" (5). 11.20 „Szkolny walc" — radz. film obycz. 12.50 „Przeboje tygodnia". 14.05 Opera miesiąca: Ryszard Wagner — „Tannhaeuser" — (2). 15.35 „Mój koncert" — Beata Tyszkiewicz. 16.25 Architektura drewniana w Polsce — „Pejzaż z Kuźnia" — film dok 16.55 Włochy — NRD — 1 połowa towarzyskiego meczu w piłce nożnej. 17.45 Teatr Telewizji: Karol Hubert Rostworowski — „Judasz z Kariothu" (powt.). 19.30 Dziennik. 20.00 „Czary — mary" — francuski progr. estradowy. 21.05 Szanujmy wspomnienia: „Ona i inne" (piosenki Beatlesów). 21.55 „Jak nauczyć się szwedzkiego" — czech. komedia filmowa. 22.35 Bluesy Romana Śliwonika.

PONIEDZIAŁEK — 20 KWIETNIA
PROGRAM I

8.50 STUDIO — 2. 9.00 „Teleferie". 9.50 Słowno-muzyczny magazyn egzotyczny. 10.30 Zatrzymane w kadrze. 12.00 Co to jest? Teleturniej dla dzieci. 13.15 Muzyka dla pierwszoklasistów. 13.25 Dziennik. 13.40 Flesz — mag. reporterów. 14.10 „The Beatles" — teleturniej muzyczny. 14.45 „Gwiazda estrady" — radz. film fab. 16.05 Dla dzieci: „Różowa pantera" — film animowany. 16.20 „Złamany pałasz" — western prod. USA. 18.00 Jego magnificencja rektor. 18.35 „Muppet show" — [illegible]. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 Teatr Telewizji — Wojciech Bogusławski — „Henryk VI na łowach" — reż. B. Baer, wyst.: M. Voit, B. Sochnacki, B. Horawianka, B. Baer, J. Peszek i in. (Ł). 21.25 Rozmowa dnia. 21.45 Studio Sport. 22.00 Osmond's Brothers — progr. rozrywk. 22.50 Kino Kamerton — „Nie strzelać do muzyki" — rep.

PROGRAM II

11.00 Granica w górach — wojsk. film dok. 12.15 Sztalugi i konsolety — film dok. 13.00 „Jaskółki i amazonki" — ang. film przyg. 14.30 „Darek" — wspomnienie o A. Żabczyńskim. 15.05 Zimne nóżki — oczy czarne — rep 15.20 Opera miesiąca — Ryszard Wagner — „Tannhaeuser" (3). 16.35 O scenografii telewizyjnej — „Rewia". 17.10 Spotkanie z zespołem — „Novi Singers". 18.10 „Architektura drewniana w Polsce" — „Nad brzegiem ruczaju" — film dok. 18.40 Na estradach świata — „Paul Anka w Monte Carlo". 19.30 Dziennik. 20.00 „Marilyn Monroe" — film dok. prod. USA. 21.20 „Paryż w sierpniu" — francuska komedia.

WTOREK — 21 KWIETNIA
PROGRAM I

9.00 „Teleferie" — „Rozmaryna z marzeń i snów". 14.25 Telewizja w sprawie miliardów. 15.30 Telewizyjny Klub Seniora. 16.00 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.30 „Dzień dobry w kręgu rodziny". 17.00 „Struś Pędziwiatr przedstawia". — film animowany. 17.20 Interstudio. 17.50 Polska Kronika Filmowa. 18.00 Magazyn „CDN". 18.50 Dobranoc. 19.00 „Camerata". 19.30 Dziennik. 20.15 „Sól ziemi" — film Tv Radz 21.25 „Horyzont" — „Partner czy rywal" — progr. public. 22.05 „Właściwy człowiek" — „Między młotem a kowadłem" — dylematy kadry kierowniczej. 22.40 Dziennik. 22.55 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 „Antykwariat". 10.30 „Sól ziemi" (4) — film Tv Radz.. 11.35 „Właściwy człowiek" — „Między młotem a kowadłem". 16.35 Jęz. angielski (27). 17.05 Jęz. niemiecki (27). 17.30 Jęz francuski (27). 18.00 „Cała naprzód". 18.30 Spotkanie literackie. 19.00 Wiadomości — wydanie kieleckie (Ł). 19.30 Dziennik. 20.00 „Antykwariat" — turniej bibliofilów. 20.30 Wtorek melomana. 21.30 24 godziny. 21.40 Wieczór filmowy.

ŚRODA — 22 KWIETNIA
PROGRAM I

14.30 Telewizja w sprawie miliardów. 15.30 NURT — jęz. polski. 16.00 Dziennik. 16.15 Obiektyw. 16.30 „Michałki". 17.00 Losowanie Express i Małego Lotka 17.10 Dom i my — poradnik. 17.30 Wideografika — Animacja telewizyjna. 18.20 Bułgaria 81 — pr. public. 18.20 Pamięć — „Puszcza" 18.50 Dobranoc. 19.00 W świecie dzikich zwierząt — „Sztuka przetrwania". 19.30 Dziennik. 20.00 Wiosenne rytmy. 20.50 Kto? Kiedy? Dlaczego? — pr. publ. 21.35 Studio Sport: Puchary Europy w piłce nożnej. 22.20 Dziennik. 23.05 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 „Kąpiel" — film ob. pr. węg. 10.50 Kosmos — nafta. 16.35 Jęz. angielski dla zaawansowanych (2). 17.05 Jęz angielski (27). 17.35 Jęz. niemiecki (27) 18.00 Nasza elektrownia — rep. 18.10 „Kąpiel" — film. 19.00 Wiadomości (Ł). 19.30 Dziennik. 20.00 Kosmos — nafta. 21.30 24 godziny. 21.55 Kosmos — nafta.

CZWARTEK — 24 KWIETNIA
PROGRAM I

14.00 Telewizja w sprawie miliardów. 15.30 Turniej zastępowych. 16.00 Dziennik 16.15 Obiektyw .16.30 Czwartek telewizji dziewcząt i chłopców. 17.30 Informator turystyczny. 17.45 Wojsko — nauka — zawód. 18.15 Telewizja młodych przedstawia. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda" — „Równowaga". 19.30 Dziennik. 20.15 „Misja" (6) — film sens. TvP. 21.40 „Pegaz". 22.25 Zapis autoryzowany — progr publ. 22.55 Dziennik. 23.10 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 Wojsko — nauka — zawód. 10.30 Informator turystyczny. 10.45 „Sonda". 11.15 Kompozytorzy łódzcy w twórczości kameralnej (Ł). 16.30 Jęz. rosyjski (27). 17.00 Jęz angielski (2) dla zaawansowanych. 17.30 Jęz angielski (27). 18.00 Program morski. 18.30 „Szacunek dla chleba". 19.00 Magazyn Kulturalny (Ł). 19.30 Dziennik. 20.00 NURT — jęz. polski. 20.30 NURT — Pedagogika. 21.00 24 godziny. 21.10 Kompozytorzy łódzcy w twórczości kameralnej (Ł). 21.45 Mistrzostwa Europy w zapasach — kronika (Ł). 22.15 Bez recept. 22.45 NURT — jęz. polski.

DŁ

DZIENNIK ŁÓDZKI — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe. Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź skrytka nr 69. telefony: centrala 293-00 — łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 545-85, zastępcy redaktora naczelnego 307-28, 310-38, sekretarz odpowiedzialny 11, sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 206-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60. Panorama 204-75, dział społeczny fotoreporterzy 378-97. Redakcja nocna 869-68, 868-78. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Piotrkowska 96, 90-103 Łódź, tel. 311-50 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Informacji o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej 312 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11; prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Nr indeksu — 35004

ISSN 0208-7707